

PREDPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocznie: w. 6, półrocznie w. 4, kwartalnie w. 3. W przesyłce pocztową w Cesarstwie, Kobiastwie i zagranicą: rocznie w. 6, półrocznie w. 4, kwartalnie w. 3 k. 50. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Doniesienia (w tek.) 30 k. Wra pojedynczo 30 k. Za zmianą adresu kop. 25.

KRAJ

ADRES Redakcyi i kantoru: «Pamiętnik rozesłani ruskiej» KRAJ, w. 10, k. 10, Kantor otwarty w dni tygodnia od godz. 11 r. do 4 p. W Warszawie agencja Kraj (Rajchman i Frenkler, Senatorska, 15) przyjmuje ogłoszenia i korespondencje i agencje, prosząc o wyłączenie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Petersburg, 14 lipca.

Dzienniki petersburskie zwróciły szczególną uwagę na orzeczenie senatu w kwestyi petycji ziemskich, z którego treścią poznajomiliśmy czytelników w poprzednim numerze «Kraju». Jakkolwiek instytucje samorządu ziemskiego nie egzystują w wielu dzielnicach państwa, a w ich liczbie i w prowincjach, zamieszkałych przez stałą ludność polską, rozwój jednak samorządu jest w ogólności sprawą o tyle ważną, że obchodzić ona powinna wszystkich mieszkańców państwa.

Samorząd ziemski w Rosyi, liczący zaledwie dwadzieścia lat wieku, wychował się, można to powiedzieć bez przesady, w twardej szkole. Im więcej bowiem lat i miesięcy przybywało dziecięciu autonomicznemu, tembardziej zwęzły się powiaki, aż w końcu zabrakło mu innego wyjścia: wpadło w apatyję i letarg. Stan taki nie wpłynął, ma się rozumieć, dodatnio na funkcje, organom samorządu powierzone, na przebieg interesów, bardzo nieraz ważnych; sam też rząd znał obecnie za stosowne dodać bodźca drzemającej instytucji. Przyczyny, które wywołały w przeszłości pewne scieżnienie ruchów samorządu ziemskiego, ułomaczność bywają różnie. Najpospoliej winią samą instytucję, która stającą pierwszą kroki, odznaczyła się większą żywością, niż to było pożądanem i z tego powodu wywołała opór ze strony administracji, nie bez pewnej kompromitacji dla zasady samorządu miejscowego. To też nietylko miejscowa, lecz nawet centralna administracja, zamiast wspólnej działalności z ziemstwem, stanęła niejako w roli prokuratorowskiej, uniemożliwiając tem wszelkie zabiegi domniemanego, a tak wiatłego przeciwnika.

Jedną z nielicznych atrybucyj, przysługujących samorządowi ziemskiemu, miało być prawo petycji, t. j. prawo przedstawiania rządowi potrzeb miejscowych, prośb o pewne uwzględnienia, ulgi, lub narzeczcie w kwestjach ogólniejszych. Prerogatywa ta wszelako sprowadzona była przez organa administracyjne do bardzo minimalnych rozmiarów; zastrzeżono mianowicie, że petycje owe nie mogą wykraczać po za obręb specjalnie miejscowych potrzeb, nie wolno im tykać czegokolwiek, co egzystuje ogólnie w całym państwie lub nawet — co sięga po za granicę danego ziemstwa. W wypadku, który wywołał orzeczenie senatu, gubernator półtawski zakaszył, jako nielegalne, postanowienie ziemstwa w Konstantynogradzie, uchwalające petycję do rządu o zniesienie kary cielesnej, wymierzanej przez sądy włościańskie; zdaniem p. gubernatora petycja przekraczała w tym punkcie granicę miejscowego pożytku powiatu. Senat uchylił protest gubernatora na tej zasadzie, że miejscowej władzy wykonawczej przysługuje *velo* uchwałach ziemstw, które mogą być w czyn wprowadzone na podstawie przysługującej tym instytucyom kompetencji, lecz prawo to nie stosuje się do uchwał, które bez uwzględnienia władz wyższych, same przez się nie mają znaczenia. Tym sposobem ziemstwa odzyska-

ły prawo podawania petycji o wszelkich swoich potrzebach i niedostatkach, a sam fakt, że orzeczenie senatu zamieszczono w «Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych», dowodzi stanowczości poglądu władz wyższych w danym kierunku.

Zaakcentowanie to było koniecznem, chociażby z tego względu, że orzeczenie senatu, jak to już nieraz zwracano uwagę w prasie, od czasu do czasu wchodzi nawet w pewną kolizję ze sobą i wywolywane potrzebami i wymogami danego czasu, brzmią niekiedy inaczej dziś niż wczoraj. Sam przebieg kwestyi petycji ziemskich w senacie posiada swoją historję. W r. 1873 jedno z ziemstw zgłaszało się również z petycją o zniesienie kary cielesnej. Senat (rezolucya z d. 14 marca № 7332) unieważnił uchwałę powyższego ziemstwa, na zasadzie, że uchwała ta nie stosuje się do potrzeb czysto lokalnych, zmierzając bowiem do zmiany odnośnego prawodawstwa, wybiega po za zakres władzy przysługującej instytucyom ziemskim. Z porównania dawniejszej tej rezolucyi z nowym orzeczeniem senatu, wypada, że od r. 1873 zapatrywanie się senatu na jedno i to samo prawo znacznie postąpiło naprzód.

Jak nadmieniliśmy, prasa tutejsza żywo zainteresowała się nowem rozszerzeniem praw ziemskich. I nic dziwnego: odąd przynajmniej każda prośba instytucji autonomicznych będzie rozpatrzona przez odpowiednie organa, podczas, kiedy do czasu ostatniego wyjaśnienia senatu, petycje ziemskie spoczywały sobie w archiwum, nie przeglądane z zasady. Archiwum to w ciągu lat 20 urosło, powiadają, do potrzebnych rozmiarów. Nie wszystkie jednak dzienniki jednakowo przychylnie przyjęły nową zmianę. Znalazły się i takie, które z pewną trwogą zapytywały, czy instytucje samorządowe potrafią utrzymać się we właściwej roli, nie wkraczając po za granice wyznaczone. Obawy te są najoczywściej płonne. Przeciwno wszelkim niewłaściwym lub niezastugującym na uwzględnienie petycyom, władza rozporządza środkami potężnymi: najpierw w instytucyach autonomicznych prezydują z urzędu marszałkowie szlachty, którym przysługuje dyskrecyjne prawo usuwania z obrad kwestyj, uznanych przez nich za nieodpowiednie; dalej, każda uchwała ziemstwa może być opatrzona zastrzeżeniem miejscowego gubernatora; narzeczcie ministrowie są w mocy odrzucać petycje ziemstw powiatowych, a komitet ministrów — gubernialnych. Proceder ten zabezpiecza w zupełności prawidłową grę samorządu od wszelkich zapędów i zbroceń...

Z powodu uchwalonej niedawno przez większość rady państwa ustawy uniwersyteckiej, zawiązał się w prasie interesujący spór o to: czy w nauce istnieje coś takiego, coby było «bezsposornem». Jeśli istnieje, w takim razie egzamin uniwersytecki powinien być dwokrotny: jeden w kwestjach spornych, o które dysputa dotyczy się na między studentami i profesorami, drugi bezsporny, czyli państwowy, obejmujący przedmioty podane do wierzania

powszechnego. Państwo orzekałoby od siebie: jaka to ilość i jaki gatunek wiedzy niezbędnymi są dla uczącego się, ażeby ten wyższy mógł z dyplomem «bezsposornie» pożyteczny dla ogółu nauki. Nie jest to, jak widzimy projekt nadzwyczajny. Rzecz podobna znaną jest oddawna na świecie pod głośną nazwą mandarynizmu. Mandarynizm, pomimo nieszczędliwej reputacyi swojego miana w Europie, nie innego w gruncie nie znaczy, tylko kastę i korpus doktryny uznanych *apriori* za niezłomne, dostateczne, wystarczające i doskonałe w danych warunkach społecznych i przy danym ustroju narodowym. W debatach nad zagadnieniem o skonsolidowaniu wiedzy w jeden pewien justyniański kodeks formuł naukowych (na wzór tego np. jak we Francyi sciągnięto wszelkie recepty aptekarskie do jednej urzędowej farmakopei, lub jak u nas Trentowski ustawał zaliczyć wszęchpojęcia ludzkie o świecie w jeden umysłowy «Panteon»), — w debatach nad tym przedmiotem wzięły dotychczas udział za za mandarynizmem «Mosk. Wied.» i «St.-Piet. Wied.», a przeciw mandarynizmowi «Rusk. Wiedomosti» i «Nowosti». Zaczynamy z tej kontrowersyi parę ustępów, zacytujac, rozumie się od «Mosk. Wied.», które, pomimo częściowej porażki swych widoków w Radzie państwa, nie wypuściły z rąk «pierwszych» skrzyplac w konkerencie.

«Powiedmy prosto — pisze organ p. Katkowa (№ 178) — dzięki drżnawemu systematowi, panującemu w uniwersytetach naszych, wychodzi na to, że państwo częstokroć wręcz zmusza kształcąca się w nich młodzież do modelowania swego myślenia według doktryn i poglądów, które z ostatej w sprzeczności z ustawami i ustrojem państwowym kraju. Na jakiegoś licha nadawac się obowiązująca temu, co w najlepszym razie zaledwie mogłoby być tolerowanem? I jakież teraz nam, ludzjom wołnym u walczą z wyobrażeniami, które rząd, za pośrednictwem swoich zakładów naukowych gwałtem napędza (obierając nasilno) do głów młodzieży? Czyliż doprawdy tak bardzo chodzi rządowi o to, ażeby wszyscy myśleli nie inaczej, jak myśli np. profesor Gradowski i płodnego naczelnika rząd nie — ustanowionej inaczej, jak przez surowe rozgraniczenie tego co swobodne z tem co obowiązkowe, przez wydzielenie egzaminów dyplomowych, dających urzędowe stanowiska w państwie z ogólnej masy wiedzy wykładanej ex cathedra. Tylko drogą prawidłowego ustatkowania egzaminów, niezawisłych od woli (przezwala) kolegiów uniwersyteckich, potrafi rząd uregulować zarówno skład fakultetów, jak i charakter wykładów na nich».

Widzimy z powyższego, że chodzi tu istotnie o znalezienie takiego kamienia filozoficznego, którego posiadanie pozwoliłoby uczniowi zdobywać prawdy gotowe, *tonic faites*, zczasem wymieszane i upieczone w ten sposób, iżby uczeń nie potrzebował łamać sobie głowy nad samoistnem takowych dochodzeniem i zdobywaniem, a powtóre, iżby gatunek tych prawd w niczem nie przeczył istniejącym prawdom. Każdoroznie państwo zwola — prawdopodobnie — sobor naukowy z takich ludzi, którzyby nie wspólnego nie mieli ani z prof. Gradowskim, ani z prof. Müllerem, a ci zczasem pagnociem lub olówkiem zaznacza w książkach rozmaitych, że ztąd dotąd jest prawdą bezsporną, urzędową, z osnowami ustaw państwowych, zgodną, a ztąd-tam do owad fałszem wyśmaganym z Comte'a, z Buckle'a, i Herodota, z Newtona, z Szafarowicz, z Queteleta, z Turgenjewa, ze Spencera. O fałsz tym mogą sobie od czasu do czasu napomknąć profesorowie z katedry; stopnie jednak rozdawac się mają jedynie tym tylko, co nalezycie przyswoja sobie «pra-

więc bezsporną, zawarta w planie programowym, posiadajacym obowiązującą moc prawideł konfesyjnych. «Ruskiej Wied.» odważyły się zakwestyonować polityczność i niwersytetów tego kalibra, utrzymując, że:

«Zbadanie jakiegokolwiek gałęzi naukowej nie jest do promieniowania bez dokładnego objaśnienia się z najnowszymi w gałęzi tej poglądami i teoriami. Bez wniknięcia w specjalne szczegóły i drobiazgi przedmiotów, choćby nawet bardzo niekiedy sporne nie jest, możebną ani samodzielnie, ani analiza umiejętnych danych, ani porównanie bieżących zagadnień naukowych. Dla poparcia tezy o egzaminach państwowych, powołują się projektodawcy na Niemcy; lecz któż nie wie, że niemieckie uniwersytety i niemieccy profesorowie temu właśnie i słyną, że w nauce nie przypuszczają żadnej bezsporności, żadnego ujednostajnienia metod i doktryn. Co uniwersytety, to osoby kierunek, co profesor — ka osoba szkoła. W medycynie, w filozofii, w prawoznawstwie dziś panujące dążności, zaprzynawia, zasady, tryby badawcze, stają się już nazajutrz przeżyte, skaduczalne. Tem stoi prawda, że się rozwija i kształci umiejętność wszelka. Wprowadzić wszędzie jedne i te same programaty, z jednym «bezspornym» ich wykładnikiem, znaczący tylko do sprowadzić wychowanie wyższe na stopień średniego, uniwersytet przekształcić na gimnazjum, żywe badanie prawdy zamknąć w skamieniałym podręczniku elementarnym».

Tak jest. Lecz cóż z tego, skoro to są tylko słowa «Ruskiej Wiedom.» i skoro wiadomo, że w «Ruskiej Wiedomosciach» pisują jedynie ludzie, nie posiadający na to... mandatu. To też natychmiast z repliką wystąpiły «St. Pietierb. Wiedom.», te same «St. Pietierb. Wiedomosti», którym organ p. Katkowa przyznał publicznie «dowcip». Qwoż, «St. Pietierb. Wiedom.», zaplaciwszy ze swojej strony w (Nr 185) «Mosk. Wiedom.» pięknym za nadobne, nazwawszy projekt tego pisma «przeleżniczym», rozstrzygnęło spór cały, temi oto doraźnemi słowy:

«Zdawaby się mogło, że to, co napisał «Ruskiej Wiedomosti», napisano zostało w imieniu czystej sprawiedliwości. Ale gdzież! Wyraz one napisał właśnie — jak się zdaje — człowiek, bardzo a bardzo obajacy («dorozuszczii») w organizacji uniwersyteckiej o to, co jest... «sporne».

Wspomnienia o zyciu i działalności generał-gubernatora Wilna hr. Todlebensa są teraz na porządku dziennym. «Nowosti» wysłały do Wilna specjalnego swego korespondenta, celem zebrania wiadomości o

ostatnich dniach życia hr. Todlebensa, o jego śmierci, wrażeniu, jakie ona wywarła na ludność miejscową i wreszcie o wspomnieniach, jakie zmarły po sobie zostawił w charakterze generał-gubernatora. Pierwszą częścią zadania przyszła bez trudności takiej, gdyż informacye niezbędne mogli korespondent z łatwością otrzymać od krewnych zmarłego. Ciężkiemu natomiast kłopotu nabawił się sprawodawca przy zbieraniu wiadomości o charakterze działalności generał-gubernatora; odcyć tu musiał prawdziwą odyseję, zanim naostatek ciekawość swą zaspokoił. A więc najpierw spotyka popa, którego rozpytuje o Todlebensa. «Nie, nie zdał się dla nas, — ten mu odpowiada — co to za zwierznik, kiedy surowości prawdziwie nie miał weale. Rozpuścił wszystkich. I wszystko było dlań drobnostką. Cokolwiekby się stało, zawsze to nie, zawsze to drobiazg. Miałem, naprzykład: takie zdarzenie: jedzie kolo mego domu ksiądz, zwraca się do okna i plwa mi w same szyby, mówiąc: «masz, to dla ciebie». Naturalnie, że się udaje do hrabiego. Byłem przekonany, że wyznaczenie zostanie surowe śledztwo, i księdza wysła, gdzie pieprz rośnie. Tymczasem, brabia słuchał mi nawet nie chciał. — Wy zawsze z głupstwami, powiada mi. I co pan na to! Co do zdań niższych urzędników i ludu, takowe były jak najlepsze. w rodzaju naprz. «to ojciec był nie naczelnik, ale nieokreślone. Wreszcie trafił korespondent na p. S., mirowego pośrednika, człowieka «młodego, inteligentnego i bezstronnego, a przytem dobrane znającego stosunki miejscowe». Na zapytanie, jak zachowywała się ludność względem Todlebensa i jak ten rozumiał swoje generał-gubernatorskie zadanie, daje p. S. obszerną odpowiedź, z której wyciemy ustępy ważniejsze. «Interesom kraju oddawał się hrabia całkowicie i zajmował się nimi z zamięowaniem. Hr. Todleben wiedział dobrze, z kim walczy i dlatego poznawszy wroga, używał jego broni. Przeciwdziałając wpływom księzy i «opolaczaniu» Litwy, jedynie siłą brutalną uważał za błąd. Skuteczność działania siły uważał tam tylko, gdzie chodziło o wyrwanie żądla żmii, ale nie po to, by miazdżyć wszystkich ukąszonych, pozwalając żmii pracować żądlem i zwiększać liczbę ofiar. «Bić trzeba po koniu, a nie po ogłobli», mawiał. «Gdy zwracano jego uwagę na to, że przyjmowanie w jego salonach inteligencji polskiej razi towarzystwo rosyjskie, odpowiedział: «Kancelarya moja służy do interesów, a salon do

lekkiej pogawędki. Przyjmuje wszystkich bez wyjątku. — naturalnie ludzi umiejących mówić i jest dla mnie rzeczą objętną, czy to polak, czy rosyjanin». Popularność, którą w ten sposób zjednywał we wszystkich warstwach społeczeństwa, nie podlegała go jednak na tyle, by w razie potrzeby nie miał wystąpić ostro. W stosunku do żydów był sprawiedliwy i energiczny. Energia i stanowczość z-jaka oszajmili, podczas wybuchu tak swanych nieporządków, że nie podobnego u siebie nie ścierpi i że przyjme najsurowsze środki; skutkowało to, że, w kraju, gdzie element żydowski jest tak liczny, nie było cienia ruchu anti-żydowskiego. Śmierć przeszkodziła hr. Todlebenowi urzeczywistnić swe plany i okazać dowodnie, na czym polegały cel i znaczenie jego polityki; «dadam tylko (kończy mirowy pośrednik), że niema niezadowolonych ze zmarłego, niema skrzywdzonych przez niego, a jest dużo wdzięcznych».

Z wiadomości, zebranych przez korespondenta o ostatnich dniach życia b. jen-gubernatora, wyciemy też niektóre szczegóły: Hr. Todleben oddawna już ulegał rozmaitym dolegliwościom, które jednak, dzięki żelaznemu zdrowiu, znosił niepostrzeżenie. Doktorów nie lubił i nie słuchał. Na dwa miesiące przed śmiercią stan jego pogorszył się o tyle, że musiał wyjechać zagranicę, ale i tu jeszcze starał się mówić wszystkim, że czuje się jaknajzdrowszym, i wszystkimi siłami odpędzał od siebie myśl śmierci. Po pewnym czasie, czując się lepiej, począł myśleć o powrocie do Rosyi i naznaczył nawet dzień swego wyjazdu na 19 czerwca. Nie żył jednak 19. Na kilka dni przed śmiercią zupełnie wzrok stracił. Zaraz potem stracił władzę w rózce prawej, w ręce i prawej stronie płuca, pomimo to pasował się ze śmiercią i do łóżka położył się nie chciał.

Pierwszy lipcowy zeszyt «Rusi» przepelnił się bogactwami wszelkiego rodzaju, w rzędzie których nieposlednie miejsce zajął i przedrukowany z «Litow. Eparch. Wiedom.» atak na Kirkora, na «Zywopisną Rosyję», na nieobozczyka Wolfa księgarza, wymierzony przez «bielorossa». Dalejśny tej elukubracji odprawę w poprzednim numerze «Kraju». Odczytać ją sobie może z koleji i pan prof. Kojalowiec, który zbyt żywo w «Rusi» rekomenduje krytyka «wilniańskiego», by się w tem zgodno upatrywać co innego, jak atestat własnej historycznej

ODBINEK «KRAJU».

OGNIEM I MILCZEM

powieść z dawnych lat Henryka Sienkiewicza,

ocenił

Bolesław Prus.

(Dalszy ciąg).

IV.

Jeżeli przypomni sobie sprawę Skrzetuskiego z Bohunem o Helene, osoby za zamieszane do niej i wypadki jakie ztąd wypłynęły, uznać musimy, że wszystko to stanowi ograniczoną całość. Sama sprawa wypłynęła z uczuć i charakterów kilku osób, wywolała między nimi zaburzenie stosunków i rozlała się na osoby i rzeczy otaczające ich, sięgając jednym ramieniem pod Warszawę, gdzie Wołodjowski ranił Bohuna, drugim do Czortowego Jaru, gdzie Rzedzia zabił Horpynę, a Zagłoba niemiego czeremisa. Nienawisć i walka dwu osób napiętnowała inne osoby, nawet przedmioty, i wywolała całe szeregi innych walk i nienawisć.

W sprawie zatem Skrzetuskiego i Bohuna widzimy korzenie, pień i wszystkie gałęzie. Ale drzewo indywidualnych, nawet gromadnych zatargów, nie jest żadną osobliwością. Tysiące autorów malowało podobne rośliny o zatrutych owocach. Z walk o Helene kryształnik nie dowiaduje się żadnej nowej prawdy. Owsem, niejedną oczyniły

w romansach, z góry przewidywał, że, pomimo wszelkich przygód, cnotliwy Skrzetuski osiągnie w końcu możność odrodzenia się w dwunastu potomkach. W razie zaś przeciwnym, mógł nawet wyobrazić sobie tuzin innych rozwiązań, więcej lub mniej korzystnych dla głównych bohaterów i ich przyjaciół.

Ale w tej samej powieści, obok sprawy ludzkiej, znajduje się inna, nieskończenie większa: sprawa między rzezczołpita i kozaczyzna. Przypatrzmy się jej pierwiastkom według «Dwu lat dziejów naszych». Szajnoch; zresztą według podręczników Szuskiego i Bobrzyńskiego.

Materiałem palnym była masa ludności rusinska i prawosławna, trochę kozaczyzna, trochę osiadała, trochę rolnicza, rzemieślnicza i kupiecka, trochę rozbójnicza, ale pełna wojennych przyniwoń i — wolna. Te ludność magnaci i szlachta, zarwano polacy jak rusini, dzielnie wspierani przez żydów, okładali rozmaitemi powinnościami i ciągnęli do pańszczyzny. Niezapłiwie dola chłopca polskiego, a jeszcze bardziej niemieckiego lub francuzkiego, nie mówiąc o innych, była o wiele gorszą aniżeli ukraińska; swoją drogą ukraińiec pzuł silniej ścisłkające go okowy, czy tylko nitki, lepiej pamiętał wolność i skwapliwiej kusil się o jej odzyskanie. Cała zaś ludność była jakby stosem żywego drzewa, które kapitalizm szlachecki suszył na potęgę.

Nie tak liczny, ale jeszcze smolniejszszym i lepiej wysuszonym materiałem było białochęściwe duchowieństwo; niszcz — ży-

jące w ciemności i nędzy, wyszkiwane i poniewierane, — wyższe — nie dopuszczane do senatu, a więc ranione w ambicyę. Oni podtrzymywali już i bez tego «mocną niechęć ludu».

Lecz nie koniec na tych materyałach pożogi; znalazły się obok nich i prochy, nawet cała mina. Było nią wojsko kozackie, weterani z pod Cecory i Chocima, pulki okryte europejską sławą, niegdyś niesłychanie wierne i rzezczołpitolite użyteczne. Była to klasa wojowników. — taki sam materyał, z jakiego wyrosła szlachta wszystkich narodów; — dziecy wprawdzie, ale pod względem cywilizacyjnym nie niżsi od rycerzy Bolesława Wielkiego, może Lokietka, a może i od zwycięzców z pod Grunwaldu. Temu wojsku, pomimo pokornych prub z jednej, a arcyrozczyste obliczn z drugiej strony, nie wypłacano zoldu, a zarzem — nie pozwalano napadać tatarów. A gdy rozsiekleni biedą rzucili się na rabunek dworów, co niejednokrotnie robili i główne wojska polskie, karano ich surowo. Wybuchły bunt, okrutnie usmierzone i — runęła autonomia wojsk kozackich. Część ich oddano pod komendę hetmanów rzezczołpitolite, inni weszli w skład wojsk różnych magnatów, a resztę rozpedzono i usiłowano zamienić na chłopów. Latwo pojąć, jakie uczucia wywolało podobne postępowanie, tem bardziej, że nawet Indzie przywatni nie szczydziłszyk przydeptywanym kozakom. Przykładem zaś choćby sprawa Chmielnickiego z Czapińskim.

Bujny lud, popł, starzy weterani, rozpe-

szkole, która, jak wiadomo, nie wspólnego nie ma ze szkołą Karamzina. Okrom atoli erudycyjnego polowa zasłanionym niewodem «Lit. Eparch. Wied.», pomieszcła «Rusi» i jednę rzecz oryginalną. Jest nią artykuł wstępny, omawiający świezo uchwalone szkółki cerkiewnoparafjalne, z kursem dwu i cztero-letnim, które odtąd wolno będzie zakładać duchowieństwu prawosławnemu. Streszczamy tu (naturalnie bez komentarzy) parę na ten przedmiot poglądów «Rusi» z uwagi, że redakcyja pisma, powołując się w nich na zasadę wolności, cieszy się, iż tym razem nie kazano, lecz tylko dozwolono parochom prawosławnym szerzyć oświatę wśród gmin, bądź kosztem parafjan, bądź sumptem sukursów administracyi wyzszej. W organie panslawistów moskiewskich odezwanie się do zasady wolności nie jest bynajmniej nowe; gdziekolwiek chodziło lub chodzi o słowian wyłączenie prawosławnych, a szczególnie zagranicznych, tam organ p. Aksakowa zawsze rad był podzielić się z nimi nadmiarem własnej swobody, tak, że sam Benjamin Constant i jego lekcye o swobodzie organizacyjnej, równej dla wszystkich, mauluczkimi się wydają wobec szerokiej, chrześcijańskiej, bezwzględnej, niezem nieukróconej, nieshamowanej miłości dla swobód redaktora «Rusi». Tym razem wszakże zupełnie niezadowolonym jest p. Aksakow z nowego szkolnego przywileju, ofiarowanego tak wspaniałomyślnie duchowieństwu prawosławnemu. Oto co mówi:

«Ciężnota naszego prawosl. stanu duchownego wątpliwość nawet ulegać nie może. Osobicie, duchowni nasi nie mogą wprawdzie być nazwani najemnikami, «porządki atoli-stworzone nie przez nich, doprowadził ich do tego, że kapłaństwo nasze zamieniło się w profesyę stanową, w jeden z gatunków żywienia się, w rzemiosło chlebowe, stało się rodzajem żydowskiego lewityzmu. Rzemieslnicza ta strona tak dalece wzięła górę nad stroną duchowną, kastrość nad posłannictwem, że wiejący nasi popi są wykonywaczami sakramentów i obrzędów, nie zaś pasterzami i nauczycielami. Nieublagane prawo potrzeby stawia dla każdego z nich na pierwszym planie przedewszystkiem staranie się o zastolenie siebie i swojej rodziny od głodu i chłodu, o zabezpieczenie stanowisk parafjalnych synom i o wydanie za żonę córek z takimże «duchowym» posagiem. W takich warunkach bodaj czy któremu z nich przyjdzie kiedy nawet na myśl spytać siebie, ażali kto z parafjalnej jego działy i w posiadaniu znajomości dogmatów swej wiary, Ojciec nasz lub credo. Lud rosnie dokola swych pasterzy jako trawa: nikt go nie uczy,

nikt go na drogę prawdy nie wieździe. Zatrzyście do pierwej lepszej cerkiewki podczas nabożeństwa. Serce się ściśnie na widok tej biednej czerni, z męczyczą i kobiet złozonej, z jaką to ona uwaga, «z jakim natężeniem pragnie pochwylić choć jedno apostoła lub ewangelizy okres, choć jedno zrozumiałe dla siebie słowo z tego, co im machinalnie, szybko, nieważnie językiem młoci (bormocet) diałek lub nawet sam ohejant, zwłaszcza w razie przydłuższych modlitw. Zamiast maszy alichać, coraz też to częściej wchodzi w użycie słowo: maszę przestąć (prostojat)». Cóż więc tu teraz i mówić o urządzeniu szkółek przy cerkwiach, gdy w samych cerkwiach służba boża nie daje ludowi żadnego, ani umysłowego, ani moralnego pokarmu. Z tego to powodu czyliżby nie było daleko roztropniej, daleko prawdziwiej postarać się w pierwo o naprawę duchowieństwa w jego źródle i isticie, aniżeli nakładać na stan ten nieszczęśliwy nowe ciężary nauczycielskie, wtedy kiedy on i własnym swoim podobać nie może? Alboż nie mamy przykładu, że w s r e d n i c h nawet naszych zakładach naukowych; do których powoływani są zwykle wyborowi i uczeni z duchownych, nauka religij wykładana jest gorzej niż dostatecznie, wukatek, być może formułkowej, w formułkach skostniałej metody nauczania po seminaryach. Tak jest, na nieszczęście, dla uczniów naszych instytutów i gimnazjów, «szkolnoby», według ich wyrażenia należy do najnudniejszych i przedmiotów i gdyby katechizm tak właśnie miał być wykładanym po szkółkach ludowych cerkiewnych; jak się go dziś wyklada w średnich zakładach naukowych, lepiej już chyba było, abyże religij nauczała ludzie świeccy. W ogólności zaś, dla naprawy naszego duchowieństwa, a przez niego i szkół wszelkich, czy to istniejących czy projektowanych, p t r z e b a : 1) uzyć stan duchowny powabnym dla stanów wyższych, 2) powołać do większego udziału w sprawach kościelnych — b r a c t w a p a r a f j a l n e , te gotowe zasadnicze jącejka wszelkiego organicznego samorządu kościelnego.»

Korespondencye «Kraju».

Z Galicyi, 15 lipca.

Jeszcze powódź i jej następstwa. Apatya czy niechęć? Heroiczna obrona. Polacy na Bukowinie i przyczółki tamtejszego uniwersytetu. «Spójnia» i nasz przemysł. Statystyka potwierdza naszą biedę.

Choćmy z serca pragnął, dla rozzerwania smutnych myśli, rozpocząć list dzisiejszy czemś wesołem, nie mogę tego uczynić, gdyż bolesna sprawa powodzi stół ciągle na pierwszym planie.

Kłęska była większą, niż to z początku

sądono. Nie 30 powiatów, jak o tem dawniej pisałem, lecz 44 zostało powodzią nawiedzonych, a że Galicya jest podzielona na 72 powiaty, przeto same te cyfry wskazują, że większa połowa naszej prowincyi zanotuje w tym roku niedobór w swoim budżecie. Sam powiat mielecki, o którym z początku mało mówiono, ma zniszczonych 22,546 morgów ziemi urodzajnej, to też szkoda jego wynosi przeszło pół miliona guldénów. W ogóle, w okolicach nadwiślańskich straty są większe, aniżeli w pierwszych chwilach obliczano. Inżynierowie, którzy zwiędzali uszkodzone waly ochronne na Wiśle i okolice zalane, są zdania, że na roboty publiczne i na pomoc ludności nadwiślańskiej potrzeba najmniej milion guldénów. W innych okolicach nie o wiele jest lepiej, i do szczęśliwych należą te powiaty, które straciły 100 lub 200 tysięcy guldénów. Zkąd jednak weźmiemy pieniądze na pokrycie tego niedoboru? Alboż my wiemy! Dobrowolnie nasze składki przyniosły co 50,000 guldénów, rząd sam zaś najpierw pamiętne 3,000, a następnie po bytności ministra Ziemiałkowskiego w okolicach nad Sanem położonych, przysłał 100,000, lecz wszystkie te kwoty tylko o tyle burze zażegnały, że ludzi niedostatkiem dotkniętych uratowano od śmierci głodowej. Zkąd jednak ci biedacy wezmą ziarna na zasiew i jakim cudem przezimują swoje bydło, skoro woda bądź siano im zabrała, bądź zamuliła łąki i pastwiska? Myśleliśmy że sejm, dbały o dobro kraju, i pomny ciężących na nim obowiązków, zbierze się jak najprędzej, aby coś w tej sprawie omyslić; w kołach kompetentnych utrzymywano nawet, że posowieje zjadą się, choćby tylko na kilkiodniową sesyę w połowie lipca, — tymczasem dziś wiemy już na pewno, że to nie nastąpi. Sejm zbierze się dopiero w połowie września, t. j. będziemy mieli sesyę zwyczajną. A dla czego? Ci, którzy sobie nie życzą obradować podczas skwarów letnich i odrywać się od żniwa, utrzymują, że dopóki wydział krajowy nie zbierze wszystkich dat, dotyczących się powodzi, i nie wygotuje wniosków odpowiednich, dopóty nie można sejmu zwoływać, a że praca ta potrwa najmniej miesiąc, więc tymczasem i wrzesień nadzieje. Myśmy się tak rozkocharli we wszystkim co austriackie, nawet w jej biurokratycznej manji pisała (ma ona być dowodem wielkiej ścisłości), że dopóki nie zapiszemy kilku tysięcy arkuszy, dopóty nie pomysłimy serjo o biedakach przez powódź zniszczonych. Co

żeni eks-kozacy, kozackie oddziały przy polskiej armji i przy magnatach, był to za prawdę całkiem gotowy materiał do najstraszniejszych buntów. Kto go nagromadził, powinien był mieć przynajmniej odpowiednią siłę do zgaszenia pożaru. — choć i w tym razie sprawa kozacka tworzyłaby planę na dziejach Rzeczypospolitej.

Tymczasem w Rzeczypospolitej duch militarny tak upadł, że widzieli to nawet posowiecie obcych mocarstw. Dalej — klasa rządząca rozdarła się na trzy wrogie potęgi: wiele kapitaliści czyli magnaci politykowie na własną rękę i stopniowo okwalni imniejszych kapitalistów czyli szlachte swoją potęgą lub pieniędzmi; dwie te zaś siły razem pracowały nad ograniczeniem władzy królewskiej, i — powiedzmy dokładniej: nad obaleniem i zgnojeniem wszelkiej władzy i rządu.

Stosunki były takie, że się Gdańsk naigrawał królowi, który, z drugiej strony, gotując się do wojny z Turcyą, nie odbywał narad z senatorami, z obawy, ażeby sułtan nie dowiedział się przed czasem o wojnie, naturalnie — za pieniądze!... Dodajmy, że oba stany rycerski i senatorski ani, chciały słyszeć o zasileniu skarbu, albo o powiększeniu armji, i że ta garść wojska, jaka była podówczas, cierpiała wszelkiego rodzaju nędze. Dawno to dzieje, ale trudno o nich myśleć bez bólu. Zbytecznie byłoby dodawać, że w tem kopaniu grobu dla ojczyzny, który już był widocznym za Jana Kazimierza i wcześniej, ród wodzili magnaci. Oni przekupywali szlachtę na sejmach,

oni politykowali z obcemi mocarstwami, oni swymi jurgielnikami obsadzali wszelkie urzędy, oni później takiego Czarnieckiego niedopuszcili do hetmanstwa, choć genjalny ten wojownik «dł wolaństo ojczyzny, a koronę królów!».

Swoją drogą Władysław IV gotował się do wojny z Turcyą. Porozumiał się z Moskwą, z postem weneckim, z papieżem, a najważniejsze: postanowił wskrzęścić wojsko kozackie — hetmanem morskim mianował Bohdana Chmielnickiego.

Gdy, na tajnej konferencji u króla, Chmielnicki zalił się na przesładowanie, Władysław uderzył ręką w palasz i zawałał: «A nie maszże to szabl i boku?».

Są wielkie podejrzenia, że król, widząc straszną chorobę Rzeczypospolitej, i własne ponizienie, myślał o zamachu stanu i że Chmielnickiego chciał użyć za jedną z narzędzi. Tak przynajmniej sądziła ówczesna opinija publiczna, tak mówiono na sejmach, tak między kozakami.

Dodać trzeba, że cała ówczesna magnateria paralizowała wojnę z Turcyą, nawet z tatarami.

Kiedy Chmielnicki wrócił na Ukrainę od króla, był już tak niebezpieczny, że zaczęto gościć na jego życie. Widząc, że wojna idzie w odwłokę, że mu grozi śmierć, że spętany król nie uratuje już ani jego, ani kozacyzny, Chmielnicki uciekł na Niż, i począł ściągać zbrojnych. Wówczas hetman Potocki postanowił napaść go. Daremnie Władysław pisał dwa listy, błagając hetmana, aby nie zaczął kozaków; zachwały

panek, zachęcany niewątpliwie przez innych i mając w rezerwie Wiśniowieckiego, rozpoczął wojnę, w której okazał najzupełniejszą nieudolność jako wódz i śmiertelnie ranil Rzeczpospolitę.

Jaki obrót wzięłaby nieszczęsną awantura, gdyby uł Władysław? trudno przewidzieć. Chmielnicki bowiem, pomimo związku z tatarami, wciąż głosił się jego wiernym sługą. Na nieszczęście, król nagle zmarł; nie w porę dla ojczyzny, w samą porę dla magnatów, którzy bodaj czy nie zlekki się słów: «zaprawdę, dojdę z wami do czegoś dziwnego»...

Oto jest szkielec potworu, nazywającego się wojną kozacką. Materiały do niej tkwily we wszystkich klasach, we wszystkich stosunkach Ukrainy; ogromna armija była gotowa; magnaci i szlachta wciąż wygrałali jej podbudek; woda wskazał sam król; hetman Potocki podpalił ogień, a ks. Wiśniowiecki, o ile mu tylko pozwalały jego duże zasoby, jeszcze większe okruciaństwo, a bardzo ograniczone zdolności i miłość kraju — o tyle płomieni podżegał.

Tych jednak konturów nie widzimy w powieści Sienkiewicza. Wymalował on tylko cyferblatt zegara, ale kółek i sprężyn nie pokazał; z tego zaś, co mówi Skrzetuski z Chmielnickim, możnaby wnosić, że tych sprężyn albo nie dojrzał, albo nie uznawał.

W jego powieści nie widzimy, ani wyzyskiwanego ludu, ani pogardzanych popów, ani weteranów, rozpamiętywających czasy sławy i równoprawnienia pod sztandarami Rzeczypospolitej. Nie widzimy ani chęcych

do rządu, ten jeszcze lepiej postępuje. Gdy w roku ubiegłym powódź nawiedziła tylko 14 powiatów w Tyrolu, dał on natychmiast pół miliona na chwilowe zapamię, potem wysłał tam cały batalion inżynierów, w końcu przeszedł na regulację rzek tyrolskich 6,800 guldów. Prócz tego dla tyrolczyków zbierały składki wszystkie prowincje austriackie, a dzienniki wieńskie lamentowały jakby się świat miał skończyć. Nara dano ledwie 103,000, chociaż klaszka nasza była trzy razy większa; inżynierów rządowych dotąd nie widać, a o regulacji rzek nie tylko że nie słyhać, lecz nadomiar zgieł, inżynier rządowy, p. Moraczewski ogłasza w «Gazecie Lwowskiej», która jest organem czysto urzędowym, że ludność ludzi się myślać, iż regulacja wód naszych raz na zawsze przeszkodzi wylewom. Zaiste nie wiem, jak to sobie mam tłumaczyć. Czyżby to świadczyło, że rząd chce usłupić opinię publiczną w Galicji, by zbyt naturalnie regulacji nie żądała? Inaczej trudno sobie wytłumaczyć wystąpienie p. Moraczewskiego, bo jeśli jego argumenta były całkiem słuszne, to w takim razie nie pojmuję, dlaczego kraje cywilizowane toż są tyle na regulację swoich rzek, i czemu ta sama Austrija tyle już milionów w jeden tylko Dunaj wrzuciła. Ale prawda, Dunaj przepływa prowincje niemieckie i węgierskie, a te drugie w Austrii znaczą dziś więcej jeszcze niż niemieckie, Wisła zaś San i Dniestr przebiegają kraj słowiański, który nie zastępuje na taką opiekę... Za to im mniej dają, tem głośniej biją nam brawo, widzicie, że zbieramy składki i znaczący proszę bogatszych o zboże dla biednych. Prasa urzędowa, przemawia mniej więcej tym tonem: «Galicja powinna sama myśleć o sobie, aby tem okazać, że nie jest biedną prowincją». Nasi półurzędowi wołają znowu ze swej strony: «Ratujmy się sami, aby okazać, że jesteśmy narodem wyzrotnym!». Znaczący to innemi słowy: wypróżnijmy dla niemców nasze kieszenie, tylko brzoń Boże niczego od nich nie żądamy. Bravo! Gdy słyszę te głosy, staje mi zaraz w myśli mój czteroletni chłopczek, który ilekroć upadnie i dobrze się potluże, otrzymuje zawsze z ust bony trafną naukę: «Władziu, nie płacz! Przecie ciebie nie boli, boś chłopc!» I my słuchając podobnych perswazyj, zmyamy się tak samo, jak to małe dziecko, i lzy obtarłszy, śmiejemy się wesoło, bo nam dobrze, bośmy szczęśliwi!

Czy w nas przeważa teraz apatya, że

ani sejmu nie zwolujemy, ani od rządu natrączywie więcej nie żądamy? A rząd sam czy przez niechęć, obecnie nie występuje dobrowolnie z większą akcją. Nie odpowiadam na żadne z tych pytań, by mnie znowu o pesymizm nie posadzono.

Gdy mowa o powodzi, nie mogę nie przytoczyć faktu, który tak jest piękny i prawie heroiczny, że wiadomość o nim powinna dojść wszędzie, gdzie język polski rozumieją. W okolicy Brzeska, nad rzeką Raba, leży wieś Dąbrówka morska, p. Henryka Trzeciaka, którą otaczają wokoło wały, usypane jeszcze w r. 1849 kosztem właściciela. Gdy wały rzeki Raby pękły pod Cerekwią, a wiślane pod Sierostawicami, wtedy Dąbrówka wyglądała jak wysypka na morzu. Właściciel wioski widząc, że od ratowania wałów wszystko zawisło, pospieszył tam z całą służbą dworską i gromadą. Przez cztery dni i noce był na wałach i wśród ulewnej deszczu bronił ich bez wytchnienia, zachęcając wieśniaków osobistym przykładem. Starzy i dzieci, słowem kto żył ratował, a właściciel sownie płacił ludzi, mimo iż szło tak samo o nich, jak i o niego. Nadeszła noc czwarta, straszniejsza od poprzednich. Ludzie opadli na siłach i na duchu. Wtedy właściciel posłał w nocy łodzie do sąsiedniej wsi Strzelce, z kąk przybyło 40 wieśniaków. Mimo zaklęć żony, powatpiewającej już o skuteczności ratunku, maż nie ustąpił. Dnia piątego, o godzinie 4-ej rano, woda zaczęła opadać. Lud widząc to padł na kolana z głośnym płaczem. Tak wieś Dąbrówka morska została ocalona przytomnością i wytrwałością jednego człowieka!

Ale, skończmy już z powodzią i przejdźmy na inne przedmioty.

Na Bukowinie, leżącej u południowoschodniej naszej granicy, tak polacy jak rusini dali dobry przykład swoim braciom w Galicji mieszkającym. Oto gdy w tej niewielkiej prowincji miano niedawno wybierać posłów do sejmu, polacy i rusini, połączycy się razem, postawili swoich kandydatów, z których też jeden, p. Kochanowski został rzeczywiście wybrany. Bukowina jest krajem zasługującym na to, bym o nim kilka słów powiedział. Liczy ona niespełna 600,000 mieszkańców, między którymi jest 200,000 rusinów i 18,000 polskiej inteligencji. Reszta ludności składa się z niemców, żydów i wotochów, a chociaż tych ostatnich niema więcej niż 190,000, mimo to życzą oni sobie, by cała Bukowina była za kraj ru-

muński uważana. Odkąd Rumunja została królestwem, propaganda państwowa wzmożła się w południowych Węgrzech i na Bukowinie, rząd zaś austriacki nietylko jej przeszkodził nie stawia, lecz nawet ją wspiera. W jakim to czyni celu, nie mogę pojąć. W każdym razie, musi to być dalszy ciąg owej głębokiej polityki, która swego czasu armje austriacką zaprowadziła pod Sadowę. Rusini na Bukowinie są bez wyjątku prawosławni, nad czem boleje, gdyż wyzbanie poddaje ich pod wpływ rumunów, pragnących jak najprędzej zromanizować całą ludność kraju. Konsystorz metropolitalny w Czerniowcach stoi na czele stronnictwa rumuńskiego, i na rozległą skalę prowadzi agitację w kierunku romanizowania Bukowiny. W sióлах o ludności czysto ruskiej osada parafje księżmi wotochami, którzy przemawiają do ludności w języku całkiem mu obcym. Takie postępowanie rumunów, poparte aprobatą i prawie opieką władz krajowych, skłoniło rusinów do szukania sojuszu i pomocy u pobratymców-polaków, którzy, dzięki wyższości swojej inteligencji, zajmują na Bukowinie poważne stanowiska. Gdy przed wyborami komitet ruski zaczął układać się z polskim, wtedy jeden z rusinów w te słowa przemówił: «My, rusini, imamy przesło 200,000 ludzi na Bukowinie, wy zaś polacy macie 18,000 inteligencji. Mowę naszą ztąd wyrzucano, i dzieciom naszym nie pozwalają uczyć się w języku ojczystym. Nas społeczeństwo rumuńskie, posiadające władzę, pragnie wynarodowić. Interesa nasze jednakie, więc popieramy się wspólnie. Dajmy przykład galicyjskiej braci, że rusin z polakiem może żyć w zgodzie, że tak przynajmniej stwierdzamy braterstwo krwi i przekazaną nam przez przodków wspólność narodowych ideałów. Nie wiercie, jakobyśmy szli za tymi, co nas chcą rzucić w obce objęcia... Ocknelśmy się i zdradliwych doradców wyrzucamy dziś jak parszywe owce z pośród siebie. Za kilku zbłąkanych nie potępiacie ogółu zdrowego społeczeństwa». Dzięki temu wystąpieniu polacy podali rękę rusinom i dziś na Bukowinie walczą oni wspólnie przeciw rumunom. Czyż dla ludności galicyjskiej nie jest to przykład, zasługujący na naśladowanie? Czyż na nas ma się koniecznie sprawdzać bajka Mickiewicza o trzech koniach, które kłocą się przy obroku, a godzą się dopiero pod batem?

Mówiąc o Bukowinie, muszę poruszyć sprawę uniwersytetu czerniowieckiego, który, jak to wiecie z dawniejszych moich li-

grosza panów i banków, ani zgrai żydów-ofycjalistów, ani żydów, podsuwających nowe plany wyzysku, lub wyzyskujących na własną rękę. Nie widzimy tych których bito, którym zabierano fortuny, żony lub córki. Słyszymy tylko kiedy niekiedy lekkie wzmianki.

Tymczasem rzeka nienawiści kozackiej złożyła się z tych właśnie kropelki i strumyków. Te kropelki i strumyki odbijały w sobie całą sprawę z różnych punktów i one to, nie jakaś masa pijana i bezimienna, zalewały dwory, znosili szczerle wojska rzeczywospolite. Znaleźć je zresztą można i w znacznie późniejszych czasach.

Jeżeli autor odpowie, że nie miał serca dziś, na zbolatem ciebie, odświeżyć tej strasznej rany, uwierzę mu i uznam słusność podobki. Muszę jednak dodać, że w takim razie wojna kozacka nie kwalifikowała się za temat do powieści. Anglik może w plastycznej i barwnej formie rzucić w oczy swoim rodakom prawdę o Irlandji za czasów Kromwella. Innym ciężko. Ażeby uniknąć nieporozumienia, dodam jeszcze, że za pomocą umiętnie wybranych cytat z powieści, można dowodzić, że Sienkiewicz nie chował historycznego świata pod korzec, że dokiładnie scharakteryzował wojnę kozacką i jej bohaterów. Jeżeli jednak porównamy to, co ujął w obraz, a co tylko we wzmianki, co oświetlił a co przyćmił, co wysunął naprzód a co zostawił na dalszych planach, okaże się, że podał on wizerunek dziejów, ale, w głównych zarysach negatywny, wprost

im przeciwny; tam gdzie była włość, zrobił wypułko i nadwrot.

Nie widzę potrzeby wspominać o sprawiedliwości autora. Jest ona tylko pozorną i mnie samego zdziwila, gdyż czytał powieść z numeru na numer. Naprawdę Sienkiewicz jest tylko grezycznym dla kilku figur kozackich. Masę traktuje jak stado wściekłych psów, którym miejsce duszy zastępuje cuchnąca para wódki.

O ogólnej charakterystyce bitew w powieści «Ogniem i Mieczem», można powiedzieć to tylko, że autor bitew nie zna. Maluje on obrazy szeregów i kolumn, bardzo żywo przedstawia barce, starcia się jednostek; można nawet powiedzieć, że jego opisy należą do najbardziej malowniczych w naszej literaturze. Ale to nie są bitwy. Widzimy w nich gwałtowne ruchy, ciosy, trupy, całe jeziora krwi, lecz zostajemy spokojni, czując, że gdy zapadnie kurtyna, nieboszczyki wstana, rozciętych na pół pozostawiają, a krew odniosą do składu dekoracji. Rozmaitość poz i wypadków jest ogromna, przesliczna, ale niema tam duszy. Kto nie wierzy, niech przeczyta kilka korespondencyj z rzeczywistych placów boju. Za to, wrażeń, jakie w Czehrynje wywierała tocząca się bitwa pod Korsaniem, jest dobrze uchwycone, a wjazd Chmielnickiego po bitwie — śliczny.

Wypada tu jednak zwrócić uwagę na parę szczegółów rachających. O ile wiem z Szajnochy, młody Potocki, zdradzony przez swoich kozaków w czasie marszu, odrzucił zaczął się cofać, i z paromasz, a potem s kil-

koma dziesiątkami ludzi dokonał w tym odrocie cudów bohaterstwa. Prawie wszyscy wygięli. Zamiast ten prosty a tak wzniosły fakt rozwinąć i uplastycznić (a były w nim poruszające szczegóły, gdyż własny ojciec niepospieszył synowi z pomocą), autor, o ile mi się zdaje, stworzył inny. Umieścił w okopach całe chmury kozaków i tatarów, przeciw nim, także w okopach, garsteczke polskiego rycerstwa i wyprowadzwszy ich następnie w pole, urządził bój w wielkim stylu. KHKanaście razy silniejszy Chmielnicki stanął w polskięzyc, garstaka zaś Potockiego rzuciwszy się w jego środek, zniósł pułk po pułku. Jakim cudem nie odczyły jej skrzydła kozackiego polskięzycy i nie wzięły wszystkich do niewoli? Niewiadomo.

Pod Konstanytnowem Krzywonos uderzył swoją konnicą w konnicę Wiśniowieckiego, lecz natknąwszy się na ukrytą piechotę, cofnął się do taboru. Jazda Wiśniowieckiego pognała za uciekającymi, lecz znowu od taboru musiała się cofnąć. Zamiast tej krótkiej utarczki, autor wymalował bitwę, w której Krzywonos bodaj czy nie cały dzień pcha tłumy czerni na wąską groble, z boków ostrzeliwaną przez piechotę i artylerię, z frontu atakowaną przez kawalerję, która jakos nigdy nie traci impetu. Zdaje mi się, że nietylko fachowy żołnierz, jakim był Krzywonos, ale nawet parobek nagle awansowany na wodza, takiej grobli nie zdobywałby w taki sposób.

W innym miejscu husarze wpadli na konnicę kozaków, która poczęła gwałtownie

stów, miał być dla braku słuchaczy przeniesiony do Berna. Wiadomość ta była prawdziwa, profesorowie fakultetu filologicznego w liczbie 17 przygotowali już memoriał w tym duchu, ale gdy wiadomość o tem doszła do Wiednia, tyle żel krwi narobiła ona wśród ludności niemieckiej i w sferach rządzących, że minister oświaty wezwał natychmiast rektora uniwersytetu czerniowieckiego, aby żaden z profesorów nie ośmielał się żądać przeniesienia tego uniwersytetu do Berna. Tym sposobem memoriał, który miał być wniesiony do rady państwa, został zaryglowany, i uniwersytet niemiecki utrzymał się w Czerniowcach. Co się jednak nie stało dziś, może łatwo stać się za lat kilka. Ludność niemiecka na Bukowinie ciągle się zmniejsza, słuchawców więc Niemców nigdy tam dużo nie będzie. Ale zamiast uniwersytetu przenosić do Berna, gdzie ludność miejscowa nie wdycha tak do germanizacji, czy nie byłoby strokroplej, jeśliby go przeniesiono na uniwersytet rusiński? Nasi rusini galicyjscy skarżą się nie od dziś na brak własnego uniwersytetu, a ponieważ idzie o tego, że w Galicji zdobywać będą coraz więcej szkół ludowych i średnich, więc sam rozum nakazuje nam pomyśleć dla nich także o uniwersytecie. Zaiste, jakby to było pięknie, gdyby nasi meżowie stanu zajęli się tą sprawą gorliwie! Wtedy zasłużylibyśmy sobie na uznanie u swoich, a na wdzięczność u rusinów!

We Lwowie istnieje od lat kilku stowarzyszenie «Spójnia», które c.a.w.a nad rozwojem przemysłu i handlu krajowego. Chociaż stowarzyszenie takie, jak na nasze stosunki, jest wiele patriotyczne, mimo to apatya jest tak ogólna, że liczy ono ledwie 50 członków, którymi są technicy, kupcy, przemysłowcy i dziennikarze. Na czele stoi dr. Józef Wereszczyński, szef departamentu spraw rolnictwa, przemysłu i handlu w wydziale krajowym. Gdy radzono nad reformą austriackiej ustawy przemysłowej, nad rozwojem kłactwa krajowego, zakładaniem sklepów chrześcijańskich i innymi ważnymi sprawami, «Spójnia» rozwijała bardzo gorliwą działalność, teraz zaś postanowiła dla pism krajowych wydawać rodzaj korespondencji, redagowanej przez same fachowe pióra, z którychby się dzienniki mogły informować o postępach, jakie przemysł i handel u nas czynią. Szczęść Boże pocziwej pracy, i oby jak najpiękniejsze wydała owoce!

Na zakończenie listu dzisiejszego, przyczątam kilka wymownych dat statystycz-

nych. Austriackie ministerstwo spraw wewnętrznych, ukończyło właśnie sprawozdanie o ruchu ludności w Austrii w r. 1883. Wynik jego jest bardzo niepomysłny. Zawartych małżeństw było 176,016, mniej o 7,362 niż w r. 1882. Narodzeń było 859,532, zatem o 14,690 mniej niż w roku poprzedzającym. Odnosnie do Galicji, liczba małżeństw w ciągu 12 miesięcy zmniejszyła się aż o 12 proc., gdyż w r. 1882 było ich 56,314, a w r. 1883 tylko 49,540. Narodzenia zeszły z liczby 278,415 na 269,004. Jeżeli mnie zapytacie, jaki może być powód tak niepomysłnego zwrotu, odpowiem, że zło tkwi w pogorszeniu społecznego położenia ludności — w biedzie.

Józef Rogoż.

Zagrzeb, 13 lipca.

Położenie stronnictwa podtrzymującego jedność państwową z Węgrami. Co robia chorwaci dla własnej sztuki.

Wspomniałem był w jednym z listów chorwackich, z jakimi trudnościami mają tu do walkenia stronnictwa «jonistyczne», podtrzymujące jedność z Węgrami w obec rozczłonkowania serbskiego plemienia pomiędzy pięć rządów i naturalnych z tego powodu aspiracji wielko-erbskich, w obec antagonizmu między serbami i kroatami, a narazicie w obec opozycji socyalnej, wywołanej dotychczasową finansową nieszczególną gospodarką w kraju. Trudności te prjawiały się i na tegerocownym sejmie, który, w skutek ścierania się tych rozmatnych prądów, był tak samo burzliwy jak przeszloroczny. Mimo to duch dzisiejszego prawopolitycznego ustroju zapuścił tak mocne korzenie w Chorwacji, że stronnictwa ugodowe mogą się pochwalic pewnymi sukcesami. Przyjęcie ordyryrum budżetowego, tej pierwszej podwaliny funkcyonującego rządu, może być uważane za częściowe *votum* zaufania, dane dla niego. Powiadam częściowe, bo przyjęcie to nie obszło się bez gwałtownej opozycji, a patriotyzm większości sejmowej zanadto jest wypróbowany, aby nie wiedziiano, że bez budżetu netylko rządzić nie można, ale znaczna część instytucji humanitarnych i kulturalnych, powołanych przez wszystkie stronnictwa, musiałyby doznać szwanku przez odmówienie budżetu, a niejedna z nich możeby nawet upada.

Klub narodowy nie zapomniał przeszlorocznej własnej rezolucyj, która tak brzmiała: «Stronnictwo narodowe stoi niezłomnie na

podstawie ustawy ugodowej i będzie się energicznie starało o zleczenie wszelkich jej naruszeń, jakie od czasu jej istnienia, czy to na polu administracyjnym, czy prawodawczym popełnione zostały». Większość sejmowa przejęła się duchem tej rezolucyj i niebawem po otwarciu sejmów tagorocownego, postanowiono zadośćczynic, choć w części jej wymaganiom. Najodpowiedniejszą ku temu sposobnością była rozprawa nad adresem. Końcowy jej rezultat został uwienczony sukcesem przez przyjęcie poprawki Kusewicza, która protestuje przeciw ustanowieniu komisaryatu, oraz przeciw jednostronnej przez rząd i sejm węgierski interpretacji ustawy ugodowej i żąda zwolnienia deputacyj regnikolarnych.

Tak więc potępienia przeszlorocznych rządów wojskowych i działalności gabinetu Tiszy odbyło się w sposób, ale na podstawie ugodowej. Żądanie zwolnienia deputacyj regnikolarnych zapowiada rewizję ugody, ale m równieś charakter konstytucyjny, nie zaś rewolucyjny, bo kto żąda rewizyj ugody, musi ją uznawać.

Z jakimi jednak ofarami to się odbyło, to wiedzą wszyscy z depesz biura korespondencyjnego, które wciąż rószyła o Zagrzebie telegramy na wszystkie strony świata w rodzaju np. takich: dziś burzliwe posiedzenie, dziś opozycja opuściła salę z okrzykami groźby, dziś Starcewicz wyprawił okropną burdę w sali sejmowej i t. p.

Wspomniałem o trudnościach i kłopotach finansowych, ale już one świadczą o wysokiej kulturze i cywilizacyi chorwatów. Biorę przykład rozpraw końca zeszłego miesiąca nad subwencya dla teatru narodowego. Wskutek niedoboru budżetowego, rząd (oczywiście chorwacki), wniósł o odmówienie subwencyj operze. Natomiast miasto Zagrzeb, pragnąc utrzymania chluby stolicy, ofiarowało gotowość subwencyj 10,000 florenów i zwróciło się z petycją do sejm. Komisya finansowa wniosła tedy, aby bez przekroczenia budżetu utrzymać jeśli można i dramat i operę. Rozpoczęła się dyskusya, która trwała przez dwa posiedzenia. Oprócz wielu innych dyskutowano nad dwoma wnioskami Crnadka (wiceburmistrza zagrzebskiego), aby subwencye sejmowa podwyższyć do 40,000 florenów i posła Mihalowicza, aby komisya sejmowa zbadała rachunki teatralne z ostatnich lat, a sejm niech udzieli subwencyj 32,000 floren. wraz z subwencya od miasta w ilości 10,000 floren. Zastępca rządu tłómaczył się niemożnością podwyższenia dotacyj

uciekać; wówczas lekkie chorągwie polskie utworzyły z boków rodzaj alej i siekły uciekających. Zdaje mi się, że podobna aleja, pod podobnym naciskiem, musiałaby w okamgnięciu rozlecieć się na drzazgi.

Z przykłałów tych widać, że bitwy Sienkiewicza zamiast właściwych, charakteryzujących i wyjaśniających cech, posiadają nadzwyczajne szczegóły. Autor zna duszę człowieka, ale zdaje się nie widzieć duszy ani narodów, ani pułków. Czytelnik pojmuje, dlaczego Zagloba ocalał Helene, jakim podstępem i okolicznościami zawładnęła swoje ocalenie z rąk Bohuna, ale nie a nie wie w jakich warunkach toczą się bitwy, dlaczego tam wygrują tu przegrują? Pospieszam jednak dodać, że bitwy Sienkiewicza mają swoje znaczenie i ważne. Oto — słuza one, do uwytadnienia meztwa Skrzetuskiego, sily Podbiptęj, zrecności Wołodyjowskiego, wahań Zagloby, polskiej waleczności i dzikości kozaków. Jest to wielka ich zaleta, która dowodzi, że nawet w błędach autora można znalezc piękne szczegóły.

To, co Sienkiewicz robi z faktami i osobami historycznymi, robili przed nim wszyscy powiesicopisarze historyczni, dając pierwszeństwo niezwykłości, malowniczości, silnym wrażeniom przed prawdą. Utaarla się nawet opinia, że poecie wolno przerabiac ten biedny świat jak mu się podoba, co pochodzi ząd, że cala armija najgenialniejszych poetów nie wykombinuje tak niezwykłych, malowniczych i wruszających wypadków, jak nieustannie tworzy natura. Trze-

ba tyłka umieć wypatrzyć w nich cechy główne, oddzielic od podrzędnych, a wreszcie i dopelnic wyobraźnia, o ile coś ważnego ukryło się przed wiadomością.

Ta przewaga fantazy nad prawdą istniała od niedawna netylko w dziedzinach poezyi: Ileż to razy filozofowie i uczeni, oparzy się na kilku faktach drugorzędnych, budowali hipotezy, mające spojć w jedną całą tysiące faktów pierwszorzędnych. Dziś dopiero powszechnie uznano warunek, że każda hipoteza musi, naprzód — ogarniac i wiązać wszystkie fakta znane, powtóre — zadnemu z nich nie przeczyć, potrzebie — nawet ułatwiać odkrywanie faktów jeszcze nieznananych.

Zasada ta powoli wsiąka i w dziedzinie poezyi, bynajmniej nie krepując, owszem, potęgając twórczość. Z czasem zaś musi być przyjęta zupełnie, jak w nauce; netylko dla tego, że nauka i sztuka są dwoma obliczami twórczości, dwoma skrzydlami ludzkiego ducha, ale dlatego, że w najpiękniejszym dziele fałsz razi tak, jak podmalowane oczy i sztuczne zęby u kobiety, która mu się podobala. Co mi wreszcie po tem, że ktoś w bardzo żywy i malowniczy sposób nibyto opisuje budowę telegrafu, jeżeli w swoim opisie mówi o budowie już to mlyna, już to balonu, już to parasola, bynajmniej zaś nie o telegrafie.

Uwag tych nie adresuję do Sienkiewicza, ale do owej «zasady twórczości i fantazy», która u nas jeszcze panuje prawie wazzechwalnie. Ze z kół zbutwiałych wyobrażeń ciężko wyjść, że jest to zadanie dla

pokoień, nie dla jednostek, o tem wiem bardzo dobrze; wydobywać się z niego, jestto plynąć przeciw wodzie. Niemniej jednak Sienkiewicz nieby nie stracił, gdyby jego już zapowiedziana druga powiesć historyczna z wojen szwedzkich, posiadała wyraźne nakreślone cechy dziejowego i społecznego wypadku, gdyby jej bitwy były opisami rzeczywistych bitew, nie zaś żywych obrazów.

Streszczając te uwagi, wypada, że w powiesci «Ogniem i Mieczem», zjawiska wojny i bitew nie opisują się jako wielkie fakta samodzielne, lecz są bardzo dowolnie nakreślonymi hipotezami, w celu oświetlenia i wycieniowania obmyślonych przez autora charakterów. Jeżeli autor zrobił to świadomie, nie mam nic przeciw jego pojnownawo kwestyi, ponieważ najzupełniej wolno poecie wybierać: jakie cechy postawi na pierwszy, a jakie na drugum planie? Dla Sienkiewicza malowniczość i charakter jego osób mogą być rzeczą główną, dokładność i zjawiska społeczne podrzędna i ma prawo to robić, ma wszelkie prawo, lecz — krytyka — nie ma prawa nazywać tego — «historyzojfa».

Skutkiem tego, że Sienkiewicz przygotował ogólne cechy wojny kozackiej dla uwytadnienia zmynionych przez siebie charakterów, cechy te są, jak powiedziałem, albo niedokładne, albo pominięte, albo fałszywe. Proces między kozacką a rzeczaopolską (na prawdę ówczesnym kapitalizmem), jest przedstawiony niesprawiedliwie. Kozacka jest pokrzywdzona, a dezorganizacya rzeczywista

w obec wielkich wydatków na drogi, szpitale etc.; w interesie kultury narodowej, mając do wyboru operę lub dramat, wolał uchronić ten ostatni od zaguby, ale zasadniczo, nie jest przeciwny operze. Poseł Markowicz wymownie bronił wniosku Crnadka, podnosząc wysokie posłannictwo sceny narodowej i wykazując, że przez zwyciężenie opery upadnie i dramat. Poseł Talnegowicz bronił natomiast wniosek Mihalowicza, oświadcza- jąc, że prowincja wielką czyni odarę, jeśli daje 32,000 fl. na teatr stołeczny. Wojno- wicz w patriotycznej mowie podnosi cywilizacyjne znaczenie teatru, przypomina, że opera stała ofiarnością narodu od początku odrodzenia chorwackiej narodowości, że każdy rząd powinien szanować takie narodowe tradycje i byłoby smutno, gdyby przy obcho- dzie 50-letniego jubileuszu odrodzenia chor- wackiego abyło to, co było świadkiem po- czątków onego. Głosowanie odbywało się kilka razy wśród największego zgietku i wzajemnych zarzutów posłów, z których jedni utrzymywali, że za wnioskiem Mihalowicza było 44 głosy, a drudzy, że tylko 40. Nazajutrz musiano odbyć tajne posiedze- nie, na którym postawiono wniosek wykreśle- nia z protokołu opis wczorajszych burli- wych scen i wybrać oddzielną komisję te- atralną do ponownego traktowania sprawy.

Zacytowałem ten przykład, aby wykazać, że jeśli gdzieindziej, przy krociowilijono- wych budżetach, nie może być sporów o pół- milion, to tu w małym, ubogim kraju muszą się rachować z każdym tysiącem. Przy- kład ten zarzeka świadczy o rozwoju cywiliza- cijnym małego kraju, skoro ten stara się utrzymać instytucje, której nie mają sześć- kroć ludniejsze kraje.

Zn.

Z Wolkowskiego, gubernatora, 3 lipca.

Dlaczegośmy tak mały udział wzięli w wystawie warszawskiej? Pogłoski o wystawie wileńskiej. Nasza obecna stopa procentowa, tigi w banku wileńskim... projektowane.

W końcu maja i początku czerwca zie- mianie polscy mniej więcej powszechnie in- teresowali się warszawską wystawą inwen- tarzary. Nasza gubernia w ruchu wystawowym prawie żadnego udziału nie miała. Okazów, kwalifikujących się do wystawy nie posia- damy, nabywców, szczególnie po tak cięż- kim dla rolników roku, między nami też nie ma, w teoretyczną zaś korzyść wystawy warszawskiej dla tutejszych gospodarstw ogół naszej wiejskiej inteligencji nie wierzy. Po- dobnie sceptyczny pogląd nie wypływa wcale ze zdania, że w Warszawie nie było nic

godnego widzenia, przeciwnie, przekonani jesteśmy o wielkiej wartości znajdujących się tam okazów, ale obojętność ich, praktycznych rezultatów dla nas prawie mieć nie może. Między gospodarstwami wystawców war- szawskich i naszymi panuje tak wielka róż- nica, że jeżeli przyjąć mamy wystawę za środek nauki gospodarstwa, rolnicy nasi musieliby jeszcze zwiędzić bardzo dużo wy- staw prowincjonalnych, uboższych, i zuy- tkować praktycznie nabyte tam wiadomości, aby mózgi wejść w szlaki rolnicze, wskazy- wane nam przez kolegów z korony. Dla do- wiedzenia myśli naszej, musimy wejść w nie- które szczegóły specjalnie rolnicze. Okazy, naprzykład, była wystawionego w Warsza- wie służy za wzór nie tylko dla gospodarzy posiadających taką ilość paszy, iż mogą swój inwentarz przez cały rok utrzymywać na stajni; my zaś produkujemy środków pastew- nych tak mało, że niektórzy gospodarze na- wet zimą korzystają z braku sniegu i inwen- tarz wypędzają w pole, aby zaszczerdzić trochę mizernej trzasy, której mają za mało. Po co mamy myśleć o sprowadzaniu do naszych owczarni wielkich rambouletów, jeżeli nasze owce, systematycznie głodzone, dają nam zaledwie po 2 1/2 funtów wełny, a przy lepszej paszy mogłyby dać po cztery. To samo da się powiedzieć o pozakonkursow- ych działach wystawy, np. o plugach. Na próbach w Słuzewie i Słuzewcu działały prawie wyłącznie plugi do głębokiej orki, kultywatory i wieloskibowce używane tylko w gospodarstwach intensywnych, gdzie rola orze się po kilka razy i w coraz inny spo- sób, zanim zostanie przygotowaną do siewu. W naszej guberni jeszcze panuje powszechnie socha litewska, albo plugi odwieczne, ma- jące też tylko zaletę, że oswoiły się z ka- mieniami i że mogą płytko ujnować niegłę- boka warstwę urodzajną gleby tutejszej. Cóż- byśmy więc robili z plugami Kuhnego, orzące do 18 cali, albo z wieloskibowcami, pożytecznymi wprawdzie przy podorywaniu ściernisk, lecz u nas ścierniska raz się tylko orza.

Ze względu, że wystawy warszawskie żadnego wpływu na tutejsze rolnictwo mieć nie mogą, gospodarze nasi, z sympatją wi- tają pogłoskę o zamiarze zawiązanego świeżo towarzystwa wycieczek konych w Wilnie, urzędzenia tam dla naszych litewskich gu- bernii ogólnej rolniczej wystawy. Chociaż stan tutejszych gospodarstw jest bardzo niski, widać w nich jednak stały ruch postępowy, więc obojętność okazów, wyprodukowanych przez bardziej zaawansowanych gospodarzy, którzy przeszli już przez to stadium postępu,

w jakie ogół ziemian obecnie wchodzić za- czynna, może być prawdziwie korzystnem.

Jeżeli wspomniemy o mającej się urzą- dzić w Wilnie wystawie rolniczej, to mu- simy jeszcze przesłać pod adresem przyszłych jej organizatorów i delegatów aspiracje, aby byli przejęci więcej obywatelskim duchem, anizeli członkowie rozmaitych komisji wy- stawowych w Warszawie. Panowie ci, cho- ciaz gloszą, że urządzana przez nich wystawa powinna wzbudzać ogólny interes, że obywatel być nie może dla każdego, kogo dobro kraju, rozwój jego dobrobytu i postęp wiedzy, sto- sowanej do różnych sfer działalności ludzkiej obchodzi, zachowywali się tak, jak gdyby tylko ich garstka ten ogół stanowiła. Pomijając liczne drobne wyroczenia nie tylko przeciw obowiązkowi sędziów, ale nawet wy- maganiom zwyczajnej grzesności, jak np. ignorowanie uwag i zaprzata publiczności, di- nie stosowanych, wspomnieć wypada o wa- żniejszych nieporządkach; rolnicy, nie będąc członkami wystawy, nie byli dobrze infor- mowani o ważniejszych próbach rolniczych i nie mieli żadnych utwierdzeń do uczeszcza- nia na takowe. Naturalnie, że przy podob- nem usposobieniu delegatów mowy być nie może o jakichkolwiek zabiegach z ich strony, aby sięgając na wystawę drobnych rolników i nauczać ich na żywych przykładach racyo- nalności dobrej hodowli inwentarzu. Podca- konkursu plugów w Słuzewcu włościanie okoliczni sami przyszli na pole, chcąc przy- rzec się nieznanym sobie narzędziami rolni- czym, lecz nie tylko nie usłyszeli tu słowa obja- snienia, ale byli odsunięci od plugów, by delegatom ciasno nie było. Jakżeż raz, przy takim usposobieniu, świadczącym o braku wszelkich zasad demokratycznych, deklama- cye naszych znanych i nieznanich ekono- mistów o solidarności wzajemnej i dążnościach naszej szlachty do oświecania młodziej braci skierowanych!

Przechodząc do spraw miejscowych, na wstępie powiedzić musimy, że urodzaje te- goroczne przedstawiają się bardzo pomyślnie. W wielu miejscowościach tylko grad duże szkody poczynił, a brak deszczu wstrzymuje dalszy wzrost roślin. Sprzęt siana jest już na ukończeniu, ale chociaż pogoda przy tej ważnej dla rolników sprawie, dopisywała doskonale, sianokos w ogólności był ciężki, bo z jednej strony włościanie, nie mając chleba i żywicę się przy uciążliwej pracy samemu nowaljami, jak szczaw, salata i t. p., słabo pracowali, zkładając zaś obywatela po przesłonioczym nieurodzaju, mają puste kasy, a brak kredytu, zło jeszcze powiększa. Do jakiego stopnia mało gotówki ruchomej

spolitej przykryta pokostem prawdziwego zreszta bohaterstwa jej niedzielnym i zanied- banych wojowników. Z powieści więc «Ogniem i Mieczem» historyi nikt się nie nauczy, owszem, zaciemni sobie i pomiesza pojęcia o niej. Ale za to zobaczy mnóstwo bogatych, pysznie kreślonych charakterów, zobaczy mnóstwo ślicznych sytuacji, głęboko wzruszających serce, wreszcie naciesz się przedczym językiem.

V.

Ze autor z historią nie robi ceremonii i co chwila na skrzydłach fantazyi odrywa się od faktycznego gruntu, dowodzą, w spo- sób już dla wszystkich zrozumiały, jego — osoby historyczne. Nazwisk historycznych podobno jest w powieści większa część; są to jednak tylko nazwiska. Osoby, które je noszą, z małym wyjątkiem, nie posiadają cech im właściwych.

Ze Skrzetuski przedarł się ze Zbaraza do obozu królewskiego — to fakt. Autor ten rys jego wiernie odwzorzył, a co lep- sze — uzupełnił go bogatym, choć wadli- wym i nierealnym charakterem. Pomijając jednak i te wady, autor miał prawo, nawet obowiązkiem, z jednego rysu obudować takie- go rycerza; to samo robił Cuvier, ze szcztak- kami dawno wygasłych mieszkatek ziem. Takie obudowywania, o ile są prawdopo- dobne, należą do najwniośniejszych dzieł ludzkiej twórczości.

Główny rys charakteru Kisiela, który był tak dobrym rusinem i tak wiernym synem Rzeczypospolitej, jest przedstawiony prawdziwie. Natomiast nie sądzi autor, że w o- wej epoce Kiszal był przedstawicielem je- dnej wywołanej możliwej i sprawiedliwej polityki i że w tym wypadku sercem i rozsądkiem przewyższał swoje otoczenie. Idealem anto- ra są ci, którzy chcieli «zetrzeć bunt». Pię- kny ideał! Wreszcie autor, przedstawiając plastycznie i w akcyjach Kisiela w o- bozie kozackim, a cierpienia jakie sprawiał mu senat i sejm — tylko w rozmowie, rzucił na sytuację fałszywe światło. Naprawdę bowiem Kiszal dreczył sejm i senatorowie, lżył Wiśniowiecki, a Chmielnicki otaczał go szacunkiem i zyczliwością. Dopiero w kon- cu, skutkiem jakichś dyplomatycznych kruc- ków, stosunki między nimi oziębły.

Krzeczowski, kum i przyjaciel Chmiel- nickiego, nie opuścił chorągwi przed bitwą, a tem mniej nie namówił swoich kozaków do zdrady, jak utrzymuje autor, lecz przeciw- nie, w bitwie u Zółtych Wód dostał się do niewoli tatarom, z której jego, nie Skrzetuskiego wykupił Chmielnicki za 4,000 talarów, a potem skłonił do przyjęcia pra- wosławia i zdrady. Autor przypisując mu zdradę z góry, dla widoków ambicyj, po- pełnił na kozakach niesprawiedliwość, po- cieszymy się, — nie pierwszą i nie ostatnią.

Jeremi Wiśniowiecki był to człowiek niezwykłej odwagi i energii, okrutnik, ambity do szalenstwa, choćy na majątek, in-

trygant i buntownik. Pomimo zaklęć ojca i matki, doszedłszy do pełnoletności, porzucił wiarę grecką; w wojnie z Moskwą tak mordował; pałi, że lud nazwał go «palajem». Fortnę swoją powiększał najazdami: w r. 1636 najechał starostwo perejasławskie; w r. 1641 najechał majątek swoich krewn- ych sierot Wiśniowieckich i wladal nim do ich pełnoletności, pomimo sądowych wyro- ków; w roku 1644 najechał Rumęszczyznę Kazanowskich, a następnie Hadziaczyznę swego szwagra Koniepczowskiego.

Z powodu sprawy o Hadziacz, pociągnięty do przysięgi, zebrał 4,000 ludzi zbrojnych, kazał im wdrzeć się do izby senatorów i tychże wysięc, nikogo nie wyłączając. Ustep- stwo króla zapobiegło temu jednemu w dzie- jach świata spiskowi. Gdy z powodu sprawy rumieńskiej król nie dał mu ręki do pocalo- wania, że złościł tak pobuntował przeciw niemu-sejmki, że król musiał się z nim po- godzić. Gdy wreszcie król nie dał Potockiemu buławy wielkiej, a Wiśniowieckiemu malej, król namiętnie pożałował, obaj ci panowie oparli się wojnie z Turcyą, obaj, pospół z innymi, intrygowali przeciw królowi, tak, że była obawa rokосу. Jednocześnie obaj z tego powodu palali zemsta przeciw spry- mierzeńcom króla — kozakom i stali się jed- z najbliższych przyczyn kozackiego wybuchu.

(Dokończenie nastąpi.)

posiadamy, można widzieć z faktu, że między malomistraczkowcami bankierami praktykuje się pobieranie 10 procentów miesięcznie. Miesięcznie!! Przy takim stanie ekonomicznym wszelkie opłaty ekstra-gospodarskie nie są możliwe.

Niektóre pisma dołożyły swoim czytelnikom, że bank wileński, widząc powszechnie smutny stan rolnictwa, postanowił w pobieraniu rat wprowadzić pewne ulgi dla swoich dłużników. Osoby interpowane zwracały się do zarządu z zapytaniem, o ile można wierzyć owym zapewnieniom, i otrzymały odpowiedź, że ulgi banku są jeszcze tylko projektem, dalekim barzdo od urzeczywistnienia.

W. B.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Niedobre wieści z Ischl i z Konstantynopola. Patriarchat wschodni wobec stolicy apostolskiej. Tryumfy katolicyzmu: w Persji — w Belgii. Dla czego tak dziś uradowani flamandzcy i p. Bols — ich cele? Konklasza osobista.

«Now. Wrem.», w № 3007, pod rubryką nowin o cholerye we Francji, zamieściło wiadomość, która w tej chwili z pewnością Europę już obiegła. Dotyczy ona zjazdu cesarza niemieckiego z cesarzem austriackim. Organ p. Suworina tak się to wyraża: «Wzorem lat poprzednich, dwaj cesarze spotykają się i tego lata... w Ischl». Ani słowa więcej. Zaznaczyszy nowinę, dziennik przechodzi od niej, jakby nie zaszło nie, wprost do kwestyi całkiem innej, zatytułowanej «Koleje żelazne w Chinach». Nie jest to bezkoczery. Telegram o wzięciu się dwu głów koronowanych, nie mógłże przecie wpaść bez przyczyny pod groźny zagłówek epidemii francuskiej, wtedy zwłaszcza, gdy tuż zaraz, z drugiej strony, na tejsze kolumnie, hucają kola pociągów chińskich.... Zaniepokojeni sami, pytamy: szanowna redakcyja organu petersburskiego, chciałyby w sposób tak ogólny i niesmiały dać do zrozumienia, że Ischl przejść ma do Francji? czy też, że coś z Francji przeszło już do Ischl? Ostrzeżenie, tak czy nie, w żadnym wypadku zbytcezem nie jest. W przeszłości, kwestya wschodnia za każdym tego rodzaju zjazdem, pogarszała się wyraźnie; niema tedy nadziei, żeby się w tym roku polepszyła koniecznie. I rzeczywisty. Po informacjach z tego zakresu «Świata», «Rusis», «Sowr. Izwiest.», przychodzi z kolei i «St. Pietr. Wiedom.» z wielce niemiałą wianką faktów, uwięzionych w końcu ewentalnością bynajmniej nie pożądaną. «Kościół prawosławny — pisze w substancyi gazeta p. Awsiejenka — przechodzi obecnie epokę krytyczną. W jej jednocy zasły wyłomy, do których się wdzierają odwieczni jej wrogowie, łacinnicy, z propagandą zorganizowaną, kierowaną z Rzymu. Wszędzie zachwianie lub ruiny. W Seruji, rząd, usuwający się od spraw cerkiewnych dla dogodzenia interesom austriackim, łamie organizacyę religijną natury kanonicznej, wiekami wytworzoną, i dąży do stworzenia odrębnej u siebie metropolji, na przekór tradycyom i prągnięciom narodu. W Rumunji już od czasów rządów Kozuy, który się nie krył z zamiarami zrabowania, a następnie zlatynizowania cerkwi narodowej, wrota dla obcych wpłynęły szeroko rozwarłe zostały. W powoływanych Bułgari, cerkiew od początku obecnych urzędów państwowych, zaprowadzonych tam wedle wzorów zagranicznych, wpadła w bezsilność ciemnoty, herezyi i zatargów wewnętrznych, z których jezucici zysk sobie kruszą. W Bośni i Hercegowinie, nginających się pod jarzmem austriackim, cięższym od tureckiego, misye katolickie, działające pod fałszywą chorągwią tolerancji i swobody wszelkich wyznań, otrzymali formalny ustrój, cieszący się opieką władz. W Galięji, wyznawcy Lojoli, połączyszy się z polakami, zdusić wkrótce gotowi samostną cerkiew narodową, popołu z językiem i narodowoscia ruską. Nareszcie — i to jest właśnie niebezpieczeństwo najświeższe i najrealniejsze — sama wielka cerkiew konstantynopolitańska, jej wierzchołek hierar-

chiczny, jej patriarza kupiła i tron całego obrządku wschodniego — w upadku. Z usmieciem się ostatniego najwyższego pastersza carogrodzkiego, który zmuszonym był ażeby waryackim krzykiem (*biezumnym klikam*) tłumów helleńskich, tron ten dostał się w sieć intryg stronictwa ultra-greckiego, przeschodzącego hegemonię swej narodowości nad ideal cerkwi własnej, kierującego się fanatyczną nienawiścią do Rosji i słowiaństwa, szukającego oparcia na zachodzie i już głoszącego możliwość religijnej łączności z łacinnikami».

Możliwość ta, zaprawdę, nie byłaby zbyt odległą, o ileby dokładnemi w tej mierze okazały się informacje, otrzymane w tych dniach przez pisma rosyjskie z zagranicy. Wiadomem jest zapewne czytelnikowi, że organ papieżki «*Moniteur de Rome*» zamieścił pewnego dnia bez widomych pobudek, sensacyjny artykuł na temat: «*że powszechny patriarchat carogrodzki już nie istnieje, że się rozpadł i osunął*». Zapytywano siebie za zdziwieniem, w głównych ogniskach świata katolickiego, zjadł i dla czego kurya rzymska uważała za potrzebne wystąpić nagle z oświadczeniem tak niespodziewanem. Na odpowiedź nie potrzebowano czekać zbyt długo. Przyniosł ją niebawem korespondent rzymski gazety «*Germania*», stojącej również niezbyt daleko od podnóżka stolicy św. Płiptra. «*Komunikują mi ludzie dobrze zrzeczyświadomi — powiada ten korespondent, że rzeczoną artykuł oficjalnej watykańskiej gazety wywołany został podobno tu, w Rzymie, jednego z biskupów greckich, wysłanych w imieniu i z polecenia wielu prawosławnych dla układow z ojcem św. Dowiedziałem się, że delegat ten wschodni miał już z papieżem konferencyę przydluszą. Okoliczność nastęrcząca się wielką ma wagę. Jest nadzieja zgody z pewną choć tymczasem częścią kościoła wschodniego. Chodziłoby jedynie o to, ażeby ojciec święty zgodził się na niejaką autonomię obrządkową i na ulgi dyscyplinarne. Zrobione już zostały niektóre w tym względzie kroki. Jako gwarancye, że stolica apostolska uwzględni autonomiczne pragnienia chrześcijan rozłączonych dotąd z kościołem rzymskim, ojciec św. miałby, jak mu to właśnie doradzają, a n a z a c z y ć i posłać do Konstantynopola, w charakterze głowy powszechnego kościoła wschodniego, własnego swego, katolickiego patriarcha, i za jego pośrednictwem ustalić tam środkowy punkt dla swych stosunków. Osoby, znające dokładnie religijny stan wschodu, zapewniają, że tym sposobem położony zostanie mocny fundament pod wielkie dzieło połączenia kościoła greckiego z rzymskim*».

Bywały na świecie podobne kapitulacye, więc też bywać mogą i na przyszłość. W tym tu wszakże wypadku mieści się odrobina cudowności, kwestyonującej przez to samo, i o tyle, wiarogłoność relacyi. Patriarcha wschodni konstantynopolski, liczył się przecie za dotąd, tytularnie przynajmniej, w tym samym zupełnie znaczeniu «*powszechnym*», co i patriarcha rzymski, czyli papież. Jakicem prawem ten drugi miałby pierwszego n a z a c z a ć? Akt supremacyi podobnej, raz dokonany, usuwałby następnie wszelką potrzebę formalistki unijnej dalszej, i wątpić należy, czyby został powszechnie uznany za legalny. Tymczasem, to pewna, że dzisiejszej polityce kościoła katolickiego zarzut niezręczności zrobić niepodobna. Gdziekolwiek rzucimy okiem, wszędzie się spotrzega jej działalność spętogowana, mniej więcej szybka lub powolna, lecz zawsze roztropna, umiętjna, licząca się z wymaganiami miejsc i czasów. Parę dni temu pismo «*Strannik*» (ze znanym «*ruskim strannikiem*» niemające, jak się zdaje, *Me* wspólnego) przytoczyło cały szereg danych i dokumentów na dowód, że katolicyzm będzie mógł niezadługo poszczycić się mianem kościoła państwowego... gdzieżby, sądziliście? — oto w Persji. Gdyby istotnie coś podobnego zjścić się miało, szitom perskim pozostanie ta chyba pociecha, że padną oni ofiarą propagandy rzymskiej w barzdo dobrem towarzystwie. Z tegoceznym urzędowym «*liberalizmem*» zachodnim, sprawa się wa wcale nie lepiej, niżli z helońkami carogrodzkimi

lub ze spowiednikami szacha. Spójrzmy na niedawno obalony gabinet belgijski. Na czele jego stał człowiek posiadający zastuszoną, bo naukową chwale w sferach dość postępowych, zdawało się. A oto z niedosypanej jeszcze mogły tego gabinetu wylazła dziś sprawki ani naukowe, ani postępowe, a wcale nie piękne. Opowiedzmy zdarzenie nieco szcze-gółowiej.

Istnieje w Belgji lud, który ze względu na przypadkowe upodlenie historyczne, przez zbieg wypadków uznawanych za słuszne przez szkołę aposteryolistów jedynie dla tego, że się to wypadki stały i odstąpić się nie mogą, — popadł w zawisłość polityczną od plemienia sąsiedniego. Są to flamandzycy. Znajdują się tej mieszaniny celto-germano-słowiańskiej (starodawnio-słowiańskiej, jak ją pojmuje dr. Obermüller np., lub nazw dr. Sieniawski), trochę we Francji, trochę w Niemczech, najwięcej w Belgji. Ród ten położył niejakie zasługi dla cywilizacyi; znaną jest jego nazwa i w wynalazkach przemysłowych (kobiere flamandy) i w sztukach. Ze zaś doznał później nielaski wy-rózków dziejowych, czyliż ztąd nie płynie dla niego tem większe jeszcze prawo do współczucia w sercach tych, co wierzą w postęp, w naukę, w wolność? Tak jest, niewątpliwie. Czegoż atoli lud ten, nazajutrz właśnie po upadku «*liberalnego*» belgijskiego gabinetu, siarczystemi okłaskami przyjął onego następców, tak zwanych przez liberalistów «*grabarzy czarnych*»?

Cieszy się i weseli lud flamandzki ze zwycięstwa «*klerykałów*», przedewszystkiem dla tego, że z przyjęciem do steru katolickiego gabinetu, triumfuje dla niego idea wolności, prawa i prawdy. Już w roku 1883 Jan Bols, jeden z przedstawicieli ludności flamandzkiej, mógł powiedzieć na zebraniu w Brugge: «*Minęły czasy, w których język flamandzki uważano za mowę bez literatury, kiedy młodszy nauczyciele i profesorowie nie chcieli cierpieć w studentach uczciwość i naturalnego w ich ustach przyznania się: «*jestem flamandzkiem*» — i kiedy ta piękna i dźwięczna nazwa uchodziła za skalana. Minęły te czasy, w których wstydzono się i zapomniano języka flamandzkiego w miejscach i okazach uroczystych*». Tak mówił ongi Bols. Jednakże, pomimo potężnego wzrostu i rozwoju narodowych flamandzkich uczuć, narodowość flamandzka czuła się jeszcze być srodze ucisnioną przez «*liberalno-mański*» gabinet, usiłujący wszelkimi sposobami język flamandzki ścieśniać w szkole, w sądzie i urzędzie. Na pięć i pół miliona ludności belgijskiej, według obliczenia z roku 1878: 2,659,899 flamandzkich, i 2,256,860 walonów, z których pierwsi mówią po flamandzku, drudzy po franczuku. Mimo liczebnej większości pierwszych, mimo wyraźnego przepisu ustawy z dnia 23 maja 1878 r. — gabinet poprzedni, przesiadał barzdo dotkliwie język flamandzki, wypierając go z urzędowego życia. Nowy gabinet «*klerykałny*», przyszedłszy do władzy, uważał tymczasem za pierwszy swój obowiązek, przywrócić znów w tym punkcie powagę ustawom; pan Jacobs, minister spraw wewnętrznych i oświecenia, wydał pód dnem 4 lipca do gubernatorów Brabantu, Limburga, Antwerpii, zachodniej i wschodniej Flandryi okólnik, w którym przypomina ustawę z dnia 23 maja 1878 r. i rozkazuje, aby we wszystkich ogłoszeniach, rozkazach, korespondencyach i t. d., przesyłanych do gmin, lub osób flamandzkich w wyżej wymienionych prowincjach, oraz w okręgu łowańskim używano języka flamandzkiego, albowt flamandzkiego i franczuckiego — i aby nigdy nie wazono się w korespondencyach z flamandzcykami pomijać języka flamandzkiego, chyba, że go się stroya flamandzka zrzecze, albo w korespondencyi swej użyje języka franczuckiego. Trzebaż dodawać, że jest to ze strony gabinetu p. Malou, krok zupełnie słuszny i sprawiedliwy? Nowy gabinet zjedynia nim odrazu serca przeszło 2 1/2 milionowej ludności flamandzkiej, tak szczerze do swego języka przywiązanej. A jakże to ucieszy czcigodnego p. Bols, który w jednej ze swoich broszur flamandzkich

p. t. «O języku wykładowym w nauce religii w pruskiej Polsce i belgijskiej Flamanii», tak się wyrażał niedawno: «Wij blijven Vlamingen zoovel en meer nog dan bijten Polsche volk omdat wij vrijer zij zijn; blijven Vlamingen naar den raad der Bisschoppen; Vlamingen omdat wij ons Vaderland beminnen, en onzen roem en onze goede zeden. — Vlamingen omdat wij katholiek zijn. (str. 19). Co zrazy po polsku: «Pozostaniemy flamandzcykami tak samo i jeszcze więcej, jak lud polski pozostanie polskim — bo mamy więcej od tego ostatniego swobody; pozostaniemy flamandzcykami — stosując się w tem do rady naszych biskupów; flamandzcykami pozostaniemy, bo milujemy ojczyznę, sławę i nasze dobre czasy; flamandzcykami wreszcie pozostaniemy — bośmy katolicy». Rok jeszcze nie upłynął od chwili, w której p. Bols to wyznanie wiary wypowiedział, a oto już nadzieje jego się zjściły: wrócono poszanowanie prawu otaczającemu opieką język flamandzki — język, który jak się o przytoczonej próbkę przekonywamy, nie jest tak już znowu bardzo piękniejszym i dzwiczniejszym od języka np. Szekspira, W. Hugo lub Mickiewicza... Tak — lecz co tu pisać, skoro ludek trzy milionowy naprawdę język ten swój miluje?

To fakt, że miluje. A gdy teraz fakt ów zestawimy z analogicznymi gdzieindziej, gdy zauważymy, że i w Austrii np. mniejsze gromadki narodowe odżyły i odetchnęły swobodniej dopiero pod «jarmem» takich jezuitów, jak Hohenwart lub Taafę, że w Niemczech nawet, ilekroć w sprawie autonomii i równoprawienia owzle się głos uszczywi, jest on najwykryt głosem pochodzącym ze strony «grabarzy czarnych», — to mimowoli przychodzi zapytać siebie: i cóż nam w obec tej sytuacji zostało — nam, wierzącym sumiennie a wyłącznie w naukę, w postęp, w wolność, w samostniażność i godność natury ludzkiej? Nam, w obec faktów, zostało tylko zaznaczyć, że liberalizm dzisiejszy ma dwa oblicza: jedno, które wyrzucił z przeszłości uciążliwość, drugie, które sobie dorobit w terażniejszości uciążliwając. Nie gniewamy się bynajmniej gdy w to drugie wypadki cisną od czasu do czasu pełną garścią poniewierki i wstretu.

J. T. H.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiedeń, 21 lipca. Wedle orzeczenia tutejszej znakomitości, prof. Draasche, należy mieć uzasadnioną nadzieję, iż epidemia choleryczna oszczędzi tym razem inne kraje europejskie.

Zagrzeb, 21 lipca. Dalo się tu czuć silne wstrząśnienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny, podobny do grzmotu.

Lwów, 21 lipca. Rada szkolna krajowa odebrała kierunek gimnazjum o. bazyljanom w Buczaczu. Powodem do tego kroku była niezwykła a nusuająca się z pod publikacji demoralizacyja w zakładzie.

Lwów, 21 lipca. W dniu wczorajszym zakończona została oktawa jubileuszowa błog. Jana z Dukli. Po całodziennem niemal nabożeństwie, o godzinie 4 wieczorem rozpoczęła się po mieście procesja z relikwiami błogosławionego, trwająca do godziny 8 wieczorem. Udział w procesji przyjeło 30,000 osób, nie licząc przybyłych pielgrzymów. Pochód otwierali bractwa, dalej szły cechy, potem wszystkie tutejsze stowarzyszenia i instytucje publiczne, wreszcie duchowieństwo. Trumienkę srebrną z relikwiami niósł prezydent miasta, Wacław Dąbrowski. Imieniem kapituły przyjął ją u drzwi katedry kanonik Zablocki. Porządek ani na chwilę nie został zakłócony. Przez cały czas jubileuszu odbywała się miara bernardynów, z powodu której tysiące osób przystępowało do spowiedzi. Uderzającym był udział inteligencji.

Zagrzeb, 21 lipca. Wskutek manifestacji studentów rząd zastosował prawo o egzaminach państwowych. Rektor i dżuriani wnieśli petycję o cofnięcie tego rozporządzenia.

Paryż, 22 lipca. Ferry zakomunikował radzie ministrów, iż «Chiny i Chinami każą się spodziewać pozytywnego rezultatu. Rząd chiński spowiadał wice-krola Tonkina do zawarcia ugody z państwem francuskim względem wygrzeszenia pieniężnego. Każdą francuską pozostałość w Fou-Gu aż do chwili ostatecznej wypłaty owego wynagrodzenia.

Lwów, 22 lipca. Odbył się tu proces prokuratora Mehofera z Bukowiny, oskarżonego o przekupstwa i nadużycia służbowe. Trybunał wydał wyrok uwalniający Mehofera, opierając się na tem, iż zeznania głównego świadka żydówki Eisenowej są niewiarogodne, zjeł zaś reputaty Mehofera nie udawadniają fakty. Publiczność przyjęła orzeczenie trybunału świątami. Prokurator ogłosił niezadowolony wyrok.

Boryslaw, 22 lipca. 3,000 robotników górniczych napadło na bóżnicę. Zandarmerya zmuszona była strzelać, w celu ukroczenia zaburzeń. Z Samboru przybyli na miejsce zajścia prokurator.

Brusella, 23 lipca. Senat i Izba przedstawicieli wybrał swe biuro prezydyaalne wyłącznie z członków klerykałnej prawej strony. Minister oświaty przedstawił projekt organicznego prawa oświaty ludowej; minister spraw zewnętrznych wniósł przy poparcu prawicy i protestach lewicy projekt do prawa o otworzeniu kredytu na przywrócenie stosunków dyplomatycznych z kurją.

London, 25 lipca. Według telegraficznych wiadomości z Meschedu, otrzymanych przez dzienniki tutejsze z Teheranu, turkmeni na południe-wschód od Seraku oświadczyli się z polaszaniem swem dla Rosji. Rosyanie posuwają się w stronę Pland-Dech'u; odległość między tą fortecą a Heratem wynosi zaledwie mil sto dziesięć, a droga jest bardzo wygodna. Poddani perscy z Chorassanu przesiedlają się liczenie na ziemię świeżo przerosną podbite. Rząd perski jest mocno zaniepokojony temi wiadomościami.

Paryż, 25 lipca. Śmiertelność z cholery za dzień wczorajszy przedstawia się w następujący sposób: W Tulonie umarło 19 osób, w Marsylii 33, w Arlu 7. W ministerwie marynarki otrzymano telegraficzne zawiadomienie, że sanitarne położenie Tulonu znacznie się polepszyło.

Belgrad, 25 lipca. Rząd serbski w dniu wczorajszym doręczył ambasadam Rosji, Niemiec i Austrii memorandum o nieporozumieniach serbo-bułgarskich.

Charków, 13 lipca. Wyrok charkowskiego sądu wojennego okręgowego, skazujący na cztery miesiące aresztu na odwachcie paraprzeszyca Bielezirowa, który strzelił do sędziego śledczego Sellwanowa, został skażony przez główny sąd wojskowy.

Warszawa, 13 lipca. Sprawa lubartowska o podkupkach przy przyjmowaniu nowozaczących zakończyła się potępieniem wszystkich podsądnych: były naczelnik straży ziemskiej Szelkin skażony został na wygnanie do gub. tobołskiej, faktor Gordon i felczer Budajew na zamknięcie do domu roboczego, pierwszy na rok jeden i ośm miesięcy, drugi na ośm miesięcy; Leri skażony został na zamknięcie w więzieniu na rok jeden. Podczas sądu silne wrażenie wywarło świadectwo doktora Moisiejewa.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

KRAKÓW. Sprawa wzniesienia w katedrze wawelskiej pomnika dla papieża Piusa IX, zostawała podziśdzien w zawieszeniu. Poruszono ją ponownie dopiero na posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej w d. 10 b. m. W kaplicy katedralnej ksiądz Czartoryskich zaczęto w tych czasach czynić pewne przebudowania, z których p. komisarz cyrkulu IV wniósł, iż się gotuje inauguracya pomnika, i o domyśle swoim uderzędnie zawiadomił prezydenta miasta. Większość rady nigdy przychylną nie była projektowi, który bez jej wiedzy i pozwolenia, na mocy statutów miejskich, urzęcywistnicby się nie mógł. W tym też duchu prezydent miasta dr. Weigel uczynił oświadczenie na pomienionem posiedzeniu rady, po odczytaniu raportu komisarza. Radny miasta, ks. kanonik Midowicz, członek kapituły krakowskiej, obecny na posiedzeniu, zażądał atoli kłam doniesienia komisarza, oświadczył, że kaplica ks. Czartoryskich na Wawelu przerabia się w innych cdkim widokach, zaś o pomniku w niej Piusa IX, kapituła «nie wie». Kapitałne owe «nie wiem» wywołało wielką burzę w dziennikarstwie katolickiem. «Jakim prawem może to być?» — zapytaje z tego powodu «Kur. Pozn.» — skoro sama tylko Wielkopolska złożyła na ten pomnik przeszło 4,000 marek, i skoro posąg wielkiego papieża, oddawna już przygotowany, znajduje się od

wiosny b. r. w pudlach w sieni mieszkania księży wikaryuszów katedralnych? Słowem prasa liberalna i surowi przestrzegacze konserwatywi pamiętek narodowych, utrzymują, że się na Wawelu przygotowuje istny samach stanu, skutkiem którego ma być pojawienie się pewnego dnia w tej lub innej kaplicy katedralnej pomnika Piusa IX; wotają tedy do radnych: Czującie ojcowie ojczyzny! Naważem, prasa klerykałna odpiiera na to: «wysoko poważany zadanie magistratu takiego miasta jak Kraków, nie słyszeliśmy atoli jeszcze dotąd, iżby komisarze policyjni mieli prawo tropić za tem, w jakim celu w tej lub owej kapliczce uniesiono oltarzki lub wzniesiono filarek... lub też — dodajmy od siebie — w jakich celach stanąć ma posąg jednego, drugiego papieża w Pantheonie, przeznaczonym dotąd wyłącznie dla czci i pamięci mędzów narodu polskiego.

LWÓW. W ciągu dni kilku, poczynając od 12 lipca n. s., obchodzono truroczyście czteresthletnią rocznicę zgonu błog. Jana z Dukli, którego zwłoki spoczywają w głównym oltarzu kościoła oo. bernardynów we Lwowie. Już 12 lipca rozpoczęła się uroczystość, w obec licznego zjazdu do Lwowa duchowieństwa i ludu z okolicy, niezapomni i kazaniem w pysznie udekorowanej świątyni. Kilkanastotysięczna rzesza wraz z bractwami, wypełniała kościół i place. Nawaztuz od rana panował we Lwowie ruch niezwykły. Przed godz. 10 odbył się wspólny pochód wszystkich lwowskich korporacyi rekondycyjnych, tudzież reprezentacyi miejskiej, z gmachu ratuszowego, przez ulice i place do kościoła oo. bernardynów, przyczem wszystkie sklepy były zamknięte.

TARNÓW. Rozpoczął się tu zjazd pedagogiczny, na który piespieszko przeszło 400 uczestników. Dwa delegacyi «Ustrzedniho spólka jednot uczytel'skych v Cechach» pp. Jan Mrazik nauczyciel szkoły miejskiej w Kładnie i Józef Kobr, nauczyciel szkoły miejskiej w Roudnicy, obecni tutaj, mają polecenie złożyć sprawozdanie na wolnym-wieczu pedagogicznym, mającym się odbyć 8 sierpnia w Taborze; członkowie zarządu głównego ze Lwowa stawili się również. Porozumienie ponne członków zjazdu odbyło się w sali stowarzyszenia «Gwiazda». Następnego dnia, po labozestwie w katedrze, zebrał się uczestnicy w sali gmachu kasy oszczędności na pierwsze posiedzenie. Przechodząc do porządku dziennego, zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z calorocznej czynności zarządu głównego; p. Kowalec wygłosił referat w sprawie projektu do zmiany ustawy szkolnej tyt. I i II; «O mianowaniu, piacach i innych służbowych korzyściach», który wywołał nader owyżnioną i rozwlekłą dyskusję, tak, iż referaty Baranowskiego «O jubil. Jana Kochanowskiego» i Zabiezowskiego «o nauce piędziennej» zostały odłożone. O godz. 4 po połud. odbyło się odświeżenie i poświęcenie pomnika Brodziańskiego, wieczorem zaś festyn w ogrodzie miejskim.

POZNAŃ. Jako rzecz pewną uważają, że parlament niemiecki zostanie rozwiązany, i dlatego stronnictwa już teraz gotują się do nowych wyborów. W Poznaniu i Prusiech Zachodnich prasa nawołuje do wczesnego przygotowania wyborów. Aby odwieść akład kół polskiego, pisma poznańskie wymieniają, jako nowych kandydatów: Kazimiera Jarochowskiego, Józefa Kościelskiego, dr. Wiktora hr. Czarnieckiego, ks. Zdzisława Czartoryskiego i Ludwika Gregego.

CIESZYN. Niedawne wybory sejmowe dokonyły się tu na podstawie zawartej ugody między katolikami i ewangelikami, a jednak przy głosowaniu przepadał kandydat ewangelicki, długoletni poseł — Jerzy Cieniala. Stało się to po części w skutek późnego zawarcia ugody, po poprzednim już postawieniu z obu grup kandydatów, a po części dlatego, iż się znaleźli ludzie, głównie proboszcz katolicki ks. Goryl, którzy tę ugodę mając zaczęli. Wprawdzie sprawa narodowa na razie nie poniosła szwanku, bo obaj wybrani posowie: i ks. Świetły i ks. Kania są narodowcami; a kandydat niemiec-

ki otrzymał tylko 30 głosów, ale na ewangelickich przykre uczynił wrażenie upadek kandydatury Ciesielskiego. Dależ przeprowadzenie w życie umowy będzie wiele zależało od tamtejszego organu politycznego «Gwiżdżki Ciesielskiej», a ponieważ, spracowany i niedomagający na zdrowiu redaktor Stalmach, pragnie usunąć się w czasie domowe, przeto tworzy się konsorcjum, mające na celu nabycie «Gwiżdżki» i zaproszenie jednego ze znanych publicystów na redaktora. Utrzymanie miru między obu wyznaczeniami powinno być głównym celem przyszłego programu redakcyjnego, bez uronienia tych korzyści i sił narodowych, jakie każdemu obozowi daje tętniąca głęboko na Szlaku duch religijny.

BUKOWINA. D. 6 b. m., na skutek znacznej już czynności odezwę Komitetu przedwyborczego, odbyło się w Czerniowcach zgromadzenie wyborców polskich, celem naradzenia się nad wyborem dwóch posłów do sejmiku krajowego. Tu przyszło do faktu, który niewątpliwie dodatnio bardzo zaważy na szali stosunków obydwu narodów, jeżeli szczególnie nie pozostanie faktem oderwanym, a mianowicie do porozumienia wrogo i tu trzymających się polaków i rusinów. Rusinów, których tu jest 200,000, usiłują rumuni jak najprędzej zromanizować i prowadzą w tym celu rozległą agitację, na czele której stoi konsystorz metropolitalny. Takie postępowanie rumunów, popierane przez władzę, skłoniło rusinów do szukania sojuszu n polaków. A gdy członkowie komitetu odrzucili stanowczo z trzech kandydatów dwóch rumunów, jako przeciwników dażeń narodowych, i gdy rumuni oświadczyli, że to są jedyni ich kandydaci, wystąpili rusini, wyciągając dłoń do zgody. Komitet polski połączył się z rusinami i wspólnie z nimi postawił kandydaturę p. Kochanowskiego i p. Winnickiego rusina. Tak ruskie jak i polskie zgromadzenie przyjęło ich jedynomyślnie.

SŁOWACJA. Zgromadzenie wyborcze w St. Martin zostało dnia 6 b. m. przez tłum zfanatyzowanego chłopstwa niemieckiego napadnięte, zelazone słownie i czynnie i przemocą rozpedzone. Dopiero za wdaniem się zandarmeryi ustąpiło napastnicy.

PRAGA. Namiestnictwo w Czechach wystosowało do rady miejskiej Pragi wezwanie do składek, na rzecz powódzja dotkniętych mieszkających Galicji. Rada miejska odesłała tę sprawę do sekcji finansowej, a ta przedstawiała wniosek udzielenia zapomogi 2,000 złr., który to wniosek rada przyjęła i uchwała zarazem wezwała do składek mieszkańców Pragi.

CZECHY. W Marienbadzie 8 b. m. odbył się w wielkiej sali gmachu kąpielowego koncert Antoniego Kubistęna na rzecz dotkniętych klęską powodzi w Galicji i Królestwie polskiem. Komitet administracyjny tej świetnej rozkoszy artystycznej stanowią: p. J. Kroha, burmistrz miejscowy, J. Halbmayr, bar. Lesner z Warszawy i doktorzy: Dobieszewski, Kłodzianowski, St. Prager i Wolfner.

SERBIA. Rosyjskie dzienniki cuda opowiadają o podróży rosyjskiej śpiewaczki drużyny p. Słowiańskiego. Trzymający serbskie tak opisuje korespondent «Now. Wr.»: «W przejeździe do Belgradu, Sławiański zatrzymywany był w każdym miasteczku i zmuszony nalegać o próżbami do urządnia koncertów; wszędzie urządzano mu uczne demonstracje, szczególnie w Smeredewie, gdzie podczas koncertu, nastąpiło nieporozumienie pomiędzy austrykami i serbami. Pierwsi nie chcieli wstać podczas śpiewania hymnu rosyjskiego: «Boże cara chrani». Król i królowa przyjęli Sławiańskiego natchyniast po przybyciu jego do Belgradu. Król, między innymi, powiedział, że nazywają go austrykiem, lecz ma nadzieję, że wkrótce przyjdzie czas, kiedy on pokaże, jakim on jest austrykiem i katolikiem. «Ja jestem prawosławny i serb, dodał król, jeśli zaś przyjadź jestem Austrii, to położenie geograficzne zmusza mnie do takiego postępowania, ale przyszłość pokaże, o ile Serbia zdada swe tradycje». Si e vero...

CHARNOGORZE. Lazar Kosticz, który jako redaktor dziennika «Niezależność», wygnany był z Serbji, za pobudzającą agitację, został mianowany w Czarnogórze ministrem sprawiedliwości i oświaty. Niezbyt dawno temu również wypędzonego z Serbji metropolity

Michała wyniósł książę Mikołaj na wysoką godność duchowną. Książę czarnogórski jak wiadomo jest teściem Karadziordziewicza, prezydenta do tronu serbskiego, dwie więc to ważne nominacje w Czarnogórze, a szczególnie ostatnia, niezbyt miłym okiem widziana są na dworze belgradzkim.

KARYNTYA. Miał tu miejsce fakt, niebawym. W bielańskim (Villach) wielakim okręgu wyborczym, wybierającym dwóch posłów, przyszło do umowy między konserwatystami niemieckimi a słowiańskimi, i postanowiono wybrać jednego Niemca konserwatystę a jednego słowianina. Niewiadomo jednak, czy sojusznicy sprzątają teutonem.

SZWAJCARJA. Zdolny przyrodnik i tłumacz dzieł Darwina Dikszejn zakończył przed kilku dniami życie, zostawiając znaczną dozę kwasu pruskiego. Fakt sam o sobie ma miejsce w Bernie, a zmarłego pochowano w Genewie.

AFRYKA. Wyprawa afrykańska pod wodzą Rogozińskiego, energicznego żeglarza, doznaje klęsk jedną po drugiej. Za szczytowej garski umarł d. 20 maja Klemens Tomczak. P. Filip Sulimierski także daje o nim szczegóły bibliograficzne w «Kur. Warsz.»: Tomczak urodził się w Poznaniu 1860 r. Własnym staraniem s. p. Klemens ukończył szkoły we Wrocławiu i akademie górniczą w Freiburgu. W r. 1882 wyjechał z Rogozińskim do Afryki. Jako odkrywca źródeł rzeki del Rey, położył skromną ale istotną zasługę, która gdzieindziej obszerniej wydawnictw przyjdzie. Pozostało po nim siedm zesztyłów rekopisum, słownik krumański, kilka map i pamiętnik. Oto krótkie dzieje młodego, niespełna 24-letniego życia, zakończonego w trudnej naukowej kampanji...

PRZEGLĄD PRASY.

SPROSTOWANIE. Na jedną z naszych korespondencji o stanie oświaty ludowej w Królestwie, odpowiada korespondent «Mosk. Wied.» z Warszawy:

«W tej chwili przeczytałem w № 13 polskiej gazety «Kraj», zupełnie nieprawdziwą wiadomość o tutejszej szkole rosyjskiej. Gazeta powiada, iż w Przywiśliniu (o żadnym Przywiśliniu nie mówiliśmy, prz. red.), jest 1329 szkół początkowych, tymczasem jest ich co najmniej trzy razy tyle; jest tam mowa i o tem, że prywatnym ludziom nie wolno uczyć czytania, tymczasem istnieje tylko przepis, wzbraniający kontrola bez kontroli i pozwalający uczyć pod kontrolą władzy naukowej. Wszelkie prawomylne i zdolne po temu indywidualum otrzymuje prawo nietylko nauczania w domach prywatnych, ale przy odpowiednim poziomie wykształcenia i otwarcia szkoły nietylko niższej, lecz i średniej. Wiadomo jednak, jakimi naruszeniami prawa i obowiązków odpłacają czestokrot osoby, które uzyskaly prawo otwartego utrzymania szkoły. Jakimiż musza być w obec tego owe tajni pedagogowie, których władza tak wytrwale przesładuje, a których praktyki tak komicznie opisuje «Kraj». Zresztą, w obec postanowienia, zaprowadzającego wykształcenie elementarne obowiązkowe, «Kraj» może się uspokoić: szkół będzie dosyć, będą utrzymywane przewybornie i będą przepelnione uczniami tak samo, jak i obecnie istniejące rządu szkoły rosyjskie. Przypomnę także komu należy, że przed rokiem 1864, liczba szkół zaprowadzonych przez polskich kierowników kraju, była daleko mniejsza od wyżej podanej liczby gmin.

Inkryminowana korespondencyja «Kraju» wcale nie broni osób nieupoważnionych przez władzę do nauczania, owszem konstatuje, że ogólne położenie oświaty ludowej w Królestwie wytworza niernormalne stosunki, skutkiem których wykwalifikowany nauczyciel ustępuje swoje miejsce eks-zolnierzo-wo lub dziadłowi. Ci ostatni grzeszą chyba nie nieprawomysłnością, lecz nieprzydatnością do tej roli, na jaką ich wysadzili okoliczności. Sam korespondent «Mosk. Wied.» przyznaje, że dopiero w przyszłości można będzie się uspokoić o los oświaty w Królestwie, kiedy tam zaprowadzone zostanie obowiązkowe elementarne nauczanie. Jeżeli w rzeczy samej projekt ten przyjdzie do skutku, jeżeli przytem uwzględnione zostanie etnograficzne właściwości ludu, «Kraj» nietylko się uspokoi, lecz uczeszy się bardzo.

MARZENIA PEDAGOGICZNE. Kiedy wszystkie gazety rosyjskie, broniące szersze i otwarcie interesów państwowych, rozwdzają się nad potrzebą powierzenia całej oświaty ludowej w ręce duchowieństwa, «Warsz. Dniawn.» ku wielkiemu naszemu zdziwieniu, nie tylko propaguje zupełne usunięcie duchowieństwa w Królestwie od nauczania elementarnego, ale nawet dość wyraźnie propaguje myśl oddania wykładowców religij w ręce nauczycieli świeckich. Oto, co czytamy w № 189 tego piama:

«Błogosławieństwo tym krajom, gdzie duchowieństwo wielakie czy i przestrzega stan włościński i gdzie to kierownictwo może mu być poręczane! Niestety, nie może być ono poręczone duchowieństwu kraju tutejszego, dla przy-czyn zbyt znanych, ażeby o nich przypominać było trzeba i zbyt smutnych, ażeby wspominać o nich było przyjemnie... W obec niemożności poruczenia tego w tutejszym kraju miejscowemu katolickiemu duchowieństwu, uznajemy jedynie nauczyciela wiejskiego za zdolnego spełnić zadanie umysłowego kierownictwa włościan. Prawo dozwala im, a nawet wkłada na nich obowiązek wykładania religij.

Wątpimy, żeby tego rodzaju ultra-pięstepowe teorye, mogły być w życiu wprowadzone, w interesie bowiem państwa leży masy rozwój wychowania religijnego wśród ludu, a nie jego zagładzenie.

DZIAŁ URZĘDOWY.

O wymiernem opodatkowaniu instytucyj przemysłowych i handlowych.

Rada państwa w połączonych departamentach ekonomicznym i prawnym i na odróbnem zebraniu, rozpatrzywszy przedstawienie ministra skarbu postanowiła:

1. Zmienić i uzupełnić istniejące przepisy w sposób następujący:

1) Banki ziemskie, oparte na wzajemnej odpowiedzialności uczestników (w tej liczbie i banki założone przez stowarzyszenia szlacheckie), towarzystwa kredytowe miejskie, banki miejskie i towarzystwa wzajemnego kredytu, odpłacają patentu na prawo przemysłu i handlu wedle wysokości rzeczywistego węgwa kapitału, licząc w to kapitał zakładowy, zapasy i inne kapitały, stanowiące własność instytucyj, i wówczas: a) jeżeli kapitał instytucyj przewyższa sumę 50,000 rs., winny opłacić świadcstwo 1 gildy, b) przy kapitale 10 do 50 tysięcy świadcstwo 2 gildy, i c) przy kapitale niższym od 10,000 świadcstwo na prowadzenie drobnego handlu (mielecnoj torji).

2) Towarzystwa pożyczkowe - oszczędnościowe i kaszy oszczędności, oparte na zasadzie wzajemnej pomocy, jakoto: miejskie, wiejskie, rzemieślnicze, robotnicze i inne, odpłacają patent na prawo przemysłu i handlu wedle wysokości swego kapitału, licząc w to kapitał zakładowy, akcyjny i inne (z wyjątkiem zapasowego), stanowiące własność stowarzyszenia lub kasj, i wówczas: a) jeżeli kapitał przewyższa sumę 100,000 rs., odpłacają świadcstwo 1 gildy, b) od 20 do 100 tysięcy — 2 gildy, c) od 5 do 20 tysięcy — świadcstwo na drobny handel i d) niżej od 5 tysięcy — bilet na drobny handel.

3) Przy operacjach prowadzonych przez spółki komandytowe (polnuja towarzyszczestwa), lub domu handlowe, w skład których wchodzi kilka wspólników, pod jedną wspólną działającą firmą, zachowują się następujące przepisy: a) każdy wspólnik winien wnieść świadcstwo kupieckie na swoje imię; b) w domach handlowych, prowadzących handel hurtowy, główny kierownik domu bierze świadcstwo 1 gildy, pozostali uczestnicy zaś biorą świadcstwa 2 gildy; c) bilety dla instytucyj wydają się na imię domu handlowego; d) prowadzenie przez dom handlowy operacji po za obrębem miejscowości, w której konstytuje, może być dozwolone, ale po wykupieniu dla każdej miejscowości świadcstwa na imię domu i odpowiedniej ilości biletów, i e) od obowiązku odpłacania świadcstwa kupieckiego uwalnają się osoby, mające prawo być zapisanymi na jednomu świadcstwie z głową rodziny, na którego imię świadcstwo zostało wydane, tudzież osoby uczestniczące w przedsiębiorstwie jedynie sumą wpłaconego kapitała i nie mieszające się do jego obrótów.

4) Liwerunki i dostawy mogą być przyjmowane: a) przy świadcstwie 1 gildy — na wszelką sumę, b) przy świadcstwie 2 gildy — do 30,000 rs., c) przy świadcstwie na prawo drobnego handlu — do 5,000 rs., d) przy biletie drobnego handlu — do 1,000 rs. i e) przy świadcstwie przemysłowym (targij 2): i) rzędu — do 5,000 rs., ii) rzędu — do 2,500 rs., iii) rzędu — do 1,200 rs. Liwerunki i dostawy na sumę nie przechodzącą 300 rs. przyjmują bez obowiązku przedstawiania dokumentów handlowych.

5) Osoba, posiadająca świadcstwo handlowe, może podejmować się na mocy tegoż świadcstwa dowolnej liczby dostaw, z których każda rozumie się na nie wykręcać po za granice, wskazane w artykule poprzednim. Nie stosuje się to jednak do osób, które chcą podjąć się kilku dostaw, dla jednej instytucyj rządowej lub publicznej; tym osobom licza, się dostawy zbiorowe i w razie przeczerpania sumy, do jakiej mają prawo na mocy świadcstwa, winny opłacić świa-

żestwo dodatkowe w wysokości, jakiej wymagać będzie wywaka, powstała wskutek zsumowania wyżej-
kch dodatków razem.

7) Osoby, trafiające się handlem na mocy świadectwa na drobny handel, winny brać oddzielnie świadectwo na każdy zakład przez się prowadzony (taryfa G).

8) Świadectwo na drobny handel daje prawo utrzymywać jednę izbę dla prowadzenia handlu, jak sklep, piwnicę, lodownię i t. p. Inne izby mogą być dopuszczone tylko za opłatą oddanego bileta na prawo drobnego handlu (taryfa D) na każde dwie izby.

9) Mieszkańcy i cechowi, trudniący się rzemiosłem przy pomocy 11 tylko członków swej rodziny, oraz jednego najemnego robotnika; nie opłacają żadnego świadectwa.

10) Zakłady fabryczne, rzemieślnicze i warsztaty prowadzone przy pomocy pracy ręcznej, bez maszyn i aparatów pruszkanych parą lub wodą i zajmujące do 16 robotników, opłacają świadectwa przemysłowe, odpowiadające liczbie robotników (taryfa Z).

11) Utrzymywane przy tychże zakładach w oddzielnych pokojach sklepy do sprzedaży wyrobów gotowych, winny opłacać bilet na prawo drobnego handlu.

Uwaga. Warsztaty w którym prowadzone jest rzemiosło, nie pozożywie się za sklep, choćby sprzedawano w nim wyroby tegoż warsztatu.

12) Oddzielnie sklepy, utrzymywane przez zakłady fabryczne i warsztaty dla sprzedaży własnych wyrobów, oraz sklepy, znajdujące się przy tychże zakładach, winny opłacać prawo handlu na zasadach ogólnych.

13) Majstrowie, (choźażce), podlegający się wykonania jakichś robot przy pomocy najętych robotników, jak kamieniarzy, cieśli, szklarzy, dekoratorów i t. d., opłacają świadectwa przemysłowe zależnie od liczby robotników, jeżeli tych jest mniej niż 16; jeżeli robotników jest więcej niż 16, wykupić winni świadectwo 2 gildyi. Przepis ten stosuje się i do „arteli”, rządzących się ustawą lub innemi przepisami odpowiednio zatwierdzonemi. I winny członkowie arteli uważają się za robotników; nie stosuje się to do „arteli”, zawiązanych chwilowo dla wykonania jakiejśkolew roboty.

14) Oddzielnie sklepy, utrzymywane przez zakłady fabryczne i warsztaty dla sprzedaży własnych wyrobów, oraz sklepy, znajdujące się przy tychże zakładach, winny opłacać prawo handlu na zasadach ogólnych.

15) Zakłady dorozkarskie i furmańskie, utrzymujące więcej niż 16 robotników, opłacają świadectwo 2 gildyi, poniejcy cyfrę 16 — pięć świadectwa przemysłowe zależnie od liczby robotników.

16) Zamiat istniejących opłat za świadectwa na prawo przemysłu i handlu i za bilety na prawo utrzymywania zakładów przemysłowych i handlowych (taryfa G i D dod. V i VI do art. 29 przepisów z d. 9 lutego 1865), oraz opłat dodatkowych do tychże świadectw (Najwyżej zatwierdzone w d. 8 czerwca 10 grudnia 1874 i 16 grudnia 1880 zdanie rady państwa), ustanowione nowe opłaty za świadectwa i bilety według taryf przy niniejszem załączonych (G, D, Z).

17) Opłaty, dodatkowe od świadectw, pobierane na rzecz instytucji miejskich i ziemskich obciążone od nowych opłat w stosunku nie wyższym nad 15% od świadectw 1 i 2 gildyi i 10% od pozostałych dokumentów.

18) Opłaty ustanowione niniejszemi przepisami zeznać pobierać przy wydawaniu świadectw na rok 1885.

19) W tymże terminie: a) zaprzestawia wydawania przy świadectwach na drobny handel biletów na utrzymywanie sklepów (targowców zazielenieni); i b) wydawania świadectw dla wędrownych rzemieślników miejskich.

Taryfa G.

Opłaty za świadectwa na prawo handlu i przemysłu.

Świadectwo 1 gildyi wszędzie 565 rs.; świadectwo 2 gildyi w miejscowościach klasy 1 — 120 rs., kl. 2 — 95 rs., kl. 3 — 75 rs., kl. 4 — 55 rs., klasy 5 — 40 rs.; świadectwo na drobny handel w miejscowościach klasy 1 — 30 rs., kl. 2 — 25 rs., kl. 3 — 20 rs., kl. 4 — 15 rs., kl. 5 — 10 rs.; świadectwo na prowadzenie handlu na wózku — 16 rs., na krótkim ręczny, nosny — 6 rubli, świadectwa dla subiektów (prkazyce): klasy 1 wszędzie 35 rubli, kl. 2 — wszędzie 6 rs.; świadectwa pasportowe rodzin kupieckich: 1 gildyi 15 rs., 2 gildyi 6 rs.

Taryfa D.

Opłaty za bilety na zakłady handlowe i przemysłowe.

Przy świadectwach 1 gildyi w miejscowościach: klasy 1 — 55 rs., kl. 2 — 45 rs., kl. 3 — 35 rs., kl. 4 — 25 rs., kl. 5 — 20 rs.; przy świadectwach 2 gildyi w miejscowościach: klasy 1 — 35 rs., kl. 2 — 25 rs., kl. 3 — 20 rs., kl. 4 — 15 rs., kl. 5 — 10 rs.; bilety na drobny handel w miejscowościach: klasy 1 — 10 rs., kl. 2 — 8 rs., kl. 3 — 6 rs., kl. 4 — 4 rs., kl. 5 — 2 rs.

Taryfa Z.

Opłaty za świadectwa przemysłowe.

Rzedy.	1.	2.	3.
Klasy miejscowości.	Od 10 do 16 robotników	Od 5 do 9	Od 2 do 4
I.	30	20	10
II.	25	18	9
III.	20	14	7
IV.	15	10	5
V.	10	7	3

Podpisal: prezes Rady Państwa

Michał.

CYRKULARZ

Łowczyzna ministra spraw wewnętrznych, zastawiającego politykę, senatora, generała-lejtnanta Orłowskiego, do gubernatorów.

Cyркуlarzem d. 4 czerwca 1880 r. za N 51, ministerstwo spraw wewnętrznych prosiło pp. gubernatorów o wydanie rozporządzenia, aby osoby, udające się za granicę przez Prus, nie zapominały wsiwoż swoich paszportów zagranicznych w kontrolach niemieckich w Rosji. Tymczasem w wiadomości otrzymanych przez ministerstwo widoczem jest, że w ostatnich czasach osoby wyjeżdżające z Rosji nie były wpuszczone do Niemiec, a powoda nieposiadania na paszportach oznaczonej wisy. Na skutek tego mam zaszczyt prosić pp. gubernatorów o potwierdzenie wymienionego rozporządzenia i o wydrukowanie odpowiedniego ogłoszenia w „Wiadomościach gubernalnych”.

O generał-gubernatorstwie przyamurskiem.

Rada państwa, w połączonych departamentach praw i ekonomii państwowej i na ogólnem zebraniu, rozpatrzywszy projekt ministra spraw wewnętrznych o utworzeniu generał-gubernatorstwa przyamurskiego, uchwaliła:

1) Frowinyne zabojkalka, amurska i przymorska, a także wojenne gubernatorstwo wódwosotockie i wyspę Sachalin, usunąć z pod władzy głównego zarządu Syberyi Wschodniej i poddać głównej zwierzchności osobnego generał-gubernatora, któremu nadać nazwę przyamurskiego.

2) Prawa i obowiązki generał-gubernatora przyamurskiego, dotyczące zarządu powierzonemu nam kraju, oznaczyć na zasadach, ustanowionych dla generał-gubernatora Wschodniej Syberyi.

Zamknięcie towarzystwa religijnego.

Za zgodą byłego IH wydziału kancelaryi N. Pana i oberprokuratora synodu, ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło było na założenie towarzystwa zaciętych czytelnictwa duchowno-moralnego, którego ustawa zatwierdzona została 4 listopada 1876. Obecnie, 24 maja r. p. N. Pan Najwyżej rozkazać raczył: zamknąć wymienione towarzystwo, przerywając działalność wszystkich połączonych z niem instytucji dla rozpowszechniania książek i broszur pośród ludu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× „Praw. Wiest.” ogłasza za czas od 27 czerwca do 13 lipca r. b. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W ministerstwie spraw wewn. Mianowani: Wice-gubernator siedlecki Łuczenko gubernator kielecki; wice-gubernator kielecki Majlencski wice-gubernatorem siedleckim; komisarz do spraw włośc. pow. radzyńskiego, gubernator siedlecki Warasina stałym członkiem płockiego zarządu do spraw włośc.; porucznik Ławicki stałym członkiem nowogrodzkiego zarządu do spraw włośc.; szlachcic Kandarow komisarzem do spraw włośc. pow. Kalwaryjskiego, gubernator suwalskiej na miejsce Stengera prezen. do pow. moworadzkiego, gubernator piotrkowski; kasyer komory celnej radziwiłłowskiej Archangielski rada wydz. adm. płockiego zarządu gubern.

W inndrog i komunikacji: Mianowani: Etajowy członek rady min. kom. rz. t. r. inżynier Korbald prezesem wydziału administr. rady min. kom.; nadatowany czł. rady min. kom., dyrektor depart. dr. żel., p. o. zawiadujący stroną techniczną i inspekcyjną tych dróg t. r. inżynier Żurnicki etajowym czł. rady min. kom. i prezesem wydz. techn.; prezes czasowego zarządu budowy petersburskiego kanału morskiego, czł. czas. zarządu dr. i żandowych r. t. inżynier Sotow dyrektorem depart. dróg żel. z pozostał. na obu poprzednich posadach.

W min. sprawiedliwości: Mianowani: Członek sądu okr. żytomierskiego Bietozorow członkiem sądu okr. kijowskiego; czł. sądu okr. kijowskiego Prutczenko członkiem sądu okr. żytomierskiego; p. o. sędz. śledz. i nez. pow. powiślańskiego okr. powiślańskiego sądu okr. Mestia i kandydat na pos. sąd. przy prokur. petersb. sąd. okr. Maszina-Puzkita, towarzyszymi prokur. sąd. okr. Mania kowienkiego; Maszina-Puzkita piotrkowskiego; sek. przy prokur. suwalskiego sądu okr. Szablowski i kandydat na pos. sąd. przy prokur. wileńskiego izby sąd. Krylow i mińskiego sąd. okr. Nestor p. o. sędziów śledz.: Szablowski i nez. pow. maryampolski, okr. suwalski sąd okr., Krylow i cz. pow. trockiego, Nestor 3 nez. pow. oświatyńskiego okr. wileńskiego sąd okr.

W sądach pokoju. Mianowani: Ucz. sędz. pow. okr. krzemienieckiego, gubernator wileński Grudziński prezesem sądu sędz. pow. teg. okr. Przeniesieni: Sędziowie pow. 2 okr. gubernator Czerniec z m. Bendina do m. Czestochowy i Gedeonow z m. Czestochowy do Bendina.

W sądach gminnych. Uwołnieni od obowiązków: sędziowie gminni: 3 okr. pow. łódzkiego, gubernator piotrkowski Wajngald; 3 okr. pow. rawskiego tejsz, gubernator Bakoncki; 1 okr. pow. wołkowskiego, gubernator Suwalski Trzostki; 1 Złoczanski pow. sieradzkiego, gubernator kaliskiego Olszewski.

× Rok temu min. skarbu ogłosił projekt nowego systemu opodatkowania przemysłu i handlu, na zasadzie głównie podatków od czystego zysku. Projekt ten poddany został uwagom komitetów gieldowych, które ogromną większość (23 przeciw 2) ogłaszały się przeciwko niemu, opierając się przeważnie na tej podstawie, że jeżeli podatek od dochodu ma być ustanowiony, to uleść mu powinny wszystkie stany i zajęcia nie zaś wyłącznie handel i przemysł. Zdanie przeciwników projektu znalazło uzasadnienie. Nowo ogłoszono ustawę o bardziej równomiernem opodatkowaniu przemysłu i handlu, którą zamieszczamy w dzisiejszym numerze, inaczej już stawia rzeczona kwestya. Ciekawe są powody, dla których, według „Nowosti”, rada państwa nie uwzględniła projektu ministerstwa. Rada państwa osadziła, że opodatkowanie czystego dochodu nastąpić powinno wtedy, kiedy wszystkie pojedyncze opodatkowania wyczerpane będą i kiedy pozostanie już tylko obciążony dochód, żeby tym sposobem osiągnięte byłoby wszelkie objawy dochodu w narodzie, a w tej liczbie i te, które umiały uchronić się przed opodatkowaniem. Ogromne zwiększenie się wydatków państwowych, zdaniem rady państwa, musi pociągnąć za sobą w przyszłości opodatkowanie w Rosji czystego dochodu, lecz obecnie pożądanem jest raczej ulepszenie egzystujących podatków, tak, iżby skarb państwa zasilał się bez ujemny dla gospodarstwa narodowego. Nowe opodatkowanie przemysłu i handlu ma dać dochodu skarbowo około 5 milj. rs., na które mają się składać banki i przedsiębiorstwa akcyjne w kwocie 1,400,000; fabryki i warsztaty opłacające akcyzę — 330,000 rs., przedsiębiorstwa handlowe, a także przemysłowe, nie opłacające akcyzy — 3,400,000 rs.

× Wkrótce, jak zapewnia „Ruskij Kurjer” ma być roztrząsany w radzie państwa projekt ministerstwa finansów o prawnej odpowiedzialności właścicieli zakładów przemysłowych i za kalectwa i śmierć robotników. Istota projektu tego ma polegać w tem, że właściciele wszelkich zakładów przemysłowych, jak również dostawcy wszelkich prac budowlanych, obowiązani są wynagradzać każdego robotnika, który ucierpiał, skoro tylko nieszczęście lub kalectwo nastąpiło skutkiem jakiegokolwiek niedokładności w maszynach, wybuchu kotłów parowych, albo wskutek niedbalstwa lub rozstręgnięcia zarządzającego robotami. Rozmiary wynagrodzenia mają być określony stosunku procentowym do otrzymywanej pensyi; w razie zaś śmierci do wynagrodzenia będą miały prawo żona, o ile nie wyjdzie znów za mąż, dzieci do lat 15 i rodzice, przyczem jednak wynagrodzenie nie ma przenosić ogółem 75% pensyi rocznej zmarłego. Nadto projekt przewiduje wypadki pominięcia lub przekroczenia prawideł ostrożności, mogące pociągnąć za sobą nieszczęście i za takowe właściciele zakładów przemysłowych mają podlegać karze, nie przenoszącej 200 rs., lub aresztowi, nie dłuższemu nad 3 miesiące. W razie zaś, gdyby jako następstwo tych nieostrożności zaszło nieszczęście, wymiar kary natenczas zależy od zdania sądu.

× Podług doniesień „Nowosti”, ministerstwo dróg komunikacyjnych, przekonawszy się o niedostateczności istniejącego nadzoru urzędowego na drogach żel. w osobie inspektorów, zwołało tych ostatnich na konferencyę i poleciło im wypracować nowy projekt nadzoru na drogach żel. Rada inspektorów uznała za niezbędne niektóre reformy i zaprojektowała, co następuje: uorganizować pod przewodnictwem inspektora miejscowy komitet inspektorowski, złożony z trzech lub więcej członków, zależnie od długości dróg i wielkości ruchu; członkom komitetu wyznaczyć pensye nie mniej 5000 rs. rocznie (w tem grant); dać bezwarunkową samodzielność inspektorom z odpowiedzialnością za wszelkie nieporządki i zaniedbania, i zobowiązać zarządy i rzady do bezapelacyjnego spełniania wszelkich żądań inspektorów; przemieścić zarządy dróg żel. na linje; powiększyć pensye inspekski rządowej o tyle, żeby wyrównać różnicę z otrzymywaną pensyą w towarzyswach d. z. i tem przyciągnąć na służbę ludzi znających i doświadczonych w sprawach d. z., powiększyć środki pieniężne kan-

celary inspekcyi i t. d. «Bardzo aluznie, tylko że za parę lat będzie trzeba znowu pomyśleć o utworzeniu osobnych instytucyj, któreby kontrolowały projektowane «komitety inspekcyjne».....

× Ministerstwo spraw wewnętrznych najęte jest obecnie, jak donoszą «Mosk. Wied.» kwestyj ustanowienia środków, za zabezpieczających się siła i wioski od pożarów, które znaczne szkody wyrządzają gospodarstwu włościan. W tym celu mają być między innymi, wydane w głównych zarządkach następujące obowiązujące rozporządzenia: a) w każdej gminie ma być jedna straż ogniowa, koniecznie w samym środku gminy; każda straż ogniowa powinna posiadać dwie sikawki ogniowe i wszystkie niezbędne instrumenta; b) zawiadywaniec zaś temi ostatnimi i rozporządzenia podczas gaszenia pożarów ma być powierzonym gromadom gminnym, które w tym celu mają z pośród siebie wybrać t. zw. «wójtów pożarowych, ludzi trzeźwego i dobrego prowadzenia się, po dwóch lub po trzech na każdą straż»; c) ściśle przestrzeganie prawideł bezpieczeństwa od ognia ma być poręczane tym samym wójtom, — którym zostanie wyznaczono stałe wynagrodzenie; d) we wszystkich wsiach mają być ustanowione strażne nocne, w czasie zaś roboczym nadto dzienne; i e) miejscowe władze mają bacznie iżby przy odnawianiu zabudowań po pożarze, odległość między pojedynczymi zabudowaniami wynosiła 4—8 sąż., szerokość zaś nie 8—10 sążni. Rząd ma dać zapomogę gminom dla zakupienia potrzebnych przyrządów, pomieszczenia dla straży, muszą być wybudowane przez gminy, i nadto, dla pokrycia koniecznych wydatków, ma być ustanowiony stały podatek od gospodarzy. Prawidła, wypracowane na powyższych zasadach, będą zawarte w nowej ustawie straży ogniowych.

× Wydawana w Paryżu przez ministerstwo handlu gazeta «*avis commercial*», ogłasza relacyje jen. francuzkiego konsula w Warszawie. Przemysł francuzki mógłby zdaniem konsulatu, znaleźć łatwie i korzystnie zastosowanie swoich kapitałów w Polsce, w niemiastach, jak Łódź, Zgierz albo Tomaszów, które zaopatrują prawie wyłącznie całe Królestwo w wyroby lniane i bawełniane. Co do gatunku nie mogą ich produkty konkurować z innymi miastami fabrycznymi Europy, ale dzięki tanioci, znajdują łatwy zbył w Królestwie i prawie w całej Rosji. Generalny konsul francuzki sądzi, że założenie dobrze zorganizowanych i dobrze prowadzonych przedsiębiorstw czesanej wełny dałoby duże zyski, najprzód z powodu uwołnienia od cła wchodowego i mniejszych kosztów. «Dalej, mówi p. konsul, niema porównania cen ziemi tutaj z cenami gruntu w zachodniej Europie; wody potrzebnej do mycia wełny, jest tu podostatkiem; ceny opalu jak również robotnika niske; w końcu, zbył łatwy». Podług jego wyliczeń, przynosiłaby przedziałnia taka, jaką doradza, 42% od włożonego kapitału. Na raport ten zwrócił już uwagę prasa niemiecka, dla której konkurencja francuzka w Królestwie i Cesarstwie nie byłaby rzeczą przyjemną.

× Kwestya, do którego z dwóch konkurujących towarzystw kolejowych przyłączona zostanie droga fabryczno-łódzka, nie została jeszcze stanowczo rozstrzygnięta. Ministerstwo skarbu skłania się na stronę drogi iwangrodzko-dąbrowskiej, zaś ministerstwo komunikacyi na stronę drogi warszawsko-wiedeńskiej. Ministerstwo drogi motywuje swoją opinie przypuszczalnem zwiększaniem dochodów drogi dąbrowskiej w razie złączenia się z nią drogi łódzkiej, ministerstwo komunikacyi zaś sądzi, że warunki przedstawione przez towarzystwo drogi wiedeńskiej są dla skarbu korzystniejsze (zrzeczenie się gwarancyi na drodze bydgoskiej i łódzkiej, oraz spłacenie ciążących na nich zaległości, długu skarbowego z tytułu tejez gwarancyi). Jeżeli pomiędzy ministerstwami skarbu i komunikacyi nie dojdzie do porozumienia — sprawa przejdzie pod decyzję komitetu ministrów.

× W tych dniach zapadła uchwała w kwestyi oceny węgla kamiennego i koksu, i zmieniona została taryfa celna dla surowca. Odtąd cło od węgla kamiennego i drzewnego, od koksu i torfu pobierane będzie w rozmiarach następujących: w portach morza Czarnego i Azowskiego po 2 kop. zlotem od puda; w portach morza Bałtyckiego po 1/2 kop. od puda; wzdłuż

zachodniej granicy lądowej po 1/2 kop. Cło z surowca, przywotzone surowo drogą lądową jak i morzem, pobierane będzie w tych okolicznych wysokościach: od 1 lipca 1884 do 1 marca 1885 po 9 kop. zlotem od puda; od 1 marca 1885 do 1 marca 1886 po 13 kop.; a odtąd po 15 kop. Cło powyższe, w ciągu lat dwunastu od daty ogłoszenia Najwyższej zatwierdzonej uchwały Rady państwa, nie może uleść zmniejszeniu.

× Dwie komisye przy ministerstwie sprawiedliwości, jedna przygotowawcza pod przewodnictwem senatora Kniryms, druga wyższa pod przewodnictwem członka rady stanu Luboszczyńskiego rozpatrują obecnie, jak donoszą «Mosk. Wiedom.», projekt ustawy w hypotecznej, wypracowanej w r. 1868, w zamiarze jaknajprędzszego wnieścia rzeszonej ustawy do zatwierdzenia. Słychać, że wprowadzenie ksiąg hypotecznych i zaciąganie do nich majątków nieruchomych i obciążających je długów ma być początkowo nie obowiązujące, lecz tylko dla dobrowolnie zgłaszających się właścicieli.

× Podług telegramu «Pester Lloyd» z Berlina, powtórnego przez «Pet. Wied.», na mocy układu zawartego, podobno, między Rosją i Niemcami, dłuższy pobyt w Berlinie będzie dozwolony rosyjskim poddanym tylko po przedstawieniu przez nich przepisanego przez posta niemieckiego w Petersburgu, lub przez jakiegokolwiek innego niemieckiego konsula świadectwa, w którym cel i termin pobytu byłoby dokładnie oznaczone. Tak więc pogłoska, zaznaczona w Nr 27 «Kraju» z «Moscauer Deutsche Ztg.» sprawdziła się.

× «Goniec Urzęd.» przynosi szczegóły o stanie zasiewów w gub.: kowień., grodz., wileńskiej. W gub. kowieńskiej ciepła pogoda, od czasu do czasu przerywana deszczem umiarkowanym, trwa od końca maja i sprzyja rozwojowi roślinności: ozime i jare, zasiewy oraz trawy są w dobrym stanie. Przygotowanie gruntu pod zasiewy ozime już się ma ku końcowi, od 20 zaś czerwca rozpoczęto koszenie siana. Grady 28 maja i 11 czerwca w powiecie wilekomierskim wybiły 500 dzies. oziminy i jarego zboża na sumę 10,000 rubli. Szkodliwych owadów niema; ceny robotnika umiarkowane. Taką samą sprzyjającą pogodą od początku czerwca w gub. grodzieńskiej wplywała na zadawalniający rozwój zbóż i traw.

× Z powodu wyjazdu zagranicę sekretarza stanu Grota, pełnienie obowiązków prezesa rady opiekuńczej zakładów opieki publicznej w Petersburgu włożone zostało na członka tej rady r. t. Gerarda.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— «Redaktor «Kraju» przesłał list następujący do gazety rosyjskiej «Nowosti»: «Panie redaktorze! Na początku r. b. umarł rosyjski poeta i powieściopisarz, tómacz Mickiewicza i Syrokomli, Fiodorow (Omulewskij), pozostawivszy rodzinę swoją w ciężkiej niedoli, bez środków do życia. Zwróciłem się wówczas do czytelników wydawanego przez mnie pisma z wezwaniem o składki na rzecz wdowy i sierot po nieboszczyku. Uważałem, że jest naszym obowiązkiem podać rękę, pomocy rodzinie rosyjskiego poety, który w swych powieściach i poezjach miał zawsze dla nas serce wernego druha, a tómacząc naszych wieszczów umiał i w nasze patrzyć serce». «Na tym gruncie, pisałem, zawsze się możemy spotkać z rosyjanami, zawsze gotowi jesteśmy uścisnąć dłoń, która się ku nam zwraca, jak dłoń Omulewskiego, ze współczuciem i przyjaźnią». Nie zawiadłem się na tej nadziei: na powyższe wezwanie kilkaset osób w ciągu tych kilku miesięcy złożyło drobnych datkami razem 1000 rs., które przy niniejszym składam na ręce pańskie, z prośbą o doręczenie wdowiemu tego grosza rodzinie ś. p. Fedorowa. Daleką jest odmiennie chęć rozszerzenia znaczenia tego faktu; w «Wzrostających atoli czasach rozdzielenia namietności politycznych może nie będzie bez pożytku dla czytających publiczności rosyjskiej wiedzieć, jak i w czym się w wypadkach danych, wyrażają uczucia polskie i co są naprawdę warte insynuacyi pseudo-patryotycznych korespondentów, usiłujących szerzyć przekonanie o ślepej nienawiści polaków do

wszystkiego, co rosyjskie. Skwapliwość, z jaką mimo stagnacyi ekonomicznej w naszym kraju, mimo tylu innych społecznych potrzeb i niedostatków, «Kraj» mógł zebrać stosunkowo znaczną sumę dla rosyjskiej rosyjskiej poety, i fakta takiego, jak: rozdanie prasy polskiej nad grobem Turgeniewa, jak nietajony żal po śmierci jen. Albedyńskiego, jak szacunek, którym się cieszą niektórzy wyżsi urzędnicy w Królestwie polskim, czyliby nie miały być dowodem, że społeczeństwo nasze nie tylko, że się nie rzędzi w sądach swych namietnością ślepa, ale że owszem umie rozróżniać i klasyfikować swoje uczucia, i — ilekroć może, potrafi uznanować charakter, ocenić bezstronnie i odpłacić sympatya za sympatya. Przyjmij pan i t. d. *Eram Pils.*

— Z powodu artykułu «Krajowca» p. t. «Nowa etnografia białoruska», pomieszczonego w Nr 26 naszego pisma, p. Wincenty Korotyński ogłosił w «Gaz. Warsz.» fakt następujący:

Statut litewski w języku białoruskim, drukowany przez Mamonica w Wilnie, jest książką niesłychanie rzadką. Ponieważ był ciągle używany przez prawników i pieniaców, pozostało go tedy dzisiaj ledwie kilka egzemplarzy na całym świecie. Jeden z takich egzemplarzy bardzo piękny i wyjątkowo cenny, był ongi własnością muzeum starożytności w Wilnie. Dziś niejaki «Bielorus» wileński pisze o tym kraku bibliograficznym, jakoby Muzeum otrzymało ów statut litewski z daru metropolity Siemaszki i jakoby polacy wileńscy przez niechęć chowali go w «witrynie». Przedewszystkiem powiedzenie należy, iż ruski statut litewski nie pochodził bynajmniej z daru Siemaszki, czy kogokolwiek podobnego, ale był własnością założyciela muzeum starożytności w Wilnie, Eustachego hr. Tyszkiewicza. Powtóre, nie ukrywano książki w muzeum, gdyż rzeczywiście znajdowała się w sali głównej, w «witrynie», to jest w szafce ze wszech stron oszklonej, w której ta książka, drukowana głoskami nasładowałym piśmie ręcznym białoruskim, leżała rozwartą, właśnie na tekie, głoszący, że «chospodar», czyli wielki książę litewski, nikogo nie przepokanego o zbrodnie, wiedzic nie będzie przed wyzreczeniem sądu: «*Neminem captivum*» etc. Nareszcie, i to może nie zaazkości wiedzic «Bielorusowi», że drogoceenny Statut litewski drugiej redakcyi, o którym tu mowa, zginął gdzieś, nie za czasów polskiej komisji archeologicznej, której piszący te słowa miał zaszczyt być członkiem. Gdzie się podziwała owa książka, wartująca jakie 300—500 rs., to trudno nam wiedzic. Nawet w ostatniej chwili istniećnia komisji archeologicznej, d. 14 (26) marca 1864 r., jeszcze przez jej ręce składano ofiary na rzecz muzeum starożytności. *W. Korotyński.*

— Przed kilku tygodniami zamieszczony był w «Nowostach» artykuł, poświęcony sławnemu prawnikowi łogiszynskiemu; obecnie w liście nadesłanym do redakcyi tej gazety, objaśnia p. Kager te sprawy, objawiając się by czytelnik, niewtajemniczony we wszystkie szczegóły, nie przypisał mu przerożnych mruk piekielnych, które jakoby miały miejsce na polu jego działalności. Ukaranych było 5 osób, z tych pierwsi czterej siostrzali, co p. Kager dowiedzieć może, od dwóch do trzech, a ostatni jedenaścian uderzeń. Jesteś nieludzkie sieczenie, tortura, wola autoru listu, radząc, by ten kto zaprzecza mu wszelkiej łudzkości zwrócił się do mieszkańców Mińska, gdzie p. K. służył przez lat 17, a tam go objaśnia. Dalej, stosunek mój do buntujących mieszczan, pisze p. K., nie był wcale wrogim: posyłałem mnie prosto z Mińska do Łogiszyna, rozkazał generał drogą upominania doprowadzić mieszczan do posłuszeństwa i nie dopuścić zetknięcia się wojska z ludem. Spełniłem poruczenie; przywoziłem do generała deputatów z chlebem i solą i zgodą na poddanie się konieczności. Jak przyjęto ten chleb i sól — nie moja to rzecz. W tej chwili moja rola, jako osoby czynnej kończy się; dalej, po wstąpieniu oddziału wojska do Łogiszyna jestem prostym narzędnym, wykonawcą rozkazów. Wreszcie zrzeprowadzono do mnie 17 ludzi do ukarania rógami, gdybym był gorliwym propagator sieczenia ukaralnym wszystkim, ale nie 5 osób. Czyż może więc być tu mowa o starcach, kalekach i t. p.» List swój kończy p. K. zapewnieniem, że jako

całowiek, przywykający do dyscypliny nie niekiedy nie kary przez sąd wyznaczony, ale nie porwoli wyśladać rzeczy niebawych, opartych na pogłoskach i niewytrzymałych krytyki.

— W ministerstwie komunikacji równocześnie prawie z obchodem 10-letniego jubileuszu ministra Pospejta, zajęte mają znaczne zmiany w organizacji: skarbowy urząd dróg żel., który dotychczas istniał osobno od ministerstwa i nadto miał skład mieszany, zostanie przyłączony do departamentu dróg żelaznych, jako jego część integralna. W związku z tą zmianą tworzy się osobny komitet wyższy o trzech oddziałach głównych, z których jeden, mianowicie inspektorski ma zastąpić obecny komitet techniczno-inspektorski kolei żelaznych. Wiadomość ta, która pierwsze podało dobrze w takich rzeczach poinformowane «Now. Wrem.», nabiera prawdopodobieństwa wobec świeżo w tych dniach ogłoszonej dymisji dotychczasowego wiceprezesa dyrektora departamentu dróg żelaznych Żurawskiego i mianowania na jego miejsce inż. Sałowa, prezesa zarządu budowy petersburskiego kanału morskigo. Stanowisko dyrektora komitetu techniczno-inspektorskiego, które sprawował Żurawski niezależnie od dyrektora departamentu dróg żel., ma podobno objąć sędziwy i zasłużony inżynier Kierbedź, słynny konstruktor mostów mikołajewskiego. Wątpić należy jednak, czy p. Kierbedź przyjmie tę posadę, ponieważ, posiadając wysoką rangę rzeczywistego radcy tajnego (równa ministrowi) i przytem znaczny majątek, zajmuje dziś wyżej i bardziej wpływowo w świecie inżynierskim stanowisko, aniżeli to, na jakie go «Now. Wrem.» powołuje. Co do nas, projektowana nominacja p. Kierbedzia wcaleby nas nie zachwyciła, przekonałoby się bowiem, że polacy na wysokich stanowiskach oficjalnych, zwykle mniej mogli lub chcieli działać dla dobra poszukujących ich poparcia rodaków, aniżeli rodowici rosyjanie. Za dyrektorstwa ustępującego obecnie p. Żurawskiego, rosyjania i prawosławianego, polacy chociaż nie byli nigdy faworyzowani, traktowani byli jednak bezstronnie, i wielu z nich znajdowało miejsca w różnych galeziach i na różnych stopniach służby inżynierskiej i administracyjnej ministerstwa komunikacji. Pytanie, czy p. Kierbedź mógłby postępować z równą bezstronnością i czyby nie obawiał się posadzeń o polonofilistwo?...

— Zbiegiem okoliczności przybywa do Rosyi, prawie jednocześnie, aż dwóch głównych oficerów niemieców o polskim nazwisku. Podczas wielkich manewrów jesiennych, przedstawicielem armii pruskiej, będzie generał-lejtnant von Leszczyński. Obecnie jen. L. dowodzi obozującą w Kolonii 15 dywizją piechoty. W armii pruskiej ciszszy się opinia doświadczonego dowódcy i znakomitego wojownika. Odznaczony się on szczególnie podczas wojny francusko-niemieckiej, był wówczas naczelnikiem sztabu generała Werdera, cioteczno brata niemieckiego pełnomocnika wojennego na dworze rosyjskim, i przyjmował świetny udział w obronie linii Belfort-Mombellart przeciwko armii Bourbaki, gromadzącej wkroczeniem do Niemiec południowych. Za dokonane czyny Leszczyńskiego, pomimo to, że był tylko pułkownikiem, obdarzono wyższymi orderami pruskimi i nagrodą pieniężną 50,000 talarów z francuskiej kontrybucji wojennej. Drugim niemiecem *polnischer Herkunft*, który świeżo przekroczył granice Rosyi, jest porucznik generalnego sztabu pruskiego Drygalski. P. Drygalski podróżuje po Cesarstwie i Królestwie w celu zbadania wewnętrznej struktury armii rosyjskiej i objaśnienia się z pracami piechoty w czasie pokoju. Drygalski napisał w języku niemieckim kilka dzieł o organizacji rosyjskiej armii i przedłożył na niemiecki język taktykę Dragomirova. Z zezwolenia władz zwiędzał obóz w Moskwie i był obecny na ćwiczeniu batalionem i kompanijem w składzie bojowego petersburskiego pułku grenadierów. Ciekawa rzecz, czy podróże pp. Leszczyń-

skiego i Drygalskiego nie obudzi w pewnej części prany rosyjskiej podległości? Prace przed dwoma miesiącami «Now. Wr.» strąbiło na alarm z powodu zamierzonej nominacji Drygalskiego — baszy (ob. szczerego niemca) na zarządzającego milicją rumalską. Gazeta petersburska dowodziła wówczas, że to polska intryga, dla podkopania rosyjskiego wpływu na słowiańskim poludniu... Kuszy baszy wraz z domniemanym potomkiem króla Stanisława, że względu na swą misję specjalną, dają jeszcze więcej materiału do snucia fantastycznych przypuszczeń... Zwracamy na to uwagę pp. Maraszk i Aczkasowa.

— «Nowosti» przytaczają interesującą rozmowę współpracownika gazety z dyrektorem szpitala Obuchowkiego, doktorem Hermanem, «jedynym cholerym weteranem 30 roku», przyjmującym niedawno udział i na posiedzeniu komisji miękajkiej zdrowia publicznego. Sł. doktor z ironją wakałował, że w Petersburgu wiele się mówi, a mało czyni. «Tak było podczas cholery 1831 r., 1848 r. i później. Pamiętam, że przed pojawieniem się każdej cholery powstawały, jak i teraz, gawędy, plotki, rozmowy, przygotowania. Plotur trza... i okazuje się, że nie nic zrobiono. Lud proci, robotnicy zachorowali dziesiątkami, często śmiertelność dochodziła do 100 proc. Chorych albo wprost wyrzucali na ulicę, albo woźili do szpitali. Tu nowa bieda. Szpitale nie przygotowane i dla dostawianych chorych nie ma miejsce. Przytem i szpitale za mało. Nasz szpital Obuchowski był w rozpaczyliwym stanie. Liczbę łóżek powiększyli z 600 do 1,300, a napływ chorych był ogromny. Przyjmowaliśmy chorych stanowczo nie tylko gdzie i wrota zostały zamknięte; wówczas chorych przez plot przetrzaskali, zaciągali pokryjoma do bochnych wrót i rzucali na ulicy przy drzwiach. Jednego razu wskutek braku miejsc, nagromadziło się przeszło 50 chorych... w ogrodzie szpitalnym. Jakim sposobem oni się tam dostali, co byli za jedni, kto ich przywołał — niewiadomo było. Ani pasportów, ani odprowadzających nie było. Kiedy zaczęto rozbiierać gromadę, to znajdowano w niej martwe już ciała i umierających ze słabymi oznakami życia, a tam przy nich, leżał bez uczucia pijany, wzięty za cholerycznego. Jęki, przedśmierne drgania, słuszny protest i oburzenie umierających zlewało się w jedno. Nie lepiej było i za wrotami szpitala. Naród upadł na dno. Panika dochodziła do jawnego zachwładu, i moda była na prawdę obawiać się zażurzeń rozdzierającego pospólstwa. Ludzie umierali, jak machy. Coś podobnego oczekuje mosce Petersburg i obecnie, wrazie wybuchu cholery.

— Panna Mazurowska, b. artystka dramatyczna sceny warszawskiej, popisująca się obecnie na scenach rosyjskich, występowała w ciągu ostatnich paru tygodni, na letnich scenach Petersburga w pierwszorzędnym repertuarze. Gazety rosyjskie, oddając jednomyślnie gorące pochwały grze panny Mazurowskiej, «zwróconej na grze swej naucejcełki Modrzejewskiej», zarzucały tylko, że nie zdołała się dotąd pozbyć polskiego akcentu w rosyjskiej mowie. W kilku tutejszych pismach ilustrowanych pojawiły się portrety p. Mazurowskiej z pochlebneimi zyciorysami.

— W dniu 10 b. m. w administracji kościółka św. Katarzyny odbył się konkurs kandydatów na 4 wakujące miejsca wychowawców, istniejącej przy kościele pensyi żeńskiej. Stosownie do regulaminu szkoły, bez balotowania przyjęto 3 sieroty bez ojców i matki. Z podanych 28 prośb na czwarty wakans, 11 z różnych przyczyn uchylono.

— Według sprawozdania «Peters. Tygodnika Lekarskiego» stan chorych w cywilnych i dzieciennych szpitalach w Petersburgu przedstawia się w następujących cyfrach: Ogólna ilość chorych w ciągu tygodnia od 17 do 23 czerwca r. b. w szpitalach cywilnych wynosiła 3,891 osób i w szpitalach dzieciennych 215. W tej liczbie tyfoidalnych 182, na szkarlatynę 17, na ospę 16, szyltyków 693. W ambulanach szpitali dzieciennych konsultowano 2,844 chorych.

— «Zarj» zaprzecza pogłoskom, jakoby zamierzano w Kijowie wydać pismo z zbiorowe rosyjskie na rzecz powodźian polskich. Zaprzeczenie niepełnie dokładne; zamiar był, ale wobec apatyi ogólnej spełnił się niczem... Do akt.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż w r.

1885 ma być urządzona w Petersburgu wystawa międzynarodowa sztuk pięknych.

— Radca hon. Chrucki przyjęty został do lizby adwokatów przymiętych okręgu petersburskiej lizby sądowej.

Z WARSZAWY.

«Na pomoc! Pod tym tytułem, jak donoszą pisma warszawskie, wyszło dzieło zbiorowe ilustrowane, wydane staraniem młodej i energicznej redakcji «Wędrowca», z którego dochód przeznaczony został na rzecz dotkniętych klęską powodzi w Królestwie polskiem. Interesująca ta publikacja dotąd rak naszych nie doszła i dla tego sprawozdanie z niej odczytać musimy do następnego N-r.

Pomoc dla poszkodłian. Towarzystwo kredytowe siemskie uwzględniło ciężkie położenie stowarzyszonych, dotkniętych tegorocznym wylewem. Według postanowienia władz towarzystwa, właścicielom siemskim powodzi, dotkniętym, raty biżące rozdane będą na wypłaty. Ci ze stowarzyszonych, którzyby chcieli o ulgi powyższej korzystać, winni w odpowiednim podaniu do dyrekcji szczegółowej wykażać, iż wskutek powodzi utracili więcej niż połowę dochodu, co następnie na granicy sprawdzonym zostanie i ulgi powyższe natychmiast przyznane im będą.

Pomoc urzędowa dla poszkodłian. Podając wiadomość o rozdawaniu powodziom warszawskim z pomogę z sumy 200,000 rs., które miało miejsce z wielką uroczyścią w wielkiej sali ratuszowej d. 3 lipca, «Warszaw. Dziennik» przytacza tekst wotów generała Żurowa do publiczności; między innymi powiedział on: «Przekonany jestem, że umiecie głęboko ocenić pieczołowitość o Was N. Pana, objawiającą się w tak szczernej ofierze i przez nieograniczoną miłość i oddanie się J. C. Mości złożyłcie dowód, żeście godni Jego łaskawej opieki.» Zapomogi osobom pojedynczym wynosiły od 10—500 rs., przyzem rozdało przeszło 200 osobom 10,830 rs.

Misyfikacja. Do «Now. Wrem.» piszą z Warszawy: «Doktryna znanego Paszkowa znalazła zwolenników w Warszawie. Oto jeden z miejscowych magnatów (zauważyć należy że rzymsko-katolickiego wyznania), urządził w bogatym swym domu zebrania członków nowej sekty. Jedyna różnica od zgromadzeń tego rodzaju, które miały miejsce w Petersburgu, polega na tem, że na takowe dopuszczane tu są jedynie osoby wyższego arystokratycznego świata. Większość hultajów warszawian, nie wiedzących co począć z czasem, wiele się podobało te zebrania i masy narodu je odwiedziały. Ciekawo rzecz, z jakiego palca wysłał sz. korespondent te plotki? Warszalskie gazety są na równi z nami zdumione.

Kolonijom letnim dla dzieci ubogich i chorobliwych, poświęca Prus część ostatniej swojej kroniki tygodniowej w «Kur. War.». Inicytywę do nich, jak wiadomo, podał dr. Markiewicz; prowadził ją w dalszym ciągu z wielką energią dr. Fritsche. Otrzymał już pozwolenie zbierania składek publicznych i ta droga zebrano około 2,000 rs. Brak miejsca stoi jeszcze ciągle na przeszkodzie, dlatego z 93 kandydatów, wysłamy tylko 36 najbliższych. Prus zwraca uwagę, że z inicjatywą p. Juszczyka, opiekuna ochrany Jachowicy, już drugi rok wyjeżdża na świeże powietrze po 200 chłopców, mieszczących się w tej ochronie. P. Juszczyk, umysłowy wysłał sieroty na wieś, zwrócił się początkowo do ludzi zamoznych z prośbą o wyznaczenie jakiegoś przytulku na kilka dni; malcy bowiem żywią się na koszt zakładu. Ale, że spotkała go odmowa, więc zwrócił się o szczebel niżej i istotnie znalazł poparcie. W roku zeszłym owych 200 biedaków podejmował przez tydzień, na własny koszt, p. Fuchs, kupiec z Częstochowy. W tym roku stała się rzecz u nas niezwykła: ugoszczenia bowiem sierot przez 10 dni podjęli się — wściełanie że wsi Czarnowa nad Narwią, o parę wiorst od Modlina... Przewiezienia tej masy podjęły się darmo — w roku zeszłym koleją warszawsko-wiedeńską, w bieżącym nadwislana...

Samobójstwo i zabójstwo. Dnia 20 lipca przy ulicy Czarnokamieńskiej widmu pod 15 rozległy się dwa wystrzały. Przybyła natychmiast policja, otworzyła miasek — ale i znalazła w niem 2 oficerów pułku petersburskiego grenadierów, krwią zbroczonych. Znalaziono jeden tyłu rewolwer.

Spis żydów. Magistrat miasta Warszawy przy udziale policyi zbiera się do spisu ludności żydowskiej w Warszawie pięć obok, zaczynając od lat 18. Czyby magistrat nie dowierzał spisu ogólnemu, sporządzonemu przed parą laty, gdzie przecięt cyfra starożakonnych dokładnie została wykazana.

Projekty. Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, otrzymało do opinii, jak donosi «Słowo», memoriał jednego z członków swych, w przedmiocie utworzenia banku rolniczo-przemysłowego w Królestwie.

Wyrobienie. Znany z procesu Olgi Hrabar, Mierosław Dobrzański, urzędnik do szczególnych poruczeń przy general-gubernatorze warszawskim, otrzymał order św. Stanisława 3 klasy.

Pożar. Dnia 21 lipca przy ulicy Leśnej był wielki pożar. Kilka domów zgorzało. Straty znaczne.

Z POWIĄCZKI.

«**PEOCK.**» Koresp. Plocki donosi, że magistrat plocki otrzymał w tym czasie odejście jednego z mieszkańców Tomaszowa, p. Wład. Kohna, zawiadającą, iż tenże zajmuje się przeprowadzeniem projektu tbowarzystwa kredytowego dla miast naszych powinowicjalnych i pragnie w tym celu porozumieć się za pośrednictwem magistratu z obywatelami Plocka. «Sądymy, pisze «Kor. Plocki», że byłoby właściwem, aby obywatele miasta zgłosili się do magistratu w tym względzie i przez niego starali się ocenić, jakiej natury i wartości jest pośrednictwo p. Wł. K. w doprowadzeniu do skutku projektu instytucji, niezmiernie dla wzrostu miasta potrzebnej». Uwaga bardzo słuszna i ostrydostwo uzasadniona. Sprawa utworzenia Tow. kredytowego dla 102 miast powinowicjalnych Królestwa, zajmowało się Tow. kred. ziemskie, lecz starania jego nie zostały uwiecznione pomyślnym skutkiem. P. Kohn wprawdzie wyrobił filię banku państwa w Tomaszowie, ale tego rodzaju koncesye łatwiej są do zdobycia, aniżeli ta, którą obecnie magistrat plocki odręduje...

«**SUWAŁEK**» piszą do nas: W gimnazjach naszych odbyły się w tym roku nader ostre egzamina. Potwierdzają to zarówno wiadomości, nadchodzące z sąsiednich gimnazjów, z Maryampola i Łomży, jakoteż i dowody z gimnazjum suwałskiego, gdzie zaledwie 211 uczniów, t. j. połowa tylko dostala promocyje do klas następných (43 uczniów dostają nadto promocyje dopiero wtedy, gdy zdadzą w sierpniu poprawkowe egzamina). Dokładniejszy z tej mierze danych nie możemy zebrać, gdyż wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, na rocznym akcie w gimnazjum suwałskim nie czytano w tym roku: ile było uczniów przed rozpoczęciem egzaminów, a zatem niepodobna wyproprowadzić dokładnej liczby pozostałych po klasach na rok drugi, albo i wydalonych zupełnie. Gd.

«**OLKUSZ.**» Osuszanie kopalni olkuskiej, rozpoczęte wedle projektu i pod kierunkiem ś. p. Wincentego Kosińskiego, podług «Gaz. Warsz.», postępuje dalej naprzód, choć powoli. Roboty prowadzone są obecnie pod sterem inżyniera górniczego Ignacego Świętochowskiego. Praca górników nader jest uciążliwą, i na zdrowie ich źle oddziaływa z powodu zewaząd przesączającej się lub kąpiącej wody. Dłużej nad 8 godzin pracować jedna partya nie może. Przewidywania wawżeśnia dla kraju zmarłego, autora, na każdym sprawdzają się kroku. Umiano też coś i dawniej, a ślady sztolni, którą dzisiejsze roboty się posuwają, wymownie o wysokości uzdolnienia w sztuce górniczej naszych gwardków świadcza. Do dolomitu, a zatem i rud kruszwowych, nie dotarto jeszcze, posuwają się ciągle w naniesionych zamulach, piasku i glinie; wkrótce jednak jest nadzieja: zupełnego oczyszczenia starej sztolni.

«**Z RAKISZEK**» na Zmujdzi piszą do nas: W ostatnich latach Zmujdzi wzboğaciła się kilku kościołami, z których wszystkie prawie pod względem architektury i urządzenia wewnętrznego znacznie się różnią od większości naszych kościołów, przyozdobionych zgodnie z poczuciem estetycznym ludu naszego, masą obrazów i statetek wyrobu miejscowych artystów-samouków, różnobarwnymi wstążkami, bukietami, zwierciadkami i innymi błyskotkami. Wytwornością swoją zasługują na uwagę kościoły w Retowie (miejtność ks. Ogińskich) i w Fratęjkach (miejtność hr. Platerów), lecz bez-

wątpienia architektura w stylu gotyckim i swą na pozór prostą, lecz przy bliższem rozważeniu się bogatą, gustową, można powiedzieć, artystyczną wewnętrzną ornamentacją — przecięga wszystkie luno kościoły, sbudowane kołem p. Przedzieickiej, w jej majątku Rakiszka (w spadku po hr. Tyzenhausie). Slicznie rzeźbiona z drzewa dębowego kaszalnica sprowadzona została z Paryża, gdzie na wystawie powszechnej użyła medal złoty; na jej wzór wyrzeźbiono w Bruksell organ, konfesyjonały, kratki, ławki, drzwi i t. d., również z dębowego drzewa, którego barwę właściwą zachowano. Otarze zaś, jakkolwiek kosztowne, prostotą swoją i kształtami ściśle są zastosowane do ogólnego charakteru ornamentacji. W innych majątkach p. Przedzieickiej, również budują się kościoły: w Postawach (gub. wileński) i w Lasach (czyli Alt-Tyzenhaus, w Kurlandji). W tej ostatniej nawet miejscowości, dla bardzo małej ilości katolików, potrzeba nowego kościoła nie jest nagłą, zwłaszcza, że niezbyt daleko, bo o 12 wiorst istnieje kościół. Jeżeli w hojnych ofiarach tego rodzaju p. Przedzieicka przecięga obywateli naszych, należy zaznaczyć, że nadto wystąpiła ona jako fundatorka kasy emerytalnej, dla oficyalistów i innych służących w swych dobrach, założonej w maju 1881 roku, w czem dotychczas nie znalazła naśladowców. Według ustawy tej kasy (§ 1), ma ona na celu zabezpieczenie bytu materialnego w niej uczestniczących, «oraz uzyskanie ich gorliwości i sumiennego spełniania obowiązków». Nie jest to rozumne połączenie filantropji z własną korzyścią? Dla utworzenia funduszu p. Prz. przeznaczą w przecięgu pierwszych lat 10 istnienia kasy 4,000 rs. rocznie, w razie otrzymywania czystego dochodu ze swych dóbr w ilości 100,000 rs. lub więcej; zastrzega jednak, że w razie mniejszego dochodu w którymś roku, obowiązuje się wnieść tylko 4% z otrzymanego dochodu. Prócz tego każdy uczestniczący w kasie oficyalista winien stale wnieść 5% swej rocznej pensji i 10% z otrzymanej gratyfikacji. Nie jest ustawa tej kasy bez zarzutu; słabe jej strony jednak mogą być w przyszłości usunięte dzięki temu, że co 3 lata ma być rozpatrywana przez wszystkich oficyalistów i służących «z celem wykręcia, co potrzebować będzie zmodyfikowania...» (§ 25). Należałoby mojem zdaniem, zwrócić uwagę na następujące paragrafy ustawy: § 5 «zakres pensji ma być następujący: za lat 15 do 20 służby ćwierć pensji pobiera się w ciągu ostatnich 3 lat; za lat 20 do 30 — połowa; za lat 30 do 40 trzy ćwierci. Po lecich 40 całkowita pensya». Czy nie zbyt długi termin, zwłaszcza, że oficyaliści pobierają szczerpnie pensye i utrzymać się mogą z rodziną tylko dzięki bezpłatnym mieszkaniom, «opalowi, ogrodowi i innym «dodatkom w naturze», które jednak (według § 6) «nie wchodzi do wyrachowania z pensji dożywotniej»? Z kasy emerytalnej nie mogą korzystać: rzemieślnicy, robotnicy i stróże (§ 8), chociaż dla nich dożywnia pensya na starość byłaby wielkiem dobrodziejstwem: mogą oni tylko otrzymać zapomogę, i to na wypadek kaleczki, «podczas spełniania obowiązku otrzymanego, odbierającego możność dalszej pracy». W takich wypadkach wydaje się roczna pensya (§§ 7 i 9). Zbyt to przecież małe wynagrodzenie robotników, pozbawione zdolności zarobkowania. Mogą się też zdarzać niekiedy nadużycia w naznaczeniu pensji z powodu §§ 2 i 3 ustawy, według, których do otrzymania pensji i zapomogi, nie mają prawa osoby, które przez ostatnie 5 lat nie spełniały swej służby «gorliwie i sumiennie», osoby wydalone ze służby za nadużycia, przekroczenia, «złe prowadzenie się i w końcu ci, którzy się wydalają, «aby gdzieindziej na służbę postąpić» (choćby wysłużyli lat 30?). Czy nie może wreszcie zrodzić się nieufność w uczestnikach kasy z tego powodu, że się ona znajduje w rękach i na odpowiedzialno-

ści «administratora, kasjera i rachmistrza» (§§ 23 i 27), nie zaś samej dziedziaki, ze następcami dziedziaki i jej następcy za nieograniczonyi radcami kasy i że «kiedy, przy wstąpieniu do niej, musi wydać zobowiązanie się, że wszystkie postanowienia i decyzje dziedziaki (jako fundatorki) i jej następców, w rzeczy kasy emerytalnej są padłe i zapasć mogące, przyjmują i takowemu poddaje się bez protestu, chociaż w kasie będzie złożona pewna kwota każdego z uczestniczących, wyliczana co rok z pensji jego... K. X.

«**Z KOWNA**» piszą do nas: W ostatnich czasach wypadki podpalania ustały u nas; jednak 17 lipca waktuk nieznaną przy czynę wszczął się pożar w miejscowej fabryce wyrobów żelaznych p. Rekosza; ogień wkrótce zlokalizowano i stłumiono dzięki strazy ogniowej i energicznej pomocy robotników fabrycznych. Roboty fabryczne nie doznały żadnej przerwy. Wobec przedsięwziętych wszędzie środków sanitarnych, mających uprzędić niebezpieczeństwo cholery, nasza komisya sanitarna zachowuje się zupełnie obojętnie: pomimo nader niekorzystnych warunków sanitarnych, w jakich się nasze miasto znajduje, pomimo ogromnego zanieczyszczenia, panowie radni nie pomyśleli o zwolnieniu na posiedzenie komisji sanitarnej, o dezynfekcyi zaś nie mamy nawet wyobrażenia. *Altrego.*

«**Z MINSKA**» litewskiego korespondent «Kur. Warsz.» pisze: «Za sprawozdania z zarządu akcyjnego okazuje się, iż w r. z. istniało w gub. minskiej 135 gorzeln, 50 browarów, 4 miodosytali i 5 zakładów wyrabiających drożdże. Ogólna produkcyja spirytusu, z góry norma określona, wynosi 56,266,351 stopni, według Trallesa, łącznie zaś z produkcyją nad normę 62,712,566 stopni. Z tego na potrzeby guberni zużyto 23,417,716, reszta zaś wywieziona. Każda gorzelnia działała przeciętno 155 dni. W ciągu roku procesów o nadużycia gorzelniarne było 18. Charakterystycznym jest, iż jedna z tajnych gorzeln istniała w suterenach domu, na drugim piętrze którego mieścił się zarząd policyjny...»

«**MINSK**» lit. «Gaz. Polska» podaje następujący wykaz pism polskich, prenumerowanych za pośrednictwem biura pocztowego w Mińsku, w ciągu ubiegłego kwartalu: Kraj egz. 43, Kur. Warsz. 37, Biuścz 31, Tyg. Ill. 28, Wiek 25, Kłosy 24, Bies, Literacka 20, Tyg. Powz. 19, Prz. Tyg. 17, Prawda 16, Gaz. Pol. 13, Gaz. Warsz. 10, Kur. Codz. 7, Świt 6, Prz. Kat. 5, Słowo 4, Wszczęświat i Wiedropec po 3 i t. d.

«**Z POLESIA**» mozyrskiego piszą do nas: «Przesłoroczny nieurodzaj, trudność zbytu i niezwykła taniość siana, tego jedynie w wielu u nas miejscowościach produktu do zbycia, znacznie pogorszyły warunki bytu materialnego gospodarzy poleskich. Nie bacząc na to, podatki ziemskie ciągle się zwiększają!... Tak np. % podatek, pobierany od właścicieli pochodzenia polskiego w roku przeszłym podniesiono na bieżące trzechnie do 2%, (wiadomo, iż rzeczone podatek rókłada się na trzy lata przez osobną komisye, wyszadaną z pomiędzy płacących takowy). Tak, iż obecnie podatek ów pobiera się w ilości 10%, od dochodu z majątków. I chociaż wyliczenie dochodu i rozkład owego podatku nie grzeszą zbytnią prawidłowością, chociaż przy większej dokładności i bardziej obywatelskiem traktowaniu rzeczy, rzeczone podatek mógłby być słuszniej i zgodnie z istotnymi dochodami rozłożony i przeto stać się mniej uciążliwym dla wielu, jednak normowanie opłat tego podatku przez samych płacących, jest już wielką dogodnością dla dźwigających ten ciężar, wolnych przynajmniej obecnie od zmory niedawnej przysyłki, gdy miejscowe tylko władze administracyjne, mają prawo rozkładu takowego i kiedy niejednemu wypadło płacić, w ciągu lat wielu, nie 10% od dochodu, lecz czterokrotkę dziesiątą część wartości całego mienia... Oprócz zwiększonych podatków ziemskich, powinności rządowych, i innych miejscowych niedogodności, do ciężkich warunków bytu mieszkańców naszego Polesia należy także zaliczyć zbytnią nieprawidłowość podziału administracyjno-terytorjalnego i pomieszczenia władz powiatowo-

*) Wszystko zawarte w cudzysłowach, wziętem jest dosłownie z ustawy kasy, drukowanej w Warszawie.

wych w mieście położonym na samym krańcu tak rozległego powiatu, na czym ma się rozumieć ciężej głównie ludność stała. Otóż, jakśmy powiedzieli, gród naszego powiatu, Mozyrz położony jest na samym krańcu, mającego około 800 mil kw. powiatu, przeto znaczna większość miejscowości oddalona jest od niego o kilkadziesiąt, są zaś miejscowości odległe o 30 i więcej mil; nadto większość miejscowości oddzielają od powiatu stolicy rzeki i błota w pewnych porach roku nieprzebyte, oraz drogi i komunikacje niezaprzydatnione najgorsze w całym zachodnim kraju. Być może nawet dla przedstawicieli władz i p. urzędników powiatowych byłoby dogodnym przeniesienie owych władz z Mozyrza, położonego wśród gór i urwisk, wśród nieczystości, gdzie latem podczas upałów nieznośnie gorąco, wiosną i w jesieni nieprzebyte błoto, a podczas burz i wlewy tworzą się swego rodzaju wodospady, poryjające za sobą przechodzące po ulicy bydło, niekiedy i ludzi, czasem zaś burzące nawet domy... Pobyt w tem mieście nie może się zaliczać ani do przyjemnych ani do wygodnych, tembardziej zaś zdrowych. Dla podróżnych, szczególnie nie obeznanym z miejscowością, wjazd do miasta po stromych górach po nad urwiskami, jeżeli może się wydać niekiedy poetycznym, nie zawsze jest wygodnym, a już tem mniej bezpiecznym. To że w ostatnich czasach poruszana była, nawet zdaje się w sferach administracyjnych, myśl przeniesienia powiatowej stolicy do odległego o 9 mil od Mozyrza, miasteczka Petrykowa, położonego też nad rzeką Prypcą i posiadającego wszystkie dogodności Mozyrza, wobec braku jego stron ujemnych. Choćby atoli od tego miasta byłoby również miejscowości odległe o mil 20, jednak, jako bardziej posunięte ku środkowi powiatu, przedstawiałyby ono niezaprzeczenie znacznie lepsze warunki dla większości mieszkańców powiatu mozyrskiego. Dla niewiadomych wszakże przyczyn zaprzestano mówić o tem. Również nieprawidłowym jest rozmieszczenie władz prowincjonalnych. Tak na przykład są okręgi sądów pokoju, w których dla znacznej większości mieszkańców, iżba pana sędziego odległa jest o kilkanaście i więcej mil drogi, najeznej przeszko- dami w pewnych porach roku, którą zmuszony uciekać się pod obronę sług Temidy, musi przebywać w czołenkach, opłacając nożyzym Charonem daleko większą ilość oboli, niż pobierał przewoźnik ceniów zmarłych przez Styka, z tą wszakże różnicą, że podróż przez Styka musiała być wygodniejsza i nie pozbawiona swego rodzaju uroku grozy. Słowem, bardzo pożądanym byłoby, aby władze wyższe zwróciły wreszcie niejaką uwagę, jeżeli nie na społeczno-ekonomiczne, to przynajmniej na terytorjalno-administracyjne warunki bytu naszych polezujących to przynajmniej, którym bardzo łatwo można zaradzić. Tem bardziej, że przy obecnem osuszaniu błot poleskich, wprawdzie przerwanem, i przeprowadzaniu żelaznicy kolei poleskich, lubo nie dość śpiesznie postępującem, na nasz głuchy, oderwany od świata zakątek, również zwrócono od niejakiego czasu uwagę. Droga żelazna z Luninca do Homla, w obrębie naszego powiatu jeszcze się nie prowadzi; kiedy się owe roboty zaczną, a tem między kiedy się skończą, my polezujący wcale nie wiemy. Przekot bliżej mieszkający od Prypci muszą zadawać sobie pytanie, jak komunikacja na parostatkach, których pomiędzy Pińskiem i Kijowem kursuje aż trzy pasażerskie i kilkanaście holowników, ciągnących na berlinach różne poleskie towary do Kijowa i dalej, przywożące zaś sól i tym podobne towary na Polesie. Pożary zaczynają i u nas panować. W drugiej połowie czerwca, zgorzało prawie do szczytu miasteczko Tarów. Szkody ogromne. Mieszkańcy zarówno chrześcijanie, jak żydzi, pozostali bez dachu. R. Z.

o **POLESIE** życzęcy. Do «Gaz. Polak.», pisał: «Zakątek nasz wiecznie cichy, drzemający, zobjętniały na to, co się po za jego granicami dzieje, obecnie się przebudził, ale srogi miał przebudzenie; przerwał mu drzemkę straszne klęski, jakich oddawna nie pamiętamy. Polesie objęte zostało jedną łuną pożarów. Miastecz-

ko Brahin dwukrotnie było podpalone; cała dzielnica żydowska spłonęła do szczytu; przeszło 200 rodzin pozostało obecnie bez chleba i dachu. Turow jeszcze bardziej odcierpiął; ogień tak się rozszalał, że niczego nie oszczędził; całe miasteczko, liczące przeszło 800 domów, najniegroźniej było dlań, pokostawiając same tylko popioły. Homel—brama handlu poleskiego także uległa podpaleniu, lecz tam tylko spłonęło 8 domów żydowskich. Względnie panika straszna zapanowała a nas obecnie po tych wypadkach smutnych; pogębił się moralnie wiarą na twarzach wszystkich mieszkańców; nikt nie może się spokojną myślą iść na spacerunek z obawy, żeby się nie oknał pośród płomieni. Najbardziej to zniechęcało objawia się w społeczeństwie żydowskim, na które głównie te klęski spadają. Krają dymy, że działa tu akrycie zbrodnica ręka partii antysemickiej. W Brahinie zdołano ogień kilku podpalaczy, może to da sposobność wykrycia i więcej zbrodni. Lasy nasze w tym roku także strasznie klęską zostały dotknięte. Sosnę nawiedziła zgorza gąsienica, niszcząca szczególnie drzewa od 5 do 20 lat wieku. Jest to plaga, która w tym roku ogólnie na Polesiu rozszerza się. Szczęście, że pędy tegoroczne nie są zagrożone; ulegają zniszczeniu tylko spłuki zeszłoroczne i starsze. Przed kilku dniami mieliśmy w lasach tutajszych tak straszny pożar, jakiego oddawna nie pamiętamy. W ciągu czterech godzin spłonęło 4 1/2 dzies. lasu, zostały same tylko pnie czarne.

o **KAMENIEC PODOLSKI**. Do gazet odeskich donoszą, że w tutajszym sądzie okręgowym ma toczyć się wielki proces o przywożenie do Rosji zbyćcie fałszywych biletów kredytowych, przeważnie wartości 25 rs. Bilety wyrabiane były w Londynie i posyłane do Łodzi, żądaj licznicy sędzi rozpoznał ich po całej Rosji. Do sprawy pociągnięto wiele osób, pośród których są i ludkie zamożni. Śledztwo prowadził jeden z sędziów śledczych m. Warszawy. Oskarżeni siedzą po różnych więzieniach. Sprawa rozpatrywana będzie w Ogólnym przedziale sądu. Niektórzy oskarżeni wezwali obrońców z Odessy, inni — z Kijowa.

o **KAMENIEC** podolaki. W m. Sekurachnacko pomiano 15 włóściarń żydów, którzy zbywali w dzień targu fałszywe banknoty w sumie 1,000 rs. Ze śledztwa okazało się, że banknoty te pochodziły od b. starszym uszyckiego, włóściarza Kryweckiego i b. obojanta pocztowego Jaworskiego; ich też oddano pod sąd. Ta sprawa była rozpatrzana w tutajszym sądzie okręgowym z udziałem przysięgłych. Wyrokiem sądu obaj winni skazani zostali — Krywecki do roku aresztacji na dwa lata, Jaworski zaś do domu robotnego na 8 miesięcy. Miasteczko Pieszczanka, w powiecie ogólnopolskim, spłonęło w znacznej części.

o **HAJSYNSKI** powiat (gub. podolska). Koresp. «Odes. Wiest.», zaznacza, ustawicznie w a n i e pomiędzy włóściarzami i dziećmi z a m i lub dzierżawcami o wygony. Włóściarze nie mający gdzie paść bydła, wskutek długiej suszy, wypędzają je na dworskie wygony, ma się rozumieć, dziedzice lub dzierżawcy bronią się od podobnych nadżyć, wysyłając czeladź dla zajęcia bydła, że co następnie domagają się kary pod postacią wykupu. Zdarza się często, że włóściarze liczną gromadą operują się zajęciu bydła, ządaj wynajęcia niekiedy bójki pomiędzy włóściarzami i czeladzią dworską.

o **SZAWUTA**. Korespondent «Odes. Wiest.», opisując to zdrowisko, między innymi podaje oryginalną charakterystykę sił i właściwości. «Ludność sławka wiece nieasympatyczna i nierozwinięta. Mieszczanin zwraca się do pana nie w rodowym języku swoim, jak to czyni włóściarze, lecz po polsku lub w jakimś obrzydlwym żargonie, niby języku rosyjskim, w którym wyrazy i zwroty polskie kościwiają się na sposób rosyjski, tak iż nieraz trudno sens złowić. Zwłaszcza pokolenie starsze nawróciło przesiadki «polszczyznę», krzewioną przez ziemian polaków, tudzież żydów i sługi pańskie. Szczęście polszczyzna owa, jak zapewnia korespondent zewnętrznie tylko musnęła ogół mieszczan tamecznych, w domu bowiem mówią pomiędzy sobą po maloracku, na polu śpiewają malorackie śpiewki i — razu pewnego — udało się nawet korespondentowi słyszeć romans rosyjski.

o **MOHYŁÓW** podolski. Korespondent «Piet. Wiadomości» donosi telegraficznie o pojawieniu się w wielu miejscowościach gub. podolskiej i be-sarabskiej na plantacjach tytoniu jakiegoś nieznanego dotąd drobnego owadu, który bardzo jest szkodliwym dla tytoniu.

o **BERDYZYÓW**. Śledztwo w sprawie pożaru miejscowego cyrku, w którym utraciło życie przeszło 400 osób, zostało już ukończone i podług doniesień «Kijawianina», wręczono akt oskarżenia następującym obwinio-

nym: b. budownicznemu miasta, reg. kol. Grajnowski, b. pełnomocnikowi kol. a. Szebnarowski, komisarzowi 3 cyrkulacji kol. sekr. Brasz-Braszkowskiewicz i b. komisarzowi 3 cyrkulacji gub. sekr. Borodinnowi i innym.

o **KJÓW**. Podatek granatowy w północno-zachodnich guberniach na następne trzechlecie (od 1884 r.), wyznaczony został w następującym stosunku: w gub. kijowskiej na 3,968,979 dziesięcin — 277,992 rs., w gub. wołyńskiej 4,794,107 dzies. — 301,770 rs., w podolskiej 5,320,695 dzies. — 344,161 rs.

o **LIPÓWIEC**. Korespondent «Wiek» donosi: «Mieszkańcy tutaj srodo zostali zamęczeni wieścią, że jakoby odnoga kolei projektowanej pójdzi przez Humań, omijając Lipowiec. Byłoby to w istocie rzecz bardzo nieulana; Lipowiec oddawna załączony na połączenie koleją żelazną; cały bowiem ten pułk wieści jest wielkim bogactwem i nagromadzeniem wszelkich produktów, które wymagają większego udogodnienia dla obytu; same ukrownie i gorzelnie robią milionowe obroty co roku. Najbliższy i szarzem najdogodniejszy punkt dowozu z Lipowca jest Winnica, odległa odeń o 45 wiorst fatalnej drogi. Lipowiec posiada 12,000 mieszkańców, mnóstwo rozmaitych fabryk, składów, młynów i 200 magazynów kupieckich. Przy połączeniu z koleją, mógłby się przyznać do znacznego ożywienia kolei północno-zachodnich, zwiększając dowóz bydła, materiałów leśnych i wszelkich innych produktów. Samej okolicy ze zboża i tak zwanej melasówki, Lipowiec rokrocznie zbywa zagranicę przeciętnie na dziesięć milionów. Przemysł fabryczny w Lipowcu jest taki: 4 krownie, 2 gorzelnie, 2 młyniarze, 4 browary ze słodkami, 5 fabryk świec, 3 fabryki wody mineralnej, 1 cegielnia, 3 fabryki tytoniu, 2 zakłady okowity, skład materiałów leśnych, skład maszyn i narzędzi rolniczych, 5 młynów wodnych. Oprócz tego istnieją tam: wielki magazyn mebli, drukarnia, fotografja i rozmaitych magazynów, jakęmsy już nadmieniali — 300. Względnie Lipowiec ma pozór miasta gubernialnego. O życiu mieszkańców wieleby dało się powiedzieć; miasto owo na sporo jednostek inteligentnych. Polacy posiadają dużo sklepów. Szkoda tylko, że przy takim wrodzie przemysłu, strąki okowity w Lipowcu nie są odnawiane; istnieje tylko szkoła dwuklasowa męska; a jednak młodzież kłanęjąca światła, nie brakuje w tem mieście. Bawiarzy w Lipowcu humański sąd okręgowy; w drugiej połowie maja rozstrzygnął 27 spraw; z tych 12 bez przysięgłych. Werdykty przeważnie były ulewinniające. W trakcie tego rozstrzygania była sprawa buntu aresztantów w więzieniu lipowieckim; wszystkich oskarżonych uwięziono z wyjątkiem dwóch.

o **HUMAN**. Od roku zeszłego istnieje tu 4-ro klasowe progimnazjum i klasyczne, założone staraniem zarządu miasta i pozostające pod kierunkiem rozumnego pedagoga p. Rontalera, który z własnych funduszy oraz ze składek, złożył wymagany przez władze kapitał 30,000 rs. Jak potrzebny był tu zakład naukowy, świadczy wypowiednie to, że progimnazjum zostało zapelnione po brzegi, a wielu musiano nawet odmówić przyjęcia. Miejscowa ludność żydowska ukarza się bardzo, że do progimnazjum są stosunkowo bardzo nieliczne przyjmowani żydzi, co zmusza ich do wypowiedzenia formalnej wojny inspektorowi zakładu. Korespondent «Gaz. Polak.», żądał w wiadomości, czerpiemy, donosi dalej, że w zarządzie miasta zaczęto robić starania o utworzenie wyższych klas progimnazjum; projekt ten został jednak zablatowany; postanowiono zatem droga prywatnych składek zebrać potrzebne 50,000 rs. Rozpoczęto bez zwłoki agitację w tym celu i zwrócono się do grom. obywateli powiatów. Od hr. Branickiego w Starawiczach otrzymano 5,000 rs. na ten cel. Z innych stron nadchodzi również pomyślna zapewnienia. Jest więc nadzieja, że jakoś sobie poradzimy.

o **NOWGORÓD**. W tutajszym dnie usunęto wniosek komisji rewizyjnej na tku miejscowego o ogłoszeniu dłużnikiem nie wypłaconym dyrektora banku Kusznecowa, który, jak donoszą «Nowosti», wystawiały weksle na swoje imię i na imię swojej żony, wziął na takowe do swojej kieszki blisko 70 tysięcy rs. Posiedzenie dmu było bardzo burzliwe. Oskarżenie składało krzywdzące dowody (Chkaszczewski), bezprawia i wszelkich nadżyć, żądając zarządzenia śledztwa; pomimo to jednak żądanie komisji dmu większością głosów odrzuca.

o **KAZAN**. Kolegium profesorów uniwersytetu kazanieckiego ogłosiło oficjalne zawezwanie na 5 katedr w akucjach: katedr encyklopedij prawa, prawa kanonicznego, dziejeprawodawstwa zagranicznych, ekonomij społecznej i statystyki, oraz prawa i procedury karnej. Jako termin przesłania dokumentów i prośb wyznaczono stanowczo 1 czerwca, r. p.

EKATERYNOŚLAW. W trzech dniach zdarzył się to straszny wypadek: z wózków wsiędyt przyjechał do szpitala, gdzie w kilka godzin zmarł. W szpitalu zdiagnozowano, pomimo natychmiastowej pomocy. Reszta daje bardzo słabe nadzieje na wyzdrowienie.

KRONIKA POWSZECHNA.

Ł. NOWA SZCZATKA KRÓLA STANISŁAWA. Szaa. A. H. Kirkor pisał do nas w sprawie tej między innymi, co następuje: «Do rzędu rozmaitych dokumentów i świadectw politycznych jeszcze trzeba artykuł 6. p. Aleksandra hr. Przędzielskiego, ogłoszony w «Gaz. Codz.» w grudniu roku 1860, a zwracający na siebie uwagę głównie dla tego, że występujący w nim swoje postacie, ujawniają się i nowe osądzają szczerze nie szczęśliwego króla. Powiada właśnie hr. Przędzielski, że w r. 1793, w czasie rewolucji, wszystkie ciała, króla, królowej, serce córki i kości Obojczyńskich wyrzucono z trumien, a serce ze srebrnego pokrowca i wszystkie razem zapakowano w ziemi pod (?) sklepem grobowym. W marcu 1803 r. Mikołaj Krantz, niegdyś blacharz pałacowy króla Stanisława, który pierwszy przybliżył był na ratunek jego i poganił gorzej na nim żarty, a po śmierci króla użyty był do urządzania trumny i grobowca, pierwszy też, przypadkiem odkrył zakopane szczętki, a nim uzyskał dla nich opiekę municypalności, powtórnie pastwiła nad nimi wyrażana wszędzie jakiegos zbrodniarza, który rydłem odciął głowę od tułowa, zaniósł ją do swojego mieszkania i zaledwie za wpływem znakomitych osób oddał ją nazajutrz Krantzowi, który w przytomności urzędu wszystkie szczętki razem do jednej trumny włożył. Dopiero w czasie pobytu generała Sokolnickiego w Nancy, w roku 1814, ten sam Krantz (musiał być być w bardzo podobnym wieku, gdyż od śmierci króla ubiegło wtedy lat 48) opowiadał nam wszystkie szczegóły protokolarne i w końcu dodał: «takim sposobem nabylem (?) palec i część żołądka, które p. generałowi darował się osmiałem». Pomimo zachodzących i tu także kilku wątpliwości, hr. Przędzielski rzecza nam niejako swiadczenie na wywiezienie z Nancy szczętki królewskie i pozwala uzupełnić wiadomości o nich. I tak: 1) wiemy już, że generał Sokolnicki za grube pieniądze nabył od Leopolda La Marche część dolnej szczętki królewskiej. 2 i 3) Palec i część żołądka, (która zapewne Sokolnicki nazywał wnętrznościami) w moim w swojej w Poznaniu) ciharowane ma przez Krantz. Wiemy już, że palec i część szczętki spoczywają w kościele św. Katarzyny w Petersburgu; część żołądka zaś, jak zdaje się, słusznie domyśla się Kazimierz Jarochowski (N 19 «Kraju») musiła znaleźć wspólne pomieszczenie ze szczętkami Mieczysława i Bolesława Chrobrego w maleńkiej, czarnej hebanowej ze szklannem wiekiem trumienecy, która po długotrwałym przechowywaniu w kapitułach katedry poznańskiej, znalazła od dwudziestu kilku lat stosowniejsze pomieszczenie w grobowcu kaplicy Mieczysława i Bolesława Chrobrego. Ale natem niekoniec. Jest jeszcze i czwarta cząstka szczętki króla Stanisława. Tenże Aleksander hr. Przędzielski powiada, że starszaka jakas Minoux wyprosiła sobie u zięcia (może Krantz, albo Leopolda La Marche?) cząsteczkę zabalzowanego ciała z pod lewej piersi. Oddała to później pani Renant, która w r. 1806 przybyła do Warszawy i umarła w r. 1848, a pamiętkę tę została córce właścicieli domu, w którym umarła, p. Wszebor, od której Aleksander hr. Przędzielski otrzymał w darze. Cząsteczka ta ciała z pod lewej piersi i dziś znajduje się u syna s. p. Aleksandra, Konstantego hr. Przędzielskiego w Warszawie.

Ł. POMNIK DLA BRODZIŃSKIEGO. 17 b. m. w Tarnowie w Galicji odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Kazimierzowi Brodzińskiemu. Już przed godziną 4. po południu z bierną się poczęły liczne tłumy przed gmachem gimnazjalnym, a około 4¹⁵ całe wózek zajęło kilka tysięcy widzów. Pomnik dłuta Gadamackiego składa się z silnej podstawy, na której umieszczono popielisze pęty. Twarz ogolona, pozostały tylko małe bokobrody, z całego oblicza widać jakiś dziwny spokój, choć na ustach znad gorzki uśmiech; us ramionach zarzucono płaszcz, oczy w dal patrzy. Cały pomnik okryty był białą otoną, z boku ustawiono trybunę. Naprzeciw niej zasiadł prezes akademii nauk Mayer, po lewej stronie tegoż k. infant Gwiazdów i zięć Brodziński Ruz, mąż Karoliny Brodzińskiej, właściciel dóbr w Królestwie, po prawej starosta Poniaki i reprezentanci czezy; panie wzdłuż budynku gimnazjalnego. Gdy wszyscy miejsca zajęli, k. Gwiazdów w twarzątwy wiało księży poświęcił pomnik, poczem wszedł na trybunę p. Sawczyński i wspaniałą wygłosił mowę. «Cóż za służonych ojczyźnie mężów, godziwa i uczciwa

te rządzi, bo dowodzi szlachetnych i ludzkich uczuć, a przymtem dopełnia się obowiązkiem obywatelskich, bo każda jednostka żyje życiem całego narodu. Wpół też obowiązek względem najbliższych, to obowiązek względem wszystkich. Po nad zwykły posłom wystąpił obywateli siły to drogożyczy, inni idą za nim uczuciem, starając się ich doścignąć. Mielikiewicz rzeki: «Kłówa ludom, co swoje mordują proroki, a nierzeczywiście są, obojętność, zapominanie o nich, to mordowanie ich. Ale też zapominie ich niepodobna, bo na to nie pozwala duch dziejowy, chyba narody umysłowo chore mogą swa proroki mordować. Kto ich szanuje, ten siebie szanuje, a pamięć ich zachowuje, znaczący przechowywać wzajem przesiadłości i przysiadłości. Dzisiejsza uroczystość ma cechę pedagogiczną. Ten posąg swą twarzą gromić nas będzie, gdybyśmy skarby nasze znieważali miell. Jak dla Mielikiewicza, oprócz naszego narodowego Pantheonu, wspomniemi byłiby Wilno, Nowogródek lub dolina kowieńska, tak dla Brodzińskiego i to miejsce odpowiednie. Po Lipnicy murowanej i to on w świat poszedł i lgnął do przyjaźni, tu tęskni sierota do swej matki, która z katefalki pamięta, tu po raz pierwszy napisał elegję na śmierć przyjaciela, który utonął, za co po raz pierwszy otrzymał serdeczny uścisk od matki niezczęśliwego; tu strząsają a przeknpi Kochanowskiego, pochwylił go i uciekał, ale go schwytało; tu pierwsze zbieranie pieniędzy przeznaczony na książki polskie, które mu odebrano, bo były zakazane; tu obudziła się w nim miłość ojczyzny, więc też tłómaczył niemieckie pieśni patriotyczne; zaś poszedł do wojska. Piękna ta to była myśl uczuć go tu pomnikiem. Dotychczas miał on jeden tylko pomnik, wystawiony mu przez Lucjana Siemieńskiego w formie mapy, ale z sercem napisanej książeczki. Dalej mówca dziękuje wszystkim, którzy się w jakibądź sposób przychylni do wystawienia tego pomnika. Bpowiada bardzo treściwie żywot Brodzińskiego, zastanawia się nad nim jako poetą i pisarzem-pedagogiem, podnosząc wszędzie to, co dziś jeszcze podziw wzbudza. Gdy mówca skończył, zasłona spadła, pomnik ukazał się wszystkim, a w tej chwili towarzyszywo muzyczne odśpiewało kantatę prof. Habury; do której bardzo piękna muzykę dorobił p. Teodor Sz.

Ł. ZAKADEMJI KRAKOWSKIEJ. W dniach 10 i 12 b. m. odbyło się w akademii krakowskiej posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego, pod przewodnictwem dyrektora d-ra Heyzmana. Hr. Wojciech Dzieduszycki odczytał pracę swą pod tytułem: «Geografja klasyczna Polaki». W monografji tej autor rozbiiera i krytycznie świadczy Herodota, Strabona, Pomponiusza Mella, Pliniusza, Tacyta, Ptolemeusza. Herodotowi, Strabonowi, Cezarowi i Tacytowi przyznaje charakter źródeł w zupełności prawie wiarogodnych, w Melli, Pliniuszu i Ptolemeuszu widzi przeciwnie niekrytycznych kompilatorów, których nzywac należy z największą ostrożnością. W dyskusji nad tym przedmiotem zabrał głos przezwane pp. Jan Nepomucen Sadowski i prof. dr. Franciszek Czerny.

Ł. ZAPISKI NUMIZMATYCZNE. Pierwszy numer kwartalnika, zapowiedzianego pod powyższym tytułem, opuścił już prasę w Krakowie (dużej 6emki i arkusz) i zawiera oprócz odczytu od wydawcy i redaktora p. M. Kuratowskiego, wstępną art. p. Goldstajna, w którym autor, po krótkiej wzmiance historycznej o losach dotychczasowej numizmatyki naszej, wyraża rzecz o nieodzownych potrzebach, których ma czynić za sobą nowy organ, by zapewnić rozwój normalny tej galezi umiejętności u nas; do nich zalicza potrzebę gromadzenia materjałów, zogniskowania rozproszonych sił na tem polu, potrzebę szerszego zastosowania numizmatyki i sfingostyki w życiu społecznem, przedstawianiu nasze speculantom zagranicznym, skupującym nasze zabytki numizmatyczne i ułożenia podręcznika, obejmującego zachęty młodzieży, przez uprzywilejowanie jej samej umiejętności. Dalej następuje art. specjalnej treści z dziedziny numizmatyki polskiej, rubryki p. t. kronika, nekrologia, bibliografja numizmatyczna polska i w końcu dodatki, zawierający tablice i cennik monet i medal.

Ł. ŻYCIE ROSYJSKIE W POWIEŚCI FRACUZIĘB. Bieżące piśmiennictwo francuskie obfituje w obecny chwilk w przekłady dzieł pisarzy rosyjskich lub prace francuzów, zajmujących się Rosją. «Revue des deux mondes» ogłosił pracę Leroy-Beaulieu: «Un ministre russe» (Militin) Michiora de Vogué o trzech ciekawych epizodach dziejów Rosji: życie i śmierć syna Piotra W., historia Mazepy, panowanie i śmierć cesarza Pawła. Autorka opowiada «Kira» rosyjanka, pochodząca z arystokratycznych sfer petersburskich, ogłosiła już trzy romanse w języku francuskim: «Le Juif de Soleska», «Revue des deux mondes», inne dwa w «Nouvelle Revue» i «Nouveau Temps». Mówi ona życie rosyjskie realnie, ze znajomością

raczy i wyborną francuszczyzną. Tyt «Kiry» jest niby z życia pochwyconym portretem młodej rosyjanki, pełnej mistycznych i entuzjastycznych prorywów, nie w sferze religijnej, lecz pod wpływem miłości ku kolocoziestwu, i żądy zostania polityczną. Powyższe to stoi nie są obydłane w skutek braku gruntownego wykształcenia umysłowego. Pani Henry Gréville ogłasza romanse «La Comtesse Natalia» i wessadzi «La Comtesse Marmontina»; p. Hampt tłumaczy na francuski romanse Dostojewskiego: «Unkolonyje i obojczyźnianie» i zamieszcza go w ośmim «Journal de St.-Petersbourg»; p. Gabryli Boyvalot wydał książkę: «De Moscou en Bactriane» — podróże, którą sam odbył i potrafił żywo oddać, ilustrując odpowiednią mapą i drzeworytami.

Ł. S. P. WLADYSŁAW HR. BRANICKI. W trzy dni po śmierci hr. Konstantego Branickiego, zmarł i jedyny brat jego Władysław. Zmarły, jak donosi «Kur. Per.», pozostał jedną tylko córkę, która kilka miesięcy temu zadłabła k. Radziwiłła, syna generał-adjutanta cesarza Wilhelma. Ożeniony był z Sapińską—syna nie miał. Do niego to należała największa fortuna na Ukrainie: kłecz biało-cerkiewski, wzorowo administrowany z kilkadziesiątmi najrozmaitszymi fabrykami i zakładami przemysłowymi, gdzie dziesiątki tysięcy pracowali robotników. Hr. Władysław był bodaj największym magnatem w kraju południowo-zachodnim. Fortuna jego wynosiła w ziemi, fabrykach, lasach, pałacach i wsiach (w Warszawie, Dreźnie, Paryżu, Nicei, Petersburgu i Odesie) przeszło 20 milionów rubli. Przed laty zajmował się hr. Władysław Branicki żywo kwestyja włościańska. Inicytywicie zmarłego wniósł swa istnienie pierwszy bank pożyczkowy włościański, założony w Białocerkwi z ułożeniem 275,000 rb. Jemu też wiele zawdzięcza tameczne gimnazjum, które w 115 stypendyj opatrzył. Krzyżowali z nich przeważnie synowie oficyalistów z rozległych dóbr hrabiego, wazycy krajowej, bo tylko takimi się otaczał. O losach wielu wychowawców pamięta i po skończeniu gimnazjum, nosząc im pomoc w dalszym kształceniu się naukowym.

Ł. S. P. KONSTANTY HR. BRANICKI. Przed tygodniem odbył się w Paryżu pogrzeb hr. Konstantego Branickiego, sznanego podróźnika i naturalisty. Zmarły był synem Władysława, właściciela Białocerkiewszczyzny i Rózy z Potockich, a bratem gasyłych przed blika lady Aleksandra i Ksawerego Branickich. S. p. Konstanty odznaczał się samowolnością do podróży i to wów na lwy i tygrysy, a w ostatnich latach życia ze szczególnym zapalem oddawał się naukom przyrodzonym, gromadząc okazy ptaków, owadów i czworonogów, tak osobliwie jak i przy pomocy wysłanych przez siebie badaczy, na krótkie liscie był kiedyś profesor Waga, a dziś jest młody zoolog i botanik Stoltzmann, badający Amerykę środkową. Zależnością w ostatniej podróży na wschód, przed dziesięć laty odbytej, zmarły gwałcił powoli całą energją potężnej organizacyi fizycznej, walcząc z nieuleczalną chorobą i zajmując się do ostatka ulubioną zoologią i przygotowaniem okazów. Ze śmiercią Konstantego Branickiego, nauka nasza traci jednego z rzadkich jej mecenasów, a Gabinet zoologiczny warszawski stałego i hojnego dobrodzieja.

Ł. KRONIKA ŻALOBNA. «Kur. Warsz.» z mławskiego otrzymuje wiadomość o zgonie sędziwego weterana Bol. Michalskiego, 97 lat wieku. Karyerę wojskową rozpoczął w r. 1809, a zakończył już w 1812, albowiem w przejściu przez Berezynę amputowano mu odromżoną nogę. Michalski ożenił się i zamieniwszy szablę na lemieasz, na niewielkim folwarku dorobił się znacznej fortuny, ponieważ wychował i wyposażył 7 córek i 4 synów. Przed 20¹⁵ laty pp. Michalcy obchodzili wielkie wesela. W kwietniu r. b. umarła żona Michalskiego, a w parę miesięcy i on zamknął powieki. Z Paryża dochodzi wiadomość o śmierci Wandaliny Pusłowskiej, właściciela dóbr w gub. grodzieńskiej i pięknej rezydentki pod Warszawą, znanaj pod nazwą Królikar.

Ł. STATYSTYKA KSIĄŻEK. Urzędowe sprawozdanie z ruchu księgarskiego w Rosji za czas od 16—23 maja, notuje następujące książki polskie: treści religijnej 2 (Nicolas «Bóstwo Jezusa Chrystusa» 500 egz. i «Nabożeństwo do serca Jezusowego» 2,000 egz.); beletryzacyjnej i krytyki literackiej 5 (Chlebowski «Niebocka i Irydion» 2,000 egz., Krzawski «Wybór powieści» t. 29 serya II 3,500 egz. Orzeszkowa «Na prowincji» część druga 3,000 egz.); Felicyan «Utwory powieściowe» 1,000 egz.; Zorjan «Pan Wincenty» 300 egz.); Matematyczna 1 (Danilewicz «Z dziedziny statystyki matematycznej» 500 egz.); geograficzna i (Jachimowicz «Limany odeskie» w 2,000 egz.); specjalna 3 (Sajordier «Regulacya Wiaty» w 720 egz. i Sporny «Tektura i jej zastosowanie» 1,300 egz.); medyczna 1 (Talko «Dr. Szokalski i jego działalność» 200

aga). Dalej wysłał jeżona „Kakłaha do czynienia dla gubehentynów” w 1,000 egz., „Pamiętnik towarzystwa kredytowego” w 1,000 egz., „Kuchnia wprawa” w 3,000 egz. i 2,650 egz. różnych broszur (sprawozdań, ustaw i t. p.).

KRONIKA HANDLOWA.

W przesłanym rozporządzeniu z dnia w południowych i zachodnich guberniach Cesarstwa rosyjskiego do ministerstwa spraw wewnętrznych nadesył następujące sprawozdania o stanie zboża i traw. I tak w guberniach północnej Rosji urodzaj zapowiada się zadawalniająco, do czego głównie przyczyniła się ciepła pogoda trwająca przez cały maj. Wyjątek stanowią gubernie archangielska, oleniecka i wiacka, gdzie zimno i brak deszczu ujemnie wpłynęły na wzrost zasiewów. Najbardziej pod względem produkcji zboża gubernie kraje północno-zachodniego, południowo-zachodniego i Królestwa polskiego bardzo dobry urodzaj zapowiadają. Dzięki pięknej pogodzie i częstym deszczom, które zaczęły padać w czerwcu zboże wszędzie dobrze rośnie. Grad sprowadził w niektórych miejscowościach straty, które nie przewyższyły takowe powtarzające się rok rocznie; sianokos odbył się przy ładnej pogodzie.

Stan zasiewów w południowych i maloruskich guberniach jest zaledwie zadawalającym i to nie wszędzie. Naprzykład w powiatach kijowski, kanonikowski i innych położonych w guberniach czernihowskiej, zasiewy ornie i jarek zapowiadają się zupełnie niezadawalająco. Sianokos, do którego dopiero co przystąpiono, znacznie jest gorzszym, jak w roku ubiegłym. Urodzaj owoców w guberni taryckiej jest bardzo słaby i tylko w niektórych miejscowościach trochę lepszy. We wschodnich guberniach stan pół i lek przedstawia się zadawalająco. W środkowej Rosji częste grady i niekiedy owady zniszczyły całe pasma pól. Najbardziej ucierpiała gubernia orłowska. Trochę lepiej wygląda zasiewy w woroneżskiej i tambowskiej guberniach. Gubernie bałtyckie mogą w roku bieżącym co do urodzajów konkurować z Królestwem. Pola położone z obu stron Wołgi zapowiadają zadawalająco urodzaj. Szkoda, iż tego samego nie można powiedzieć o guberni astrachańskiej, gdzie trwająca posucha spaliła zasiewy. W guberniach petersburskiej i moskiewskiej ląki i pola przedstawiają lepszy niż średni urodzaj.

Z powyższego sprawozdania widocznie jest, iż urodzaj w europejskiej Rosji obecnie był zadawalającym. Takie same wiadomości nadchodzi z innych państw położonych w Europie, jak i ze Stanów Zjednoczonych, Indji Zachodnich i Australji. Następowem dobrego urodzaju będzie zmniejszenie wywozu z krajów zaopatrujących sąsiadów w zboże i tym samym nastąpi dalsza zniżka cen na ziarnu. Obawa silnej konkurencji zmusza zaważać wspólniejącego do wyłączenia sposobu, zwalczania takowej. W Węgrzech zrobiono już pierwszy krok po tej drodze i rząd żądał od kolei żelaznych redukcji taryfy. Zmniejszenie kosztów transportu — oddałoby rolnictwu rosyjskiemu wielkie nalugi. Obywatele ziemscy mogliby wtedy przedź realizować swoje zapasy, a koleje żelazne mając towary do przewożenia dalyby większe dochody i tym samym byłby w stanie spłacić części długów zaciągniętych u rządu, co wespół z poprawieniem się kursu wekslowego przez powiększony wywóz, dodatnio wpłynęły na obecny stan finansów rosyjskich. Oprócz obniżenia taryfy kolei żelaznych — redukcya wydatków w portach, jak również i premji akuracyjnej, uczyniłaby zboże rosyjskie dość tanim, ażeby mogło konkurować na rynkach zagranicznych.

Najwyższy ukaz dany p. ministrowi finansów, a tyczący się dalszego wycofywania czasowo wyznaczonych na pokrycie kosztów wojennych 417 mil. rs. kredytowych, nie wywarł żadnego wpływu na usposobienie świata handlowego. Jestto rodzaj *totum in totum* okazany zarządzającemu finansami Rosji, który pozostałe na 1 stycznia 1881 r. 357 mil. rs. kred. będzie mógł wycofywać albo wprost z obrotu, albo za pomocą nowo wymyślonych pożyczek, brzmieńcych w papierze lub metalu, każdorazowo do wysokości 50 mil. rs. na 5% rocznie. Przy umarzaniu rubli kredytowych podobnie nowymi pożyczkami, bank państwa musi takowe przyjmować po kursie oznaczonym, przyzem kupony za cały czas mają być obracane na amortyzację pieniędzy papierowych. Zarządzający finansami Rosji będzie mógł obracać chwilę, którą usza za dogodną dla uczynienia nowej emisji, co nieraz, przez zakupy rubli przedsięwzięte przez rząd wzmacni ich kurs.

Wynikiem najnowszego rozporządzenia jest zamiana długu bieżącego na konsolidowany, czyli innymi słowy, obciążenie budżetu państwowego

procentami od nowo przybyłych pożyczek. Fryzawozi, a jaka wytworzyła podkład do kursu podstawowych, nowy cieżar nie raz powiększył trwający w Rosji chroniczny deficyt. Iść za pieniądze papierowych, zmienił tylko do nominalnego właściciela, gdyż ostatecznie ułożona być nie może z powodu kryzysu pieniężnego, który byłby następstwem zmniejszenia środków obrotowych w kraju.

Trudno odnaleźć nową przyczynę, która spowodowała dalszą zniżkę kursu wekslowego na Londyn. Cholera zlokalizowała się w Tulonie i Marryli i dalszych postępów do tej pory nie zrobiła. Wywóz owas i żyta większy jest jak rok temu, zapotrzebowania rezydentów bardzo mało, a pomimo to Londyn zaledwie po 24 1/2 można otrzymać. Widocznie mazała ciepłota przyczyną wiadome zagranicy, które deprymująco na kurs rubli podziały.

Na rynku papierów publicznych, akcya kolei żelaznych dalsze zrobiła postępy. Carycycy awansowali 118 1/2, rybińskie 84 1/2, karakijawskie, które dają 10 m. dywidendę i mają przewyżkę do 1 lipca o przeszło 1/2 mil. rs., podskoczyły do 308 1/2, główne towarzystwo obniżywszy się do 248 w końcu tygodnia poprawiły się do 253 1/2. *Baisse* nastąpiła w skutek ogłoszenia sprawozdania przez komisy rewizyjną, która miljonowe wykryła malwersacye. Z powodu braku miejsca odkładamy obszerniejsze o tem zmiarko do przyszłego numeru. Teresopolskie 144, połud.-zach. 94 1/2. Pomiędzy innymi papierami większych obrotów dokonano z rentą złotą po 166, VII konspami po 140 1/2, (bank państwa przyjmowały w ubiegłym tygodniu funty sterlingi do opłaty konsoli po 10 rs.), pierwszimi losami 216 1/2, drugimi 212 1/2, wschodnia pożyczkę 93 1/2, miejskie 83 1/2, ziemskiem 142, ruskim bankiem 283, dyskontowym 501, pierwszemu towarzystwu od ognia 945. Złoto 8 rs. 23 kop.

Na rynku zbożowym bardzo cicho. Żyto 9 rs. 20 kop., jwies 5 rs. 50 kop., pszenica 11 rs. 50 kop. W Rydze pszeno żyto 1 r. 2 kop., owies jęczka 89 kop., jęczmień 98 kop. W Warszawie cena na pszenicę obniżyła się o 15 kop., na żyto o 40 kop. Pszenica 9 rs. 30 kop., 8 rs. 77 kop., żyto 6 rs. 60 kop. i 6 rs. za korzec. Z cukiem bez zmiany dawno ceny w ubiegłym tygodniu się utrzymały. W Kijowie sprzedano partycie maczki na dostawę 4 rs. 70 k., do Moskwy 5 rs. 40 kop. Tutaj pszena za maczkę 5 rs. 80 k., za rafinadę 6 rs. 40 kop. do 6 rs. 50 kop. W Warszawie maczka po 3 rs. 12 1/2 kop. i 3 rs. 15 kop., rafinada 3 rs. 70 kop.

A. P.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ks. Witusz, w Czern. podolskim. Zdaje się, żeś Sz. Pan nie dobrze zrozumiał ustęp listu naszego korespondenta z Moskwy, gdzie imie Barłary Ubryk wspomniane zostało. Nie chodziło o żadne porównywanie *en rigle* dwóch zdarzeń różnej ciałkiem natury; stało się poniekąd nawet zupełnie przeciwnie, skoro korespondent najdokładniej zaznaczył, iż w okazyjnym przezobę prądzie wypadku krakowskim, najjastrawszą cechą procesu Bułach — anepanie się nad ludzką istotą dla zysku, u nas, w pomysłu niedużym nieczytym „miejsca nie miało. Rezytacja analogicznych, bądź całkowicie z sobą sprzecznych, cech dwu tak odległych od siebie zjawisk, korespondent nasz nie tykał, a i my do ich podniesienia niżąd ni z owąd nie mieliśmy dzisiaj żadnego powodu. Pokój sprawom umarłym!

M. E. Dz. Na pełen szlachetnych uczuć list pański odpowiednio wkrótce w oddzielnym artykule. **J. Sien.** w *Żwie i H. Kob.* p. *Nowogr.* Jak to już poprzednio donosiłmy w fundusz zborowy, złożony został w banku aż do urzędowego pozwolenia przelania go do właściwej instytucji. Formalność te mamy nadzieję przeprowadzić w listopadzie, a wtedy i lista składek ogłoszona zostanie. Fundusz składkowy pozostaje pod opieką: p. Wł. Spasowicza, senatora Bartkiewicza, rzezc. rady stanu Narzymskiego i redaktora „Kraju” Er. Piliza.

Ip. *Żwie w Wł.* Zalegamy z podziękowaniem panu za bardzo interesujący list o stosunkach włościan, których przeczytaliśmy z przyjemnością. Przy sposobności postaramy się z niego skorzystać. **Autorem utworów proz.** „Z kraju do kraju”, „Nieznajomość historii”, „Samobójstwo”, „Wiewiór przed konikiem”, „Na publicznem drodze i w karezmie”, „Młodzieniec”, „Pieśń pokojową”, „Serce nie śluga” — nie możemy skorzystać w „Kraju”. **Autorem utworów wierszowanych:** „Prawdziwe piękność”, „Łoż łaskawca”, „Bojaryn Kłikin”, — nie możemy skorzystać.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI.

Na *powiedziach w Królestwie:* Wacław Maikowski nr. 300, Dr. Jękułowicz nr. 15, Cyprian Spasowicz nr. 10, główny kantor gaz. „Nowoje Wremia” nr. 11, Jan Dżidżisz nr. 2, Tomasz Żulawski nr. 1, Rakowski nr. 1, Mosowicz nr. 1.
Na *polaków i rusinów dotkniętych powodzią w Galicyi:* Stanisław Wojnicki (polski) nr. 23, Cyprian Spasowicz nr. 10, Ludwik Żdanowski nr. 3, Jan Osipowicz nr. 1.

Na *nowy Kłopotowski:* Stanisław Wojnicki (polski) nr. 23.

DOMIESZALIA.

Dr. med. Fr. Chłapowski, ordynuje w asonnie kapelowym w Klesingim, jak w roku szafnym.

Boha Muzycznego i Teatralnego № 42 wyszedł z druku i zawiera: Stanisław Kozłowski, dyrektor teatru krakowskiego, p. Juliana Łętowskiego (s portretem). — Teatr współczesny na wachodzie. Odzyski wygłoszony na doehód Oad Rolnych, przed Juliana Adolfa Święcickiego. — Zakopane i jego piękność, p. Jana Kleczyńskiego. — Księgna. Komedy w jednym akcie i francuskiego, Henryka Meilicha, przed Kłb Br. Zawadzkiego. — Tragedya szafowicza, p. Walerj Marzenn. — Z estetyki. Gurjan: Sprzeczność nauki ze sztuką, skredził J. Kl. — Wiktor Masak (s portretem). — Korespondencye: z Krakowa, p. Michała Bałuckiego. — Krytyka, p. Wiktora Gomulickiego. — Przegląd muzyczny, p. A. — Kronika. — Fejleton. — Echa muzyczne, opowiadanie p. Bolesława Prusa. — Premierne kwartala „Echa” wynosi rs. 2, a przesyłk, pocztową rs. 2 k. 50. Adres Redakcyi: Warszawa, Senatorska, 18.

Tygodnika ilustrowanego № 81 wyszedł z druku i zawiera: Hipolit Lipiński, p. M. B. — Od kolebki do mogiły, opowiadanie przez J. L. Krasswskiego. — Korespondencye Tygodnika ilustrowanego z Poznania — Ze świata obcego. — Wrażenia z 16-tygodniowego pobytu w Ameryce, p. B. Horodyskiego. — Kronika tygodniowa, p. St. M. R. — Przegląd polityki zagranicznej. — Sprostowanie. — Składki. — Nadobna Paskalina Samuela ze Skrzypcy Twardowskiego, szkic literacki Bronisława Chlebrowskiego. — Miasto Brzeg na Śląsku i jego pamiątki historyczne, p. dr. Wł. Wicherkiewicza. — W sprawie piennika Sarbiewskiego. — Siwa rerum. — Przegląd piennikarstwa. Rafał Łowenfeld o Góralskim, ocałił L. Tatomir. — Dodatek: Andor, romans Roberta Byle’a, przekład J. Sulimierskiego (ark. 3). — Rysunki Hipolita Lipińskiego. — Ogniki bledne, rysunek Konopkiewicza. — Przy większym cmentarzu, rysunek F. Brzozowskiego. — Zamek w Brzegu. — Kościół S. Mikołaja w Brzegu.

Medycyny № 20 wyszedł z druku i zawiera: Rozprawy. Treść zasad hydroterapii z dołączeniem opisu ówczesnych zakładów wodolecznicych. Skredził dr. M. Zielenski. — Streszczenia i wygłosz. 144. Leczenie krzywicy fosforem, 145. O rozszerzeniu się odry, pńonicy i ospy, oraz o odciążeniu się tych chorób osobom otaczającym. 146. Leczenie krwotoków żołądkowych przy wrzodzie okrężnym. 147. O wdrążeniu zarodków gryźkowych do dróg oddechowych i pochodnych w skutku cierpienia płuc, oraz o grybku strupienia n. kar. 148. O otwieraniu ropni mięsni ledźwiowej. 149. Bezsenność i środki nasenne. — Sprawozdanie z czwartego Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, W. — O dnie i n. O tegorocznej cholery. Napisał dr. G. Fritsche. — Wiadomości bieżące. (Przedplata roczna wynosi rs. 6. Adr. Red.: Warszawa, Jerolimaska, 34).

DZIAŁ LITERACKI.

DWAJ EWANGELIJE SŁOWIAŃSKI.

I.

Gdyby nie pewność, że p. Włodzimierz Solowjew, autor dzieła wydanego temi dniami w Moskwie p. t. „Religijne motywy życia”, nigdy nawet może nie słyszał imienia Ludwika Królkowskiego, należałoby doktrynie młodego rosyjskiego marzyciela odnieść do tych pięknych i pod pewnym względem szczerzeliwych, a pod innym bardzo niefortunnnych czasów umysłowego rozwoju w Europie zachodniej, kiedy pismo „La Fraternelle”, ogłaszane przez pomienionego naszego rodaka w Paryżu, w zachwyt wprowadziło tłumy ulicznych czytelników, kiedy najteższe głowy wierzyły po trochu zaczynały w niezbedność „przysiaja królstwa bożego na ziemię”, kiedy Hoene-Wronski, Treutowski, Bukaty, uważani byli za objawicieli nowych prawd chrześcijańskich, a August Cieszkowski, w swoim „Ojciec nasz”, sięgał już po palmę stanowczego i ostatecznego pogodzenia wiary z rozumem, katechizmu z filozofją, kościoła z państwem... Tak dalece p. Włod. Solowjew należy do szkoły, którą w piśmiennictwie polskim nazwał Libelt szkoła słowiańska...

*) Włod. Solowjew: „Religijnyja osnovy žizni”, Moskwa 1864, t. 8-o, stronie 191.

Dziw...
szczy...
brzeg...
dawa...
moty...
ligine...
wiotka...
grucie...
gnowie...
ocyste...
są...
idea...
słusze...
ści...
na...
ru...
słow...
i...
wyb...
z...
nie...
Powie...
inemu...
ośmiesz...
XIX...
bez...
poc...
cy...
gd...
podob...
zamar...
ju...
świadc...
ści...
z...
to...
kie...
ki...
Cień...
nym...
w...
młod...
lan...
wła...
Chrystu...
ni...
zag...
kranie...
rozczar...
zegn...
mow...
paki...
na...
lej...
Mosk...
Pod...
mości...
nym...
skiego...
nigdy...
wpraw...
raty...
(tom...
skiego...
skróco...
stusow...
niu...
zna...
sie...
kowsk...
tyki...
326)...
w...
w...
w...
malne...
wybor...
szy...
trafem...
istnie...
Pis...
nauki...
jak...
drugie...
sta...
k...
czest...
ziemi...
den...
w...
w...
pro...
z...
docie...
swi...
k...
ni...
p...

Dziwny to zaiste zbłęd szańca, przynaszający nam dzisiaj po latach osterczycy z nad brzegów Jany powiorny rozkwit doktryny, przetytej przez społeczność naszą od dawna, i oddawna pogrzebanej w kilku samotnych przedstawicieli spekulatywno-religijnych u nas kierunków. «Mieszany», wiotka i misterna ta plonka, posadzona na gruncie smętnych tęsknot tulaćwa, pielęgnowana w oderwaniu od rzeczywistości, od ojcowskiego powietrza i otoczenia, pojona rosą lez i westchnień po obejrzany stracie, idea do tyła bezieleśna i bezkwiasta, że ją słusznie nazwano «plomykiem nieśmiertelności» na grobie wszystkiego, co okrom honoru i nadziei niepowrotnie zginęło na ziemi, słowem—produkt z nasienia i kwiatu, z isoty i barwy zasadniczo polski, urodzony i wyhodowany w okresie kłesami przelisonego zmezenia żywotności naszej narodowej... nie przepadł! odrósł, kilkukrotnie próbując... Powiawia i blada ta mara boleści nikomu innemu, oprócz nas nieznanymi, uniesień ośmieszonych u nas w biały dzień wieku XIX, zjawia się dziś nagle, bez przyczyny, bez powodu, bez najmniejszej naturalnej racy, gdzie? oto srod społeczeństwa, które o podobnych poetycznych «cherlaniach myśli» zamarzyć nawet nie byłoby w stanie, które już apetytem swym niewybrednym a tegim, swiadczyło zawsze przed historią i potomnością, że ma zdrowia za trzech, i że mu przeto księżycowe takie wzdziadał, snu z powiek z pewnością nie spłoszą w głuchą noc drzemki jego dziejowej... A jednakże, spłoszyły. Cień powstał... I jakże przerażające podobnym on jest do swego pierwowzoru, który w młodości swojej ku sobie garnał najzawoławszy z naszych mistyków, wspomniany właśnie Ludwik Królkowski, autor «Polski Chrystusowej» starzec dziś osmdziesięcioletni, zagnany pod koniec żywota na drugi aż kraniec n o w e g o Świata, gdy świat stary—rozczarowaniem go już tylko i zgrzyzota mógł zegnąć. Na widok książki p. Solowejwa mimowolnie rodzi się pytanie, czy jeno przypadkiem misonazarz nasz sedziwy nie przesunął się z Ameryki jeszcze o jeden ocean dalej, i przez Syberję nie trafił w końcu do Moskwy?

Podobnież nie jest co prawda tożsamością; tożsamość nie byłaby przytem w danym razie do pomysłenia. Pisma Królkowskiego nie są w Rosji znane. Nie były one nigdy w handlu księgarskim. Rozbierał je wprawdzie Mickiewicz w swoim kursie literatury słowiańskich w kolegium francuzkim (tom trzeci tych kursów wydania poznańskiego, gdyż warszawskie do połowy jest skrócone); zwięzłe streszczenie «Polski Chrystusowej» podał i Libelt w drugim wydaniu swych dzieł («Filozofja i krytyka» Poznań 1874, t. I, str. 144—164); znajduje się też parę zakrytych aluzji do Królkowskiego w Tyszyńskim («Rozbiory i krytyki», Petersburg 1854, t. I, str. 285 i 326). Z tem wszystkiem, jest to więcej niż wątpliwe, ażeby parę ulotnych myśli, niesionych falowaniem powietrza z zachodu na wschód, trafiwszy w otoczenie i warunki całkowicie różne, wydać tam mogły plon prawdziwy, nie zaś oset i mietlice. Formalne zatem pokrewieństwo pojęć i bliskość wyobrażeń z pozoru tylko jednorodnych, zaszyły tu najzupełniej chyba przypadkowo, trałem wyjątkowym, luźnym. Niemniej, istnieje one.

Pismo święte jest podstawą i regułą nauki społecznej zarówno u p. Solowejwa jak i u Królkowskiego; u jednego jak i u drugiego ewangelja Chrystusowa pojęta została jako pierwsze i ostatnie słowo wszelkiego udoskonalenia, do którego człowieczeństwo dążyć powinno, dążyć tu na ziemi, na tym świecie, nie na tamym. Jeden i drugi za niezłomne trzymają, iż wszystka inna mądrość i wszystka inna wolność są «bezbóżne, zwierzęce, zostające w poddaństwie przyrody niższej», czyli po prostu: szatańskie; jeden i drugi, wychodząc z tych samych przesłanek, do tych samych docierają wniosków, a mianowicie: że właściwych chrześcijan nie ma dotąd wcale na kuli ziemskiej, że są tylko poganie «ochrzczeni»; przepowiednia Chrystusa o przyszłość

srod nas królestwa bożego, dla tego też właśnie nie spełniła się podziwien, iż zadani prawdziwy kościół powszechny nie istnieje dotąd, a są tylko odrębne kościoły, synagogi, kramiki święcone. Nareszcie, jeden i drugi wierzą, że wytworzenie się z dalsiegoż chaosu «nowej społeczności bożej» czyli, według Solowejwa, połączenie wszystkich niakmowych wyznań chrześcijańskich w jeden prawdziwy k a t o l i c k i kościół, jest naczelnym zadaniem i przeznaczeniem słowian. Posłannictwem tem, jak chce Królkowski, zająć się mają przede wszystkim polacy, «ten lud-lazarz»; zdaniem zaś Solowejwa, misji tej podjąć się powinni głównie tylko — rosyjanie. Ztąd, jak u pierwszego Polska, — tak u drugiego Rosja jest «chrystusową». W drogach i sposobach dojścia do «zbratnienia» rozda ju ludzkiego, Solowjew jest nieco ogólniejszym od Królkowskiego; widoczną jest rzecza, że nowator rosyjski liczyć się musiał z okolicznościami, — najbardziej zaś z dogmatami politycznymi swej ojczyzny; teoretycznie atoli godzi się Solowjew na wszystkie główne szezeble drabiny Królkowskiego, po której ludzie i narody wspanić się mają do godności członków wielkiego ciała Chrystusowego. Dla obu symbol wiary czyli credo apostołskie streszcza się: w e d k a w i t e m z r z e c z e n i u s i e n a r z e c z j e d n o s c i k o s c i e l n e j «egoizmu» osobistego, w poście pojętym na sposób moralnej i filozoficznej wstrzeźliwości od uroszczeń indywidualizmu (czyli od popędów «niższej i wzierzejącej w człowieka chuci»), i w modlitwie, która jest niczem innym tylko ciąglem kształceniem się na obraz i podobieństwo boże, ciąglem sięganiem szczytu doskonałości niebiańskiej. «Modlitwa, powiada Królkowski (a za nim powtarza to innemu nieco słowo Solowjew *) — modlitwa nie jest żadną zabawą z Bogiem, żadnem próżniactwem z Nim obcowaniem, lecz niestannem rozważaniem i objawianiem w swych uczynkach nieskończonych przymiotów Boga. Kto się modli w celach osobistych, ten jest bałwochwalca; i nie masz zapewne większych w świecie samolubów nad tych, co bezmyślnie usty powtarzane puste słowa swych prośb pragną umieścić u Pana Boga na lichwę zbawienia wiekustego. Chrystus nie przyszedł łowić południczych duszycki za cenę mniejszej lub większej ilości czolobitnych przykleknień i żalonych westchnień, nie przyszedł on dla jednej kasty, ani dla jednego narodu, ale dla powszechnego duchowego odrodzenia całej ludzkości, dla zbudowania królestwa, w którym żadne zaciętki jednostek nie będą panować, ale gdzie wiecznie rozkazywać będzie wola «Ojca przedwiecznego. Człowiek zajęty przedewszystkiem zbawieniem swojej duszy, głupcem jest i samolubem obrydlym; bo ten tylko, kto chce żyć pośród społeczności zacnych i bogobojnych ludzi, kto na taką społeczność pracuje i dla niej się poświęca, pewnym być może, wraz z innymi i swojego zbawienia; kto się zaś odosobnia, kto dla siebie jednego wiecie drabine do jakiegoś nieba, zwłaszcza kto ją umieszcza na karkach zbiedzzonego i ciemnego ogółu, ten jest na ziemi szatanem i przeciwnikiem Boga, a nie Jego sługą, synem i przedstawicielem».

Do jakiej głębokości sięga analogiczna spólrzędność wyobrażeń Królkowskiego i Solowejwa, przekonać się można ze specjalnego, najzupełniej odrębnego i charakterystycznego szczegółu, potrąconego przed chwilą w wyrazach: «jakiegoś nieba». Mickiewicz, roztrząsający przed laty dogmaty naszego filozofa, zarzucał mu, że się nigdzie jasno nie tłómaczy ze swoich pojęć w przedmiocie życia przyszyłego, pośmiertnego; że nie można z pism Królkowskiego dociec, jak mianowicie pojmuje on przyszła, pozagrobowa egzystencję, czy wierzy lub nie wierzy w nieśmiertelność duszy indywidualnej. Li-

belt, podnosząc to pytanie, powiada, że w systemie Królkowskiego nie może nawet być wzianki o szmą podobnem, gdyż Królkowski, znalozszy pierwotne znaczenie religii jako związku swiata niewidomego z widomym, zniósł tem samem i istnienie swiata niewidomego. Jego swiat boski, to przyszyłość tu na ziemi, nie zaś tam gdzie to urojonych sferach ziemskich; przed tym, a nie przed tamtym razem, stoją zastarzałe potęgi tego swiata na straj, i odpędzają nas niemiem dyabelskim od bram królestwa bożego... Owióż, rzecze godna zastanowienia, że i na tym także punkcie Solowjew zgodnie idzie z Królkowskim, lubo, jak zawsze, mniej jest od niego kategoriycznym i resolutnym. Oświadczywszy na wstępie swych «Relig. Osnow» (wiemy to już szczegółowiej z «Polski Chrystusowej» Królkowskiego), że «sens swiata polega na łączności, zgodzie i jednomyślności, że «najwyższe dobro zasada się na tem, ażeby wszyscy posłuszny byli jednej wspaniechocianającej woli, i solidarnie wiązali się ku jednemu wspólnemu celowi», sobowtór Królkowskiego zapewnia, że jak bez Chrystusa nie mielibyśmy pojęcia o Bogu, tak samo znowu nie moglibyśmy znać Chrystusa bez kościoła — to jest bez żywego, czołwie tu srod nas miszczającego się przykazania Chrystusowego o szukaniu królestwa bożego na ziemi. Słowem, powiada Solowjew: «j e d n i e c h r z e ś c i j a n s k a o r g a n i z a c y a m a t e r y a l n e g o (e k o n o m i c z n e g o) n a s z e g o ż y c i a , m o z e n a d a ć s r o d k i d l a g r u n t o w n e j n a p r a w y n a s z e g o s t o s u n k u d o p r z y r o d y z i e m s k i e j , t u d z i e j d l a o s i a g n i e c i a d o b r o c z y n n e g o w p l y w u n a w s z e c h j e s t e s t w o » (str. V).

Jedna uwaga. Cokolwiek tam spoczywał miało w głębi tych religijno-mistycznych zaciekań się dwóch ewangelików słowiańskich, pragnących, z motywów jednaki, ucielesnić Chrystusa, jeden w Polsce, a drugi w Rosji, to pewna, i na to raz jeszcze kładziemy nacisk, że, o ile z powodów historycznych i historyzoficznych, doskonale zrozumieć możemy racyę bytu Królkowskiego, o tyle Solowjew jest dla nas zjawiskiem niezmiernie trudnym do wytłómaczenia. Co się tu ma na celu? Najpierw, przytarcie rogów indywidualizmu w osobnikach na rzecz spólności narodowej, powtórne złożenie zbiorowości tej na ołtarzu całopalnego poświęcenia dla powszechnego dobra całego rodu ludzkiego. Jakkolwiek i to i tamto — zasadniczo fałszywe, bo przeciwne prawom przyrody, która swe założenia ogólne osiąga nie przez negacyę, lecz przez wzrost i rozwój szczegółów, z tem wszystkiem, obłęd Królkowskiego nie raz nas tak bardzo, gdyż szalenie przypada on do miary wypadków z przeszłości, — jest jakoby antytezą wygórowanego owego nierządu jednostkowości u nas, który rozdarłszy i rozprężyłszy na atomy całość zbiorową, w tak ja nicś pogrążył, że bez wielkiego naduzycia alegoryi powiedzić tu można o narodzie słowami paierza: «Umęczon pod pontskim Pilatem, ukrzyżowan, umarł, pogrzebion, zstał do piekiel...» Jedno za drugim — po drodze tu najzupełniej. Ztąd i myśli, że się to wszystko stało w widokach zbawienia ludzkości, że ciężkie drzewo swego krzyża polacy dźwigają dla odkupienia swiata z pot njewoli i upadku, poetycznie przynajmniej nie jest, w otoczeniu takich danych, niedorzeczna, jakkolwiekby zresztą wielką i potworną była tu sama licencja poetica. Ale dla czegożby teraz nagle Rosja smagała i do grobu zapędzała swó j indywidualizm, którego wcale dotąd nie znała? w jakiej ona podstawie pretendować mogła do cierniowej korony, do purpurowego płaszcza i do pochodu na nową Golgotę ludów, wymyka się to całkowicie nie tylko z karbów logiki, ale i z połotów wyobraźni. Żeby mógł zmartwychwstać dla drugich, na to, przynajmniej, trzeba co najmniej samemu pierw umrzeć. Naciągajmy jak się nam podoba struny historii, a nuty podobnej nie wydo-staniemy z kronik rosyjskich. Jedność i całość państwa rosła tu owsem i wzmagała się nawzór dębu, garnącego pod siebie żywotne soki wszelkich okolicznych wykształtów roślinnych, bądź nie mogących okrzep-

*) Niepodobna nam wynotowywać pod w ak r o d j e d n e i t e s a m e m y ś l i , n a z K r ó l k o w s k i e g o , d r u g i r a z z S o l o w j e w a : p o j e d i n a , p r y c z y n o n a n a l e m t a m i e j s z e n a w e d l u g K r ó l k o w s k i e g o , c z y t e l n i k s t a d j e w «Relig. Osn.» Solowejwa, na stronach mianowicie: 17, 25, 63, 69, 71, 103 etc.

nać na piaszczystej glebie koczownik tatarskich, bądź też, z drugiej strony, aż do dziczyzny wybijających na urządzonym dla osobników czarownic słońca szczytnym zachodnie. O czyżby tedy odkupienie, w jakiej formie i pod jakim pozorem, pokusił się tu mógł mesyanizm, zaimprovizowany przez p. Solowjewa?

W „Relig. Ossowach” znajdujemy wprawdzie (str. 139) ustęp tak oto brzmiący: „Jedynie religia chrześcijańska nadała sens i znaczenie państwu, mianowicie przez to, że się wzniosła wyżej od państwa. Im wyżej słońce nad ziemią, tem mocniej oświeca ono i ogrzewa ziemię. Wyprowadzając państwo na jasne świadomości, religia tworzy jednocześnie społeczeństwo. Dopóki państwo było wszystkim, społeczeństwo była niczem. Ale jak skoro cel życia społecznego podniesiony został po nad państwo, wnet oszablonowane żywotne siły społeczeństwa przestają być niewolnicami państwa. Już im wówczas nie dość na równowadze z zewnętrzną; dają one natychmiast do wznioślejszego ideału wolnej, wewnętrznej, moralnej solidarności (szacunności), dla której następnie samo państwo, ze wszystkimi zewnętrznymi swymi formami i ramkami, staje się tylko szkieletem pośredniczącym, przechodnim.”

Ze słów tych należałoby się domyślać, że zaprojektowaną przez Królikowskiego wiekanoc rodzaju ludzkiego, p. Solowjew zaprzagnął przeschęcić na grunt rosyjski w widokach odrodzenia, już nie czelowieczeństwa całego, lecz tylko swojej... przysiężki społeczności. Jest to u niego coś w gusie urządzania grobu Chrystusowego kształtem i sposobem takim, jakiego duchowieństwo katolickie w Polsce używa od czasów niepamiętnych wkłady wielki czwartek po ciemnych kryptach kościelnych naszych. Choinka bierze się w takich razach z obywatelskiego lasu, adamaszek, koronki, złotogłów z żydowskiego kramu, a tylko piwnicę dla ukrzyżowanego Chrystusa daje się swoją własną. Taką piwnicę dotąd państwo. Dobrze. Lecz z kąd wziąć krucyfik? Role tę miałaby odegrać społeczeństwo? Niepodobna. Sam wszak p. Solowjew najwyraźniej deklaruje, że społeczeństwo, w danym wypadku, jest niczem. Znamy mu jest przymięt doskonałe postulat wiary i nauki wszelkiej: *Ex nihilo — nihil. Ergo* — żadna rezurekcyja w takim stanie rzeczy nie jest możliwa.

Jednakże, następcza się tu jeszcze jeden wzgląd nowy. Nie było zdaje się przykładu w piśmiennictwie nowoczesnym, ażeby powołujący na imię tak wielkie, piękne i smętne, jak jest naprawdę imię świętego Męczennika z Nazaretu, nosił i w sobie samym taką próżnię, jaka cielesnym jego oczom przedstawia się miedziety w bezopieściem jego otoczeniu, i jaka, rozumie się, wypełnił chęciąby na duszą swą całą. Ze strony naszej, byłoby zatem dowodem nieludzkiego braku współczucia, — że już o braterstwie nie wspomniemy — gdybyśmy dokładniej i szczegółowej wejrzeć nie zapragnęli w głąb tych trosk pisarza rosyjskiego — najzapewniej, jak się nam zdaje, szczerych, przeto w najlepszym słowa znaczeniu: podobnych. Uczynić to będziemy usiłowali na gruncie z a s o s o w a w c z y c h widoków p. Solowjewa, gdyż co do istoty rzeczy, co do jądra doktryny, powtórzć tu tylko chyba ponownie wypada, że u nas, w literaturze polskiej świat tych posłanników religijnych, tak dalece, oddawna i na wszystkie strony spospoliciał przez użycie i nadużycie, że się dziś stał archaizmem absolutnie obojętym.

Jan Stekint.

DOBOSZ.

Opowiadanie Bret-Harta.

Było to w wigilję Bożego Narodzenia. W Kalfornii o tej porze deszcze padają często, zraszając ziemię obumarłą, budzącą się do życia podane świeże soki w trawy i roślinność całą. Chwilami słodkie wychyli się z po za obłoków i ostrej wierzchołki gór niby garby na ciśkach

obierzymów. Śnieg i życie miesają się spolem, niosła tylko przyroda budzi się. Burza nawet, która strząsała liście powiewała w tejże samej chwili pędząc nowe żywe w brzmiejące coraz pełniej paczki drzewne.

Na wsi nikt o tej porze nie znała owej ciszy i pokój, do których przywykliśmy gdy śnieg leży dokoła; rolnik wychodzi z piugiem na odmłodzona niwę i wyrównawa brzozy i kotliny, które deszcz ostatni wyłoblił. Kwitnie drzewko wigilijne, wesoło kłaniają się otwartemu oknu kraśne róże...

— A teraz słuchaj — zawołał doktor poprawiając się w fotelu i wesoło spoglądając na pół tuzina jasnyc główek dziecięcych, które otoczyły go w półkółko. Skoro zaczęły, prozę mi tylko nie przerywać żadnymi pytaniami. Inaczej, za pierwszym razem natychmiast przestanę mówić; za drugim — kto mi przerwie, dostanie ogromną ilość oleju rybcowego! A jeśli mi kto będzie wiercił się, ształał nogami lub kolanami, to ma je poprosić, ażnie tem o tożami chirurgicznymi. Zrozumiełicie?

— Zrozumiełiśmy! — zawołało chórem sześć główek dziecięcych.

Mimo to jednak pytania sypnęły się z miedziaka gradem.

— Cicho! krzyknął doktor. Ty, Bob, opuść nogi i nie bieżęć mi szablą! Flora, jako dorosła nabyto osoba, niech siędzie przy mnie i daje dobry przykład innym! Fung-Fang może też usiąść obok mnie, jeżeli chce. A teraz cicho, sza! Kto będzie żył głośno grzył orzechy, albo wiercił się i halasował, tego wyprowadzę z pokoju.

Nastąpiła cisza głęboka.

Bob położył na stole szablę i objął ostrożnie kolana swojej rekoma. Flora poprawiła z kokietera furtuszek i oparzyła rączki o ramię doktora, śladła też przy nim. Fung-Fang, syn niewolnika, dopuszczony do towarzystwa z powodu święta z usmiechem spoglądał dokoła. Słychać było tylko szmer zegara, cykającego sekundy z pod brązowego jelenia, zdołającego jego wierzchołek. Woń choiny zatłumiała w sąsiednim pokoju, przypominając dziawie o innej radości, o innych zabawkach.

— Było to przed czterema laty, zaczął doktor; słuchałem jeszcze wtedy wykładów w pewnym mieście. Jeden z profesorów, człowiek wesoły i miły, zaprosił mnie na Boże Narodzenie do swego domu! Przyjałem zaprosiny tem chętniej, że pragnąłem bardzo poznać jego syna, który, jak ogólnie mówiono, był chłopcem bardzo niezwykłym! Nie mogę wam dokładnie powiedzieć, ile wierszy łacińskich miał on na pamięć, ile angielskich sam napisał. Niektórzy ludzie znający go, przejeździ byli zdumieniem i wróżyli mu świetną przyszłość. — Wszyscy nawet, z wyjątkiem ojca, który w podobnych razach rusał tylko głową; był to bowiem człowiek praktyczny i wierzył tylko w fakta, a nie w poezję.

Było bardzo wesoło u profesora; dzieci z całej okolicy były tu zebrane, w ich liczbie był rozumie się i Rupert — tak się nazywał syn profesora... Był to mały, watyły chłopczyca, taki mały jak Iob, a taki biały i o takich jasnyc włosach jak Flora. Zdrowie miał bardzo słabe, jak mówił ojciec. Z innymi dziećmi rzadko kiedy się bawił; rzadko kiedy bywał też w gości. Nie, najczęściej siadywał w domu otoczony książkami i pisał wiersze.

U profesora była także choinka, podobna do tej, jaką wkrótce zobaczymy; śmiełiśmy się właśnie i gwarzyliśmy wesoło, przysłuchując się jak wywoływało jedno po drugim dzieci, naczestliwione podarkami. Nagle ktoś zawołał:

— Jest jeszcze coś dla Ruperta. Zgadnijcie co takiego?

Wszyscy zaczęli zgadywać:

- Przybory do pisania!
- Dzieła Milтона!
- Złote pióro!
- Pozye!
- Nie!
- Więc cóż takiego nareszcie?
- Bęben!
- Co?!
- Zawołał wszystkie chórem.
- Bęben, a na nim imię Ruperta.

W rzeczy samej duży, ładny bęben, pokryty akcją; nowy, został zdjęty z choinki, a przy nim zaś powiewała kartka z wyrazami: dla Ruperta.

Wszyscy zaczęli się śmiać, tak dalece wydawało nam się to zabawne.

- Uwaga! Rupertcie, mówił jeden, to oznacza, że ty na świecie narobić masz wiele wrzawy!
- To pargamini da poety! — wołał drugi.
- To nowy wóór Ruperta, — owzał się złośliwie trzeci, — utwór oprawy w barania skórę.
- Rupert! Rupert! — wołał czwarty, — ot zabębni nam dobrego werbla.

I tak dalej.

Ale Rupert stał odwręty, słowa nie mógł przemówić. Twarz miała mu się, grzył wargi, nareszcie ze łzami w oczach wyszedł z pokoju. Tym, co przed chwilą żartował z niego zrobiło się jakoś markotno, i wszyscy zaczęli się dopytywać, kto też z takim niefortunnym podarkiem wystąpił. Pytania były próżne, nikt się nie chciał przyznać, zawołał zaś, i ta jedynak również nie dała objaśnienia. Kto słabek, najświeższemu, że nikt z obecnych nie dostrzegł tego bęben, dopóki go nie zdjęto z drzewa! Chcecie wiedzieć co ja o tem myślę?! Ja mam swój pogląd na rzeczy... Ale bez pytań! Dość, że wam powiem, iż Rupert już nie pokazał się więcej tego wieczora i wszyscy wkrótce się rozeszli...

Zapomniałem już prawie o tem zdarzeniu, kiedy następnego wiosny wybuchła wojna, celem której było ostateczne znielenie niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych. Ja zostałem odkomenderowany do jednego z pułków jako lekarz; udając się do miejsca przeznaczenia jechałem po drodze przez miasto, w którym mieszka profesor. Odwiedziłem go i najpierw moje zapytanie dotyczyło Ruperta.

Profesor smutno pochylił głowę i rzekł:

— Biedny chłopiec, chory jest od owej wigilji Bożego Narodzenia. To bardzo rzadki wypadek — dodał — i wymienił po łacinie nazwisko choroby; bardzo rzadki wypadek! Ale późniejszy pan do niego i obacz go! Może zrobi mi pan tem przyjemność, może następcy mi inne lepsze myśli!

Poszedłem natychmiast do Ruperta. Leżał na sofie otoczony podarkami; dokoła leżały wleńdziej książki, a nad głową ze zdziwieniem ujrzałem na ścianie bęben z choinki. Twarz jego była jeszcze bardziej zbiedzona, wynudziła; na licach gorzał złotobrzy rumieniec, oczy błyszczały i były rozwarłe. Ucieszył się bardzo ujrzały mnie, a gdy mu rzekłem dokąd się udaje, zasympł mnie pytaniami o wojnę. Myślałem już, że odwręcałem go od chorobliwych przywidzeń, gdy nagle chwycił za rękę i przycałował mi sobie.

— Doktorze, szepnął z cicha, panie doktorze, wszak nie będzie się śmiać, jeżeli ci coś opowiem?

— Będź Boże! — odrzekłem.

— Czy jak pamiętałeś bęben? Wiesz pan jakim sposobem doszedłem do teraźniejszego stanowiska? W kilku tygodni po świętach, o zmroku, leżałem tutaj, bęben zaś wisiał nad moją głową! Nagle usłyszałem w nim szustanie. Czora powoli i cicho, później przed, głośniejsze, coraz głośniejsze, aż nareszcie napelniał dół całej swoim łoskotem. Nikomu o tem nie śmiałem mówić, ale odtąd słyszę go co noc!

Zatrzymał się chwilę i popatrzywszy mi prosto w oczy Rupert mówił dalej:

— Czasem bęben z cicha, czasem donośnie, ale zawsze przechodzi w gęsty werbel, taki głośny i przeraźliwy, że zawsze biję się, aby nie weszli do mego pokoju ludzie i nie spytali co to znaczy, ale ja myślę, panie doktorze, ja myślę, powtórzli Rupert patrzac na mnie trwożliwie, że oprócz mnie nikt bęben nie słyszy?!

Odrzekłem, że zapewne nikt nie słyszy i bytem, czy on sam słyszał kiedykolwiek bęben inaczej jak w noc.

— Dwa razy słyszałem go i we dniu, — odrzekł Rupert, i to nawet wtedy, gdy byłem bardzo zajęty czytaniem i pisaniem, zaczął bić werbla tak silnie, jak wiesz, kiedy rozgniewał się na mnie i żądał abym rzucił książki!

Przyjąłem się uważnie Rupertowi i wzięłem go za puls... Oczy były jasne, błyszczące, puls trochę gorączkowy, niernormalny. Powiedziałem mu, że jest bardzo słaby i wrażliwy, oraz skłonił do niepokoju, jak wszyscy w ogóle ludzie słabi i nerwowi; a ten werbel, to po prostu halucynacja, mojem zdaniem.

Wysłuchał mnie z usmiechem smutnym i jakby z niedowierzaniem, i podziękował za odwiedzinę. Odszedłem i na schodach spotkałem profesora, któremu powiedziałam swoją opinię... Zrezytował da was, dzieci, mniejsza o te opinie.

— Rupert potrzebuje ruchu i świeżego powietrza, rzekł profesor; — życia ruchliwego, czynnego i wiele szejcia! Oto moje zdanie! Tęż dnia wyjechałem z miasta i wśród szpitalnych kłopotów zapomniałem o Rupercie. I byłbym zapomniał zupełnie, gdyby mi czas jakiś później jeden z kolegów a znajomych profesor nie powiedział, że Rupert wpadł w obłąkanie, i że opiszemy dom ojca, więcej się nie pokazał, tak dalece, że domownicy mają go za straconego, przypuszczając, iż ztonął w rzecze, która płynie za ogrodem. Możliwe sobie wyobrazić, jak smutne wrażenie sprawila na mnie ta wiadomość. Ale rzeczywistość, jaka maie otaczała podówczas, była tak straszliwa, że nie miałem czasu wiele myśleć o biednym Rupercie.

Upiękną szawa trochę czasu od swych obowiązków, gdy znała właśnie Witwa, w której nadsłuchiwała prędko i stawała się żołnierzem. Zaczęła wysłany przez siebie, byzgać na pole Witwy, abym pomagał lekarzom rolniczym oddziału i natychmiast wzięła się do roboty.

— Ach, mój Bobie! — zawołała tu nagłe przerywając sobie doktor, zwracając się do wystraszonego małego i wzięła jego szablę i wzięła nią parę razy w powietrze. Ta ładna zabawka, to symbol okrutnej, wstrętnej rzeczywistości!

— Ale wracam do rzeczy. Pochyliłem się nad dziełami jakimś żołnierzem, zabierając się do opatrunku. Był ciężko ranny, jednak wydął się do mnie błagalnie prosić, prosząc abym opatrzył przedtem innych, pilniejszy potrzebujących pomocy. Nie zwracałem z początku uwagi na ten dowód zaparcia się siebie, bo to rzecz wcale niezwykła w naszych wojskach, ale ranny nie przestawał nalegać.

— Na miłość boską, — mówił, — niechaj pan doktor zostawi mnie; tam oto leży mój doboz naszego pułku, dzielna jeszcze, on umiera biedaczka... Jeżeli jeszcze nie skonał, pomóż mu pan czempredzej... on leży tam, w jarze, o-calił życie kilku naszym, dzisiaj był w najcięższym ogniu na froncie naszego pułku i o-calił honor całego pułku...

Postać błagalna żołnierza była wymowniejsza od słów jego, które przywykłem zresztą słyszeć, i poszedłem we wskazywanym kierunku. Rzuciłem okiem, przedemną leżał mój doboz, tuż obok niego leżał: jeszcze raz rzuciłem okiem i... tak jest Bob... tak moje dziecko... to był Rupert!! Przyjrzałem mu się uważnie i zrozumiałem, że nie masz już dla Ruperta miejsca na ziemi! Wstrząsnęłam zimny pot, wystąpiłam na jego twarz i wsiadając w jego jasne, białe włosy, zrozumiałem, że żadna pomoc nie uczyni tu nie zdoła. — Rupert! zawołałem stłumionym głosem — Rupert! Otworzył oczy i poznał mnie. Zdało mi się, że w oczach tych jakiś nowy odbłyśnięcie ujrzalem.

— Bardzo dobrze, żeś pan tutaj, szepnął. Ale nie myśl, żeby mi pan mógł dopomóc!

Nie mogłem kłamać umierającemu — niepodobna mi było powiedzieć prawdy. Głaskałem więc w mieleniu watał dłoń Ruperta, śmiejąc się dalszych słów jego.

— Wszak prawda, że mi pan nie pomożesz? A więc proszę, odszukaj mego ojca i wyjedź mi jego przebaczenie... Nikt nie winien, oprócz mnie samego... Dużo czasu upłynęło, zanim zrozumiałem, dlaczego bebata budził mnie po noccy... teraz rozumiem dokąd mnie wysłał... Zrobiłem sobie i... jestem szczęśliwy... Powiedzieć ojcu, że tak lepiej... (gdymy żył dłużej, przychylnym był mi tyłki zmartwień i kłopotów... Tak jest, czuję że tak lepiej...

MIESZKANIA

o 9, 7, 6, 4 i 3 pokojach, z wszelkimi wygodami, są do wynajęcia na plac Wielkiego Teatru, dom W-jej Bezobrazowej, № 10. (138-6-1)

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

Antoniego Goleza

w **Elizawetgradzie i Hołcie**

dawniej „Prądzynski, Trylski i S-ka”

CHEŁMSKIEJ GUBERNI.

Polca wielki wybór gotowych zawsze na Składzie maszyn i narzędzi, w zakres rolnictwa i myślarstwa wchodzących. (251-9-0)

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo nadane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kielbasy, Sery i Maśki, oraz proponuje obywatelom wiejskim dostarczać mu roczne produkty. Ceny przystępne. Troicki szaf. 15 i Stołarzki z. 6. (100)

FABRYKA MASZYN I OLEWÓW

A. WINGŁORNA

w **Mińskim**

rekomenduje Piłgi, Brony, Obeppniki, Sieczkarnie, Szarpasce, Miocierze z przetrząsaczami, Maszeta, Wiatraczki, Pompki, Turbiny, Polasce, Maszyny dla fabryk i kłosa i młyniska kłosa, dla generalni i młynów, i kłosa, a także Nagrobki i Ogrodzenia. (68-50-41)

Doktor Niwiński

Znanińska ul., № 11, m. 1. Choroby weneryczne, zakrzepce, kobiece. Elektro i Metaloterapia, ambulatorium od g. 9—12 r. i od 7—8 1/2 wiecz. (259-30-8)

Ruskiego dla zewnętrznego handlu Banku w Petersburgu

PO DZIEŃ 30 CZERWCA 1884 ROKU.

STAN CEWNY.

	W banku.		W agencji londyńskiej.		Razem.	
	Rubie.	K.	Rubie.	K.	Rubie.	K.
Kasa (bilety Banku państwa i moneta drobna)	2,142,425	34	1,055,805	16	3,197,931	50
1. W Rachunki bieżące:						
2. W Rachunki państwa	1,822,437	rs. —				
3. W przewidywanych instytucjach bankowych:						
a) W pet. tow. wz. kred.	3,268	rs. 85 k.				
b) W pet. przyw. banku hand.	18	73 s.				
c) W pet. ban. dysk. i sakfad.	832	73 s.				
d) W pet. banku międzynar.	331	03 s.				
e) W wof.-kam. handl. banka	258	55 s.				
f) W Biljet. warsz. ban. hand.	400,776	89 s.				
Skup wekali niemieckie, jak z 2-ma podpisami	405,533	rs. 80 k.	2,227,970	80	2,227,970	80
Skup wylosowanych papierów publicznych i kuponów	2,983,894	99	737,075	56	3,720,971	45
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	1,230	—	—	—	1,230	—
Weksle protestowane	34,131	61	—	—	34,131	61
Wzajemki na zastaw *):						
1. Papierów państwowych i przez rząd gwarantowanych	2,631,905	rs. 12 k.				
2. Udziawów, akcyj, obligacyj i listów zastawu	5,671,559	91 s.				
3. Towarów	105,000	—				
Należące do banku złoto i srebro	8,408,465	03	—	—	8,408,465	03
Kupony metaliczne	—	—	—	—	—	—
Papiery publiczne, należące do banku:						
1. Państwowe i przez rząd gwarantowane	3,343,144	rs. 98 k.				
2. Udziawo, akcyj, obligacyj i listy zastawne, przez rząd niegwarantowane	74,966	50 s.				
Należące do banku tratty i weksle, na domy zagranicze	3,418,411	48	31,704	04	3,450,115	52
Weksle protestowane	128,760	59	104,976	26	233,736	85
Korespondencje banku:						
I. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Kredyta zabezpieczone:						
Papierami gwarantowanymi	6,831,679	rs. 13 k.	6,831,679	13	330,853	27
Niegwarantowanymi	5,608,789	87 s.	5,608,789	87	1,795,154	77
Weksłami	40,715	46 s.	40,715	46	40,715	46
Towarami	25,643	70	25,643	70	25,643	70
Zobowiązaniami handlowcami	4,596,198	29 s.	4,596,198	29	346,911	15
b) Kredyta bieżące	17,077,982	rs. 75 k.	—	—	—	—
c) Kredyta rembowe	2,132,866	09 s.	—	—	—	—
d) Kredyta rembowe	19,210,248	rs. 84 k.	—	—	—	—
II. Na rachunkach banku (nostro conti):						
a) Summy do dyspozycji banku	382,765	rs. 32 k.	382,765	32	69,905	14
b) Weksle i korespondentów	24,332	50 s.	24,332	50	24,332	50
407,097	rs. 82 k.					
Rachunek banku w londyńskiej jego agencji	19,617,346	rs. 66 k.	—	—	—	—
Wydatki bieżące 1883 r.	—	—	6,414,698	59	3,414,698	59
1884 r.	—	—	—	—	—	—
Organizacja i urządzenie	118,337	11	27,500	—	145,337	11
Summy przechodnie	8,473,80	03	6,300	—	14,773	80
Upłacono na rachunek dywidendy za rok 1882	211,890	11	22,091	55	233,981	66
Razem	39,301,337	45	11,833,032	23	51,134,369	68

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku	20,000,000	—	20,000,000	—
Kapitał rezerwowy	1,190,785	76	1,190,785	76
Wkłady na rachunek bieżący:				
1. Zwyczajne	1,187,956	rs. 89 k.		
2. Warunkowe	9,084,619	15 s.		
10,272,576	04		10,272,576	04
Korespondencje:				
I. Na ich rachunkach (loro conti):				
a) Summy do dyspozycji korespondentów	2,761,308	rs. 52 k.	2,761,308	52
b) Weksle w komis.	348,679	62 s.	348,679	62
3,109,988	rs. 14 k.			
II. Na rachunkach banku (nostro conti):				
Summy, należące się im od banku	148,211	71 s.	148,211	71
3,258,199	rs. 85 k.			
Agencja Banku w Londynie	3,414,698	60	—	—
Akceptowane tratty	88,411	—	10,379,376	75
Niewypłacona na akcje dywidenda	13,160	85	—	—
Otrzymaone procenta i komisy za 1883 r.	726,928	84	76,500	—
1884 r.	336,576	51	13,381	80
Summy przechodnie	705,462	rs. 31 k.	—	—
Weksle w komis.	—	—	—	—
Razem	39,301,337	45	11,833,032	23

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) 6,756,957 rs. 61 k.

**) W tej liczbie za rachunek osób trzecich 1,823,588 rs. 29 k.

2500 RAZY POWIEKSZAJĄCY

MIKROSKOP

Tak niezbędny dziś przyrządek, zarówno służący do odszukiwania wszelkich zabójczych dla zdrowia pasożytów, jak tryochin i t. p. Z lupą, pipetą, preparatami, szkiełkami do tychże i szczegółowym opisem, wraz z ozdobnym futerałkiem, **KOSZTUJE TYLKO RS. 4.** Iżcznie z kosztem dostawy do wszystkich miejscowości w Cesarstwie, u **D. WITTIG, Optyka w Warszawie ul. Nowy-Swiat Nr. 59.** (391-3-2)

Słownik Geogr. Król. Pol.

z innych krajów Słowiańskich

pod redakcją:

F. Sullmierskiego, Br. Chlebowskiego i W. Walewskiego

wyłącznym nakładem Wład. Walewskiego wychodzi w Warszawie od r. 1880 co miesiąc sesyjami po 8 arkuszy druku, 12 sesyjami składają 1 tom. Druk V tomu już rozpoczęty. **OWA: ses. 50 k., a przez pod opaską k. 60.** Tomu nr. 6, a pr. nr. 7 k. 20. Opr. tomu nr. 1. Administracja Słownika i adres do przesyłania pieniędzy, reklamacyj, a także artykułów: **Juljusz Walewski, Dr. praw. Warszawa, Długa 47.** (137-37-17)

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSYA”

w Petersburgu, Wielka Morska, № 13,

Z KAPITAŁEM ZAKŁADOWYM W ZUPEŁNOŚCI OPŁACONYM

Rs. 4,000,000.

Niezależnie od ubezpieczeń na życie przyjmuje ubezpieczenie od pożaru wszelkiego rodzaju zabudowań gospodarskich i ruchomości w majątkach pp. obywateli. Oprócz miast gubernialnych i powiatowych, posiada agentury w majątkach, w których sami pp. obywatele są agentami towarzystwa „Rosya”.

Pp. Obywatele, życzący sobie otrzymać dokładne wiadomości o warunkach ubezpieczenia, jako też pragnący przyjąć agenturę Towarzystwa w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Minskiej i Mohylowskiej, zechcą dokładne swoje adresy nadesłać do Oddziału Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosya” dla kraju północno-zachodniego, w mieście Wilnie.

(34-0-9)

PRZENOŚNA

DROGA ŻELAZNA

O JEDNYM REJSIE

WZNIESIONYM NAD POZIOM

podług systemu **LARTIGUE.**

Adresować można w razie żądania objaśnień lub zawarcia umowy do Warszawskiej fabryki sta-
li, w Warszawie, (Łowa-Praga).

(70-25-9)

POSIADAJĄC WYŁĄCZNĄ SPRZEDAŻ

Plugów i Siewników Rud. Sack'a w Płagwitz, których praktyczność tak powszechnie zyskała uznanie.

Słynnych Trieurów Mayer'a & Co w Kalk, przewyższających w działalności wszelkie dotąd znane.

Lokomobil i Młocarn parowych, Clayton & Shuttlewortha.

POLECAM TAKOWE

jako główny reprezentant na Królestwo i Cesarstwo.

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA

SENATORSKA, 29.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

Cenniki i Katalogi na żądanie bezpłatnie. Wszelkie inne Maszyny i Narzędzia Rolnicze tak krajowe jak i zagraniczne dostarczam po cenach możliwie umiarkowanych.

(423-0-2)

W szkole 4-ro klasowej

klasycznej z pensjonatem, przy ulicy Smolnej pod № 17 istniejącej, w której nauki wykładają się najczęściej podług programu szkół rządowych. Zapis uczniów trwać będzie od 4 (16) sierpnia r. b. do d. 16 (28) sierpnia.

Przełożony szkoły: Józef Radaukinas, nauczyciel języków starożytnych przy gimnazjum IV w Warszawie. (436-4-1)

Polskie Krzyżyki i Medaliki

złote i srebrne i główny skład słubnych obrączek i naparstków. Magazyn złotych rzeczy Hollidaj ul. Oficerska, domu № 4. (431-24-1)

ZAKŁAD NAUKOWY VI KLASOWY

Anny Jasienskiej

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE

pałaco hr. Stanisława Potockiego, № 15,

zawiadamia szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1884—5, rozpocznie się 7 (19) Sierpnia, kurs zaś nauk dnia 20 Sierpnia (1 Września). (413-3-2)

FABRYKA

L. PERKOWSKIEGO

W WILNIE

sprowadziła maszynę do wyrabiania TRUMIEN Metalowych przy której działalność wykonywa mocne i tanie, poczynając od 33, 50, 70, 90, 150 do 300 rs. Cena zależy od wielkości, a głównie od ozdoby zewnętrznej.

Fabryka, otrzymawszy telegram z prowincji, wysłała bez zadatku. Długość najlepiej liczyć w centymetry, tak iż dla dorosłych od 170, 180, 190, 200 cent. największa mniej ozdobna 40 rs.

Dzielnice trumienki od 8 do 25 rs. Cena zależy od wielkości. (420-10-2)

PRZYSIĘGŁY ADWOKAT

Antoni Stanisław Kolib zawiadamia swoich klientów i osoby mające z nim interes, że powrócił z wyliczki i znów stale zamieszkał w Hamienou. Adres: Иправамоу нотаренному Аврую Очанову Кошэу, Каменецъ-Подолянскъ. (422-3-2)

Pan Girard de Vasson, magister praw w Paryżu, rue d'Assas n° 6, podejmuje się wyskokiwania wierzitelności we Francji i w Algierji prowadzenia procesów, salawienia spadków i wszelkich interesów prawnych. Korespondencyjnie mozna prowadzić po polsku. (301-6-4)

Porównanie dochodu

za miesiąc Czerwiec 1884 roku.

I. Na drodze żel. Warszawsko-Wiedenskiej.

Z przewozu osób	rs. 175,046 k. 22
Z przewozu towarów	493,377 k. 31
Różne dochody	21,963 k. 88

Razem rs. 690,387 k. 44

W m-cu czerwcu 1883 r. było

dochodu 696,518 k. 53

Zatem w m. czerw. 1884 mniej rs. 6,131 k. 09

Od 1 stycz. do końca m. czerwca

1884 r. dochód wynosił 4,060,639 k. 70

W tym samym czasie r. 1883

dochód wynosił 3,864,028 k. 19

Zatem w r. 1884 więcej rs. 196,611 k. 60

II. Na drodze żel. Warszawsko-Bydgoskiej.

Z przewozu osób	rs. 35,027 k. 40
Z przewozu towarów	52,821 k. 32
Różne dochody	5,241 k. 67

Razem rs. 93,090 k. 39

W m-cu czerwcu 1883 r. było

dochodu 107,877 k. 75

Zatem w m. czerw. 1884 r. mniej

Od 1 stycz. do końca m. czerwca

1884 r. dochód wynosił 485,077 k. 39

W tym samym czasie r. 1883

dochód wynosił 591,898 k. 34

Zatem w r. 1884 mniej rs. 106,820 k. 37

(388-1-1)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI I S^{ka}

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.

Wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjno podług ostatnich żurnali, oraz najem aparatury z kompletnym urządzeniem całych apartamentów. (64-52-39)

Kantor Nauczycielski

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4.

Pośrednicy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości; takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (42-52-23)

STUDENT

posiadający gruntownie matematykę, starożytnie i nowe języki, przysposobiona do egzam. do wszystkich klas filolog. i realn. gimn. i do wojska; postępuje zajęcia tylko w Petersburgu. Wiadomość w Redakcyi „Kraju”. (361-5-5)

REDAKTOR I WYDAWCA **Erasm Piltz.**